Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

magazyn

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 269 (8657) Białystok — Łomża — Suwałki 25—26 listopada 1978 r. NAKŁAD: 185.575 Cena 1 zł

Jacek Ratajczak
Potopu nie będzie str. 4

Ryszard Kraśko
Spór o herb str. 5

Moja biblioteka
Nowości i wznowienia str. 5

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE SYTUACJI na Bliskim Wschodzie

★ Obiad na Kremlu ★ Edward Gierek opuścił Moskwę

Po omówieniu sytuacji, jaka powstała na Bliskim Wschodzie, przywódcy partii komunistycznych i robotniczych oraz rządów LRB, CSRS, NRD, PRL, WRL i ZSRR zdecydowanie potępili politykę separatystycznych porozumień egipsko-izraelskich pod patronatem Stanów Zjednoczonych, która prowadzi wyłącznie do nowych poważnych komplikacji w tym regionie.

Wyrazili oni przekonanie, że tego rodzaju separatystyczne antyarabskie porozumienia są sprzeczne z potrzebą osiągnięcia kompleksowego uregulowania politycznego na Bliskim Wschodzie, zgodnego z interesami wszystkich narodów tego regionu, w tym również narodu izraelskiego, sprzeczne z interesami międzynarodowego bezpieczeństwa i rezolucjami ONZ.

Przywódcy partii komunistycznych i robotniczych oraz szefowie rządów bratnich państw wyrazili swoje poparcie dla uchwał konferencji bagdadzkiej szefów państw i rządów krajów arabskich. Uważają oni, że uchwały te odegrają ważną pozytywną rolę w walce o efektywne i sprawiedliwe uregulowanie problemu Bliskiego Wschodu, w interesie pokoju w tym regionie, w interesie pokoju powszechnego.

MOSKWA (PAP) — Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i rząd ZSRR wydały w czwartek na Kremlu obiad na cześć delegacji, które uczestniczyły w naradzie Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego. Obecni byli przewodniczący delegacji krajów socjalistycznych: **Nicolae Ceausescu, Edward Gierek, Erich Honecker, Gustav Husak, Janos Kadar i Todor Żiwkow**, a ze strony radzieckiej — członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego KC KPZR, sekretarze KC, zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

Podczas obiadu zabrał głos **Leonid Breżniew**, który nawiązując do zakończonej właśnie narady stwierdził, że przyjęła ona ważny dokument polityczny odzwierciedlający

Ciąg dalszy na str. 2

Ważna rola środków masowego przekazu

UNESCO przeciwko wyścigowi zbrojeń

PARYŻ (PAP) — Na posiedzeniu plenarnym XX sesji Konferencji Generalnej UNESCO, skupiającej 146 państw z inicjatywy delegacji ZSRR, Ukrainy i Białorusi przyjęta została jednomyślnie rezolucja o roli UNESCO w kształtowaniu opinii publicznej sprzyjającej zakończeniu wyścigu zbrojeń i przejściu do etapu rozbrojenia. Wyrażając głębokie zaniepokojenie rozmiarami wyścigu zbrojeń i bezprecedensowym w historii ludzkości niebezpieczeństwem, zagrażającym wszystkim państwom, narodom i przyszłym pokoleniom, **Konferencja Generalna UNESCO podkreśla w rezolucji, że jednym z najbardziej nie cierpiących zwłoki zadań dnia dzisiejszego jest zakończenie wyścigu zbrojeń i dążenie do rozbrojenia; ostatecznym celem powinno być powszechne i całkowite rozbrojenie pod skuteczną międzynarodową kontrolą.** Rezolucja zwraca uwagę na rolę jaką w realizacji tego celu mogą odegrać środki masowego przekazu, tworząc odpowiedni klimat dla lepszego zrozumienia wspólnej idei dążenia do powszechnego rozbrojenia.

Równocześnie z apelem w sprawie walki o rozbrojenie Konferencja Generalna UNESCO przyjęła rezolucję dotyczącą wkładu organizacji do utworzenia nowego międzynarodowego porządku gospodarczego, wniesioną pod obrady konferencji z inicjatywy Algieru, Jugosławii, Sudanu, Afganistanu i Kuby. W rezolucji stwierdza się, że utworzenie nowego międzynarodowego ładu gospodarczego jest nieodłączne z likwidacją takich czynników zagrażających pokojowi i międzynarodowemu bezpieczeństwu jak kolonializm, neokolonializm, imperializm, apartheid, obca okupacja.

Jeszcze dziś — gdy wracamy w rozmowie do czasu budowy — śmieją się wspominając, jak wyciągali mnie bez obuwia z gliny. Ale wtedy nie było do śmiechu. Nieustannie mieszane maszynami, rozcieńczane jesiennymi deszczami, rosło jak na drożdżach i rozlewało się to fastowskie błoto po całym placu budowy, zamieniając drogi w bajora nie do przebycia, zalewając wykopy i fundamenty, unieruchamiając samochody, przerywając roboty na różnych odcinkach.

Po prostu „FASTY"

Zebraliśmy się w Komitecie Zakładowym partii, żeby powspominać i pomówić sobie o dniu dzisiejszym. A **Nadzieja Owieczko, Anna Jarosławska, Halina Kamińska, Mikołaj Klikowski** i **Władysław Zajkowski** mają o czym opowiadać. Podobnie, jak **Piotr Miron, Luba Gawryluk, Józef Zuruk, Antonina Wysocka, Jerzy Knap** i dziesiątki najstarszych stażem ludzi Fast, którzy — jak mówią — związali swe życie z zakładami. Na dobre i na złe, bo różnie bywało. Były sukcesy, ale były też porażki, które jednak konsolidowały załogę w przezwyciężaniu trudności i w tworzeniu dobrej fastowskiej marki.

Pierwszymi urządzeniami były radzieckie maszyny, zmontowane przez radzieckich i polskich montażystów, w zbudowanej przez białostocką „Przemysłówkę" **przędzalni średnioprzędnej**. Budowę wydziału rozpoczęto w kwietniu 1954 roku, **a już 3 października 1955 roku** — wspomina Nadzieja Owieczko — wyprodukowałyśmy pierwsze kilogramy przędzy.

— Cóż to była za radość i satysfakcja dla młodych dziewczyn. Przecież miałyśmy wtedy po 16—17 lat, dopiero co wróciłyśmy ze szkolenia w Bielawie, stanęłyśmy do pierwszej w życiu pracy. A tu nas chwalą: dobra przędza, dziewczęta.

Chwila zadumy. — Tak, niech pan napisze, że chociaż nieraz było dość trudno, no bo mieszkało się w obskurnym baraku bez ciepłej wody, zarobki nie były najlepsze, to jednak czuło się bliskość między nami i był zapał do pracy. Wszystkim nam zależało, żeby coś zrobić dla zakładów i dla siebie, z własnej inicjatywy. Czyściłyśmy części maszyn do montażu, myłyśmy posadzki hali, a po pracy bawiłyśmy się przy harmonii na pobliskiej łące.

Wkrótce ruszyła **przędzalnia cienkoprzędna**, również jak średnioprzędna wyposażona w 50 tysięcy wrzecion. W niej to — po raz pierwszy w kraju — wdrożono do produkcji nowy polski surowiec — **elanę**, która stała się pierwszą wizytówką działalności zakładów.

A później zbudowano farbiarnię przędzy, tkalnię kolorową i tkalnię białą, oraz jedną z najnowocześniejszych i największych wówczas w Europie — wykończalnię tkanin z drukarnią filmową.

Wraz z fastowskim kombinatem rosła jego załoga, od pierwszej 300-osobowej grupy do obecnych **6 tysięcy pracowników**.

Ludzie rozpoczynający tu pracę, w zdecydowanej większości pochodzący ze wsi, uczyli się w zakładach dobrej roboty, tworzyli nowe stosunki społeczne i w codziennym trudzie, z roku na rok pomnażali ilościowo i wzbogacali jakościowo swój dorobek.

Mówiąc i pisząc o działalności załogi Fast nie sposób zatem nie podkreślić kluczowej roli zakładowej organizacji partyjnej. Na początku tworzyło ją 9 towarzyszy, a dziś skupia ponad 1000 w 21 oddziałowych organizacjach i 64 grupach partyjnych. — Działalność partii — mówi **I sekretarz KZ tow. Walenty Adamski** — ukierunkowana była zawsze na aktywizację społeczno - zawodową załogi, na wyrabianie wśród niej odpowiedzialności jako współgospodarza zakładu, regionu i kraju. I nie będzie przesady w twierdzeniu, że właśnie członkowie partii, poprzez sumienną i ofiarną

Ciąg dalszy na str. 3

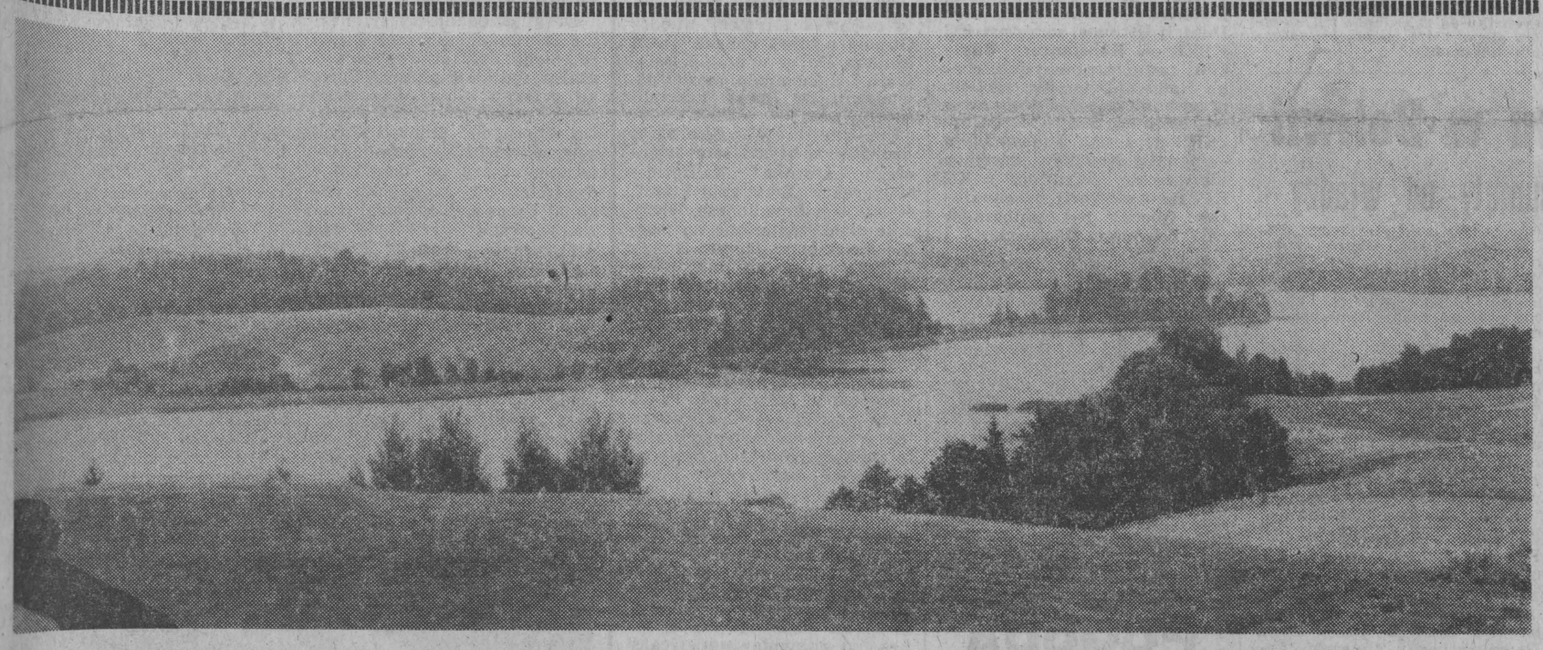

SUWALSKA JESIEŃ

Fot. Z. Zaremba

KARTKI Z WIEJSKIEGO DOMU (6)

W domu Uszyńskich posmutniało. Choroby nawiedziły dom. Najpierw Mamusia zachorowała na grypę, lecz to zwykła jesienna przypadłość. Stary pan Lucjan czuł się ostatnio coraz słabiej. Przytłoczyła go chorób cała kopa. Pojechał więc do ośrodka zdrowia w Jabłonce Kościelnej, a tam skierowano go do szpitala. Zabrakło dziadka przed telewizorem. Kłopoty, jak wiadomo, chodzą parami. Panią Danutę, żonę Mirosława, tak rozbolało serce, że któregoś dnia nie mogła rano wstać z łóżka. Praca w gospodarstwie toczy się jednak ustalonym rytmem. Wczesny ranek budzi domowników a późna noc usypia. Tyle, że rodzina zrobiła się mniej gwarna, przycichła, otoczyła się milczeniem.

Takie długie wieczory

Jesienią na wsi chorób przybywa. Zaniemógł Józef Uszyński, brat pana Lucjana. Żona powiozła go do Warszawy na specjalistyczne badania. Córce Zarembów, Alicji, zachorowało dziecko. Musiała z nim opuścić miasto i wrócić do Miodus. W Piszu była sprzedawczynią w sklepie meblowym. Tamtejszy klimat nie służył małemu, miał ciągłe kłopoty z gardłem. Właśnie poszła z nim do Jabłonki na kolejną wizytę u lekarza. Starzy Zarembowie są w domu.

— Wczoraj byłam w polu przy burakach — powiada pani Leokadia — i dzisiaj też. Był przymrozek, tom zmarzła, o Boże mój, jak zmarzłam...

Z burakami już koniec. Nie urodziły w tym roku.

— Kiedy czas był do wschodzenia, to susza była, kiedy do pielenia, to woda na polu stała po kolana. Buraki urosły jak pietruszka...

Prawie hektar buraków, a zebrali pięćdziesiąt metrów, co to jest? Włodek, syn, zwozi je dzisiaj do punktu skupu, kopie się po błocie. Miodusy, co już wszyscy wiedzą, nie mają dróg.

Naczelnik Józef Chrzanowski powiedział na zebraniu, że w Miodusach najpierw budowane będą drogi dla wsi najważniejsze, i że gmina pomoże w tym mieszkańcom. Dwa tygodnie mija od zebrania wiejskiego, ale namiętności nie ustają. O niczym we wsi się nie mówi, dalej tylko o drogach. Sołtys Szulborski powiada, że idzie środkiem prawdy. Według niego najważniejszą drogą jest ta na Zasmuże, od wdowy Święckiej aż po zabudowania Orzechowskiego.

Jakby kto miał wątpliwości, to proszę spojrzeć, wszystkim będzie wygoda — sołtys kreśli plan Zasmuża, później maluje odcinek tej niezbędnej drogi i powiada, że teraz po zejściu z pól wieś ma więcej wolnego czasu, gotowa więc jest do społecznej pracy.

Każdy w Miodusach ma własną, najważniejszą drogę. Pani Leokadia ma także swoje zdanie:

— Mamy pole za olszynami, za Zasmużem. Prowadzi tam dróżka, szeroka na dwa i pół metra, i do tego obsadzona wierzbami. We żniwa czy sianokosy ja przeważnie fury układam. Siedzi człowiek na tej furze, to te gałęzie mało głowy nie zerwą, chustka gdzieś tam poleci, połowa siana zwali się z wozu, tylko płakać, mój Boże. Wpierw dojeżdżało tą dróżką pięciu gospodarzy: Oleś Godlewski, my, sołtys Szulborski, Załuska, ale oni teraz przejazdy zrobili sobie przez podwórka, a my jeździmy nadal tym przedpiekłem. I nie ma na to rady, bo jeden taki nie chce się zgodzić i wyciąć tych wierzb, które utrudniają przejazd. Już z pięć razy jeździłam do poprzedniego naczelnika Wnorowskiego, żeby coś zrobił z tymi wierzbami. No i obiecywał nawet te wierzby usunąć. Przyjechał geodeta z gminy i nakazał, żeby zerżnąć, ale ten gospodarz poleciał gdzieś tam i załatwił, że drzewa te są pod ochroną przyrody. Kto to widział, żeby takie stare, próchniate wierzbiska ochraniać.

Przykryta słomą stodoła Zarembów stoi w środku wsi, między remizą strażacką i nowoczesnymi budynkami pieczarkarni Mościckiego przy głównej drodze biegnącej przez Gościniec. Choć stara, jeszcze przedwojenna, ale z powodzeniem pomieści plony jedenastohektarowego gospodarstwa. Stodoła miejscami przecieka, przykryć by się zdało, ale Zarembowie mają pilniejsze potrzeby, myślą o nowym domu, bo ten, w którym mieszkają:

— Przeszło osiemdziesiąt lat już ma. Tatusiowi tak poradzili, żeby dać dwie deski, a w środku trociny. Ten dach słomiany ledwo wisi. We wsi ludzie domy powystawiali jak kościoły, chlewy murowane. Materiałów przez dwa lata trochę już żeśmy kupili, suporku też trochę, drutu. Cement i wapno można dostać w geesie i chcieliby my zacząć choćby od dziś, ale tego kapitału wciąż mało. Za ten suporek i drut trzeba było zapłacić 50 albo i więcej tysięcy. Na wiosnę chcemy zacząć fundamenty, może trochę pożyczki dadzą i jakoś pójdzie.

Wraca od lekarza córka Zarembów, po drodze wstąpiła do sklepu.

— Troszkę tak nie bardzo powiodło się w tym sklepie — mówią Zarembowie. — Przywieźli chleb po sześć złotych za

Ciąg dalszy na str. 4

Można to nazwać precyzyjną robotą. Maria Myślińska przy malowaniu szklaneczek. Fotoreportaż z Huty Szkła w Białymstoku — str. 4.

Zdjęcia: K. Świderski

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYW KW PZPR W BIAŁYMSTOKU...

Na swym piątkowym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku dokonała oceny wkładu Oddziału Wojewódzkiego Naczelnej Organizacji Technicznej i stowarzyszeń naukowo-technicznych w społeczno-gospodarczy rozwój Białostocczyzny. Stwierdzono, iż oddział NOT, będący federacją stowarzyszeń naukowo-technicznych, zrzeszający 13 stowarzyszeń branżowych, ma swój znaczący udział w przyspieszonym rozwoju województwa. Dotyczy to szczególnie organizowania i inspirowania postępu technicznego, a także rozwoju wynalazczości pracowniczej. Mimo znacznych osiągnięć i sukcesów, istnieje jednakże dalsza potrzeba powszechnego włączenia inżynierów i techników do działań na rzecz rozwoju wynalazczości, racjonalizacji zużycia materiałów, surowców i paliw.

Egzekutywa KW PZPR zapoznała się również z działalnością drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej w szkołach ponadpodstawowych. Szczepy HSPS działają we wszystkich 51 liceach ogólnokształcących, zespołach szkół zawodowych i samodzielnych zasadniczych szkołach zawodowych, liczą 660 drużyn i 18,3 tys. członków, co stanowi 64 proc. zorganizowania. Podkreślono, iż ZHP jako w zasadzie jedyna organizacja młodzieżowa działająca w szkołach ponadpodstawowych, ponosi szczególną odpowiedzialność za kształtowanie postaw ideowych młodzieży, wyrabianie nawyku społecznego działania, wspiera też działalność szkoły w realizacji procesu wychowawczego.

Kolejnym punktem obrad było przygotowanie do Narodowego Spisu Powszechnego 1978. Prace przygotowawcze do spisu przebiegają zgodnie z harmonogramem. Kończy się już szkolenie kandydatów na rachmistrzów; w całym województwie zwerbowano 3594 kandydatów. Ostatnim etapem prac przygotowawczych będzie obchód przedspisowy, który rachmistrze dokonają w dniach 2—4 grudnia. (a)

...I W SUWAŁKACH

Problem zaopatrzenia rynku nęka nas nie od dziś i to w całym kraju. W woj. suwalskim trudności te jeszcze się potęgują z prostego powodu, iż w ciągu paru letnich miesięcy liczba konsumentów, nabywców towarów i usług, ulega zwielokrotnieniu. Dlatego kwestie zaopatrzenia rynku rozpatrywano na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy KW, z uwzględnieniem ruchu turystycznego. Zwrócono uwagę, iż w tym województwie, jak w żadnym bodaj innym, operatywność i inicjatywa handlowców, dobra organizacja pracy, poczucie odpowiedzialności za powierzony odcinek, wykorzystanie lokalnych źródeł zaopatrzenia, uruchamianie wszelkich możliwych rezerw pozwalających lepiej zaspokoić rosnący popyt stałych mieszkańców i sezonowych gości — ma znaczenie, którego wagi nie można przecenić. Trzeba, stwierdzono, skoncentrować wysiłki na wybranych zagadnieniach, wyraźnie określić co można samemu zrobić, a co wymaga pomocy z zewnątrz. W pierwszej kolejności, zgodnie zresztą z obowiązującym programem, odpowiednią, godną stolicy województwa sieć placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych, winny posiadać Suwałki. Ale handlowcy — ci bezpośredni rzecznicy potrzeb społeczeństwa — muszą się spotkać z odpowiednim zrozumieniem tak ze strony przemysłu, jak i transportu, budownictwa itp. Także międzyregionalne związki w sferze handlu (hurt — detal) muszą ulec zdecydowanej poprawie. Są to kwestie, które POP oraz załogi poszczególnych jednostek w obrocie towarowym winny mieć na uwadze przez wszystkie 365 dni w roku.

W drugim punkcie, na podstawie przedłożonego dokumentu, dokonano oceny, nie pozbawionej krytycznych akcentów, warunków socjalno-bytowych i programów działalności socjalnej w zakładach przemysłowych. (w)

SPOTKANIE Z HONOROWYMI DAWCAMI KRWI

Z okazji Dni Honorowego Krwiodawstwa I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — **Władysław Juszkiewicz** spotkał się w ub. piątek z grupą honorowych dawców krwi. Byli wśród nich m. in.: **Mieczysław Skowroński** — ślusarz z ZNTK w Łapach, który oddał już 15,8 litra krwi, **Zdzisław Wójcik** — podoficer WP (9,15 l krwi), **Zenon Kulikowski** — pracownik Białostockich Zakładów Graficznych (7 l krwi), **Teresa Jurkian** — pracownica ZNTK w Łapach (6,4 l krwi), **Jan Bukowski** — funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej MO (6,2 l), **Andrzej Biela** — kierowca Zakładów Kaflarskich w Siemiatyczach (6,2 l), **Mikołaj Łapuch** — listonosz z Orli (4,8 l), byli uczniowie — członkowie ZHP i junacy.

Prezes Zarządu Wojewódzkiego PCK, lekarz wojewódzki — dr MARIAN PANEK przedstawił w czasie spotkania czerwonokrzyską działalność, mającą na celu pozyskanie jak największej ilości bezcennego leku, którym jest krew. Natomiast o problemach krwiolecznictwa mówiła dyrektor Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa — dr WERONIKA RENBERG. Doświadczeniami z pracy swoich klubów dzielili się honorowi dawcy krwi.

I sekretarz KW PZPR — **Władysław Juszkiewicz** złożył obecnym, a także wszystkim honorowym dawcom krwi na Białostocczyźnie wyrazy serdecznego podziękowania za ich ofiarność. Słowa uznania skierował również pod adresem organizatorów akcji krwiodawstwa. „Swoje uczucia wyrażę najlepiej na własnym przykładzie — powiedział tow. Juszkiewicz. — Krew nieznanego dawcy pomogła wrócić mi do zdrowia i do pracy". (a)

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. HELENIE STRZELIŃSKIEJ

z powodu śmierci

MATKI

składa zespół Redakcji „Gazety Współczesnej"

Rozmowy RWPG — EWG

BRUKSELA (PAP) — Korespondent PAP, Jan Sierzputowski, pisze:

W Brukseli toczą się od środy rozmowy między delegacją Sekretariatu i krajów członkowskich RWPG a delegacją komisji EWG. Na czele pierwszej stoi sekretarz RWPG, **Nikołaj Faddiejew**, drugiej zaś — wiceprzewodniczący komisji EWG, **Wilhelm Haferkamp**, odpowiedzialny za politykę zagraniczną.

Delegacja RWPG, kierując się postanowieniami Aktu Końcowego z Helsinek, dąży do wynegocjowania dość szeroko zakrojonego układu z EWG, który niezależnie od dwustronnych stosunków między krajami należącymi do tych organizacji lub jednej z nich a zainteresowanym krajem, regulowałby sprawy współpracy gospodarczo-handlowej między europejskim Wschodem a Zachodem.

Natomiast EWG proponuje układ znacznie skromniejszy, który ograniczałby się tylko do wzajemnej wymiany informacji, statystyk i prognoz gospodarczych oraz do współpracy w zakresie standaryzacji i ochrony środowiska naturalnego.

Spotkanie na Kremlu

MOSKWA (PAP) — **Aleksiej Kosygin** przyjął w piątek na Kremlu przywódcę japońskiej partii Nowy Klub Liberalny, deputowanego do parlamentu japońskiego, **Yoheia Kono**. Przebywa on w Moskwie na zaproszenie grupy parlamentarnej ZSRR.

W czasie spotkania wyrażono ogólny pogląd na temat konieczności umocnienia między Związkiem Radzieckim a Japonią dobrosąsiedzkich stosunków i wzajemnej współpracy, odpowiadających zasadniczym interesom narodów obu państw. Podkreślono, że taki rozwój stosunków radziecko-japońskich przyczyniłby się do zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa w Azji.

Plenarne posiedzenie CKKP PZPR

WARSZAWA (PAP) — 24 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z udziałem przewodniczących WKKP. Obrady, którymi kierował przewodniczący CKKP, **Stefan Misiaszek** poświęcone były aktualnym zadaniom komisji w dziedzinie kształtowania dyscypliny partyjnej ze szczególnym uwzględnieniem zaangażowania członków i kandydatów partii w realizację zadań społeczno - gospodarczych.

Zarówno w referacie, wygłoszonym przez I zastępcę przewodniczącego CKKP STANISŁAWA PAWLAKA, jak i we wszechstronnej dyskusji wiele uwagi poświęcono wychowawczemu oddziaływaniu komisji na przestrzeganie dyscypliny i podnoszenie obowiązkowości członków i kandydatów partii.

Podkreślano, że pryncypialnie stosowany system rozmów ostrzegawczych i kar partyjnych stanowi ważny czynnik oddziaływania na przestrzeganie norm statutowych, obowiązujących jednolicie każdego członka i kandydata niezależnie od zajmowanego stanowiska. W oparciu o konkretne przykłady oceniono stały proces oczyszczania partii z ludzi nieuczciwych, łamiących zasady moralności socjalistycznej. Wiele uwagi poświęcono zadaniom komisji w tworzeniu warunków i klimatu dla konstruktywnej krytyki, zwłaszcza poprzez szybkie reagowanie na wszelkie fakty zaniedbań, niesprawiedliwości społecznej oraz branie w obronę ludzi szykanowanych za ujawnione niedociągnięcia i zaniedbania.

Na posiedzeniu omówiono również zadania KKP we wspieraniu działalności nowo powołanych przez rady narodowe komitetów kontroli społecznej i udzielaniu im pomocy w szybkim usuwaniu nieprawidłowości ujawnionych w toku kontroli.

KKP będą nadal zwracać szczególną uwagę na odpowiedzialność członków partii za powierzone im zadania w podnoszeniu efektywności gospodarowania i dbałości o mienie społeczne, o należyte warunki pracy oraz prawidłowe stosunki międzyludzkie.

W oparciu o referat i wnioski wysunięte w dyskusji, Plenum przyjęło program działania na najbliższy okres.

Oświadczenie w sprawie Bliskiego Wschodu

Ciąg dalszy ze str. 1

wspólne poglądy oraz udzieliła odpowiedzi w kilku istotnych kwestiach dotyczących sytuacji międzynarodowej, bezpieczeństwa i pokojowej współpracy. Mówca oświadczył też, że jedność światowego systemu socjalistycznego dobrze służy narodowym interesom każdego kraju socjalistycznego i umacnianiu międzynarodowych pozycji socjalizmu.

W imieniu delegacji, które uczestniczyły w naradzie, przemawiał **Erich Honecker**. Stwierdził on, że na naradzie uzgodniono stanowiska w kwestii dalszej walki o zaprzestanie wyścigu zbrojeń, o rozbrojenie i odprężenie, a uchwalona deklaracja nie zawodzi zaufania, jakie pokładają narody w polityce ZSRR i całej wspólnoty socjalistycznej. Nadaje ona nowe impulsy walce o pokój, bezpieczeństwo i odprężenie.

Obiad upłynął w atmosferze przyjaźni i serdeczności.

MOSKWA (PAP) — W czwartek, po zakończeniu posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego odleciał z Moskwy I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek**, który przewodniczył delegacji polskiej uczestniczącej w naradzie.

Na lotnisku moskiewskim I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka** żegnali: członek Biura politycznego KC KPZR, I zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — **Kiryłł Mazurow**, członek Biura Politycznego KC KPZR, minister Obrony ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego — **Dmitrij Ustinow**, sekretarz KC KPZR — **Konstantin Rusakow**, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, przewodniczący Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR do spraw Budownictwa — **Ignatij Nowikow**, zastępca kierownika Wydziału KC KPZR — **Grigorij Szachnazarow**. Obecny był ambasador PRL **Kazimierz Olszewski**.

Edward Gierek udał się do uzdrowiska w Pieszczanach, w Czechosłowacji, by kontynuować kurację.

Na lotnisku w Bratysławie I sekretarza KC PZPR powitał członek Prezydium KC KP Czechosłowacji, I sekretarz KC KP Słowacji **Józef Lenart**.

*

W tym samym dniu do Warszawy powrócili z Moskwy członkowie delegacji polskiej uczestniczącej w obradach Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego.

Zakaz demonstracji w Hiszpanii

MADRYT (PAP) — Rząd hiszpański wprowadził zakaz organizowania wszelkich demonstracji na otwartym powietrzu w związku z mającym się odbyć 6 grudnia referendum w sprawie nowej konstytucji. Zakaz obowiązuje od czwartku do 10 grudnia, tzn. skończy się w 4 dni po przeprowadzeniu referendum.

Zamach stanu w Boliwii

Gen. J. Pereda odsunięty od władzy

BUENOS AIRES (PAP) — W Boliwii dokonany został zamach stanu. W piątek o świcie w La Paz ogłoszono komunikat podpisany przez naczelnego dowódcę armii boliwijskiej gen. **Davida Padillę Arancibię**, który stwierdza, że siły zbrojne usunęły prezydenta **Juana Peredę** i objęły władzę w kraju. Komunikat zapowiada przeprowadzenie wyborów powszechnych w sierpniu przyszłego roku.

Boliwia, która zamieszkuje około 6 mln ludności leży w Ameryce Południowej. Obszar tego kraju wynosi 1.098 tys. km kwadratowych.

Boliwia jest republiką. Od 1969 r. władzę w kraju sprawuje armia, która obaliła rządy konstytucyjne.

9 lipca br. odbyły się w Boliwii wybory powszechne. Wojskowy kandydat na szefa państwa gen. Juan Pereda Asburn stracił nadzieję na uzyskanie zwycięstwa z chwilą ujawnienia przez zagranicznych obserwatorów licznych przypadków sfałszowania tych wyborów. W tej sytuacji gen. Pereda, uzyskawszy poparcie prawie całej generalicji, dokonał 21 lipca br. zamachu stanu. Tego samego dnia podał się do dymisji dotychczasowy prezydent Boliwii gen. HUGO BANZER, którego ustawowa kadencja upływa 6 stycznia br. Hugo Banzer sprawował władzę w Boliwii przez 7 lat, a doszedł do władzy również w wyniku zamachu stanu.

24 lipca Pereda Asburn utworzył rząd, w którym trzy kluczowe resorty powierzył przedstawicielom sił zbrojnych. Obecnie nadeszły wiadomości, że armia odsunęła od władzy generała Peredę.

W ub. tygodniu prezydent Pereda oświadczył, że wybory powszechne odbędą się w tym kraju w maju 1980 r. Opozycja domagała się przeprowadzenia wyborów w 1979 r. i zapowiadała przeprowadzenie 24 bm. „marszu na rzecz przywrócenia demokracji".

Atmosfera napięcia — jak piszą agencje prasowe z La Paz — wytworzyła się w czwartek wieczorem. Rząd wydał zakaz marszu, którego organizatorem była centrolewicowa koalicja pod nazwą Demokratyczny Związek Ludowy (UDP). Tymczasem prawica zapowiedziała demonstrację pod hasłami antykomunistycznymi.

Podsekretarz w ministerstwie Spraw Wewnętrznych Walter Rios Gamboa oświadczył, iż wydaje się, że armia objęła pełną kontrolę nad sytuacją w Boliwii. Według nie potwierdzonych doniesień, Juan Pereda odleciał z La Paz do położonego we wschodniej części Boliwii miasta Santa Cruz. W La Paz panuje spokój.

W SKRÓCIE

◆ KAIR — Agencja Reutera pisze, że mimo obecnych trudności rząd Egiptu jest wciąż zdecydowany negocjować z Izraelem w sprawie zawarcia układu pokojowego między obu krajami. Premier Egiptu Mustafa Chalil oświadczył, że rozbieżności między Izraelem a Egiptem nie są istotne. Kairski dziennik „Al Ahram" opublikował w piątek tekst projektu układu pokojowego, który ma charakter wyraźnie separatystyczny.

◆ PARYŻ — W piątek w Rambouillet pod Paryżem rozpoczęły się rozmowy prezydenta Francji, Valery'ego Giscard d'Estaing, z premierem W. Brytanii, Jamesem Callaghanem. W centrum uwagi, toczących się przy drzwiach zamkniętych rozmów, znajdują się problemy integracji zachodnioeuropejskiej, a przede wszystkim sprawa utworzenia strefy stabilnych walut.

◆ WARSZAWA — Jak dowiaduje się PAP, w Mexico-City odbyła się uroczystość wręczenia międzynarodowej nagrody Złotego Merkurego przyznanej w uznaniu osiągnięć w rozwoju międzynarodowego handlu i kooperacji. Wśród nagrodzonych znalazło się polskie przedsiębiorstwo — Metalexport.

◆ DELHI — Kierownictwo oficjalnej Indyjskiej Partii Kongresowej postanowiło 24 bm. większością głosów odpowiedzieć przychylnie na wtorkowy apel b. premiera Indiri Gandhi o zjednoczenie partii kongresowych, by stawić czoło „kryzysowi politycznemu" w kraju.

◆ LONDYN — Policja rasistowska aresztowała w piątek (24 bm. ok. 150 młodych czarnych Zimbabwijczyków, którzy urządzili w śródmieściu Salisbury marsz protestacyjny przeciwko planowanemu przez rząd rodezyjski wcielaniu ich do sił zbrojnych. Demonstranci nieśli transparenty z hasłami: „Nie jesteśmy zdrajcami — nie będziemy walczyć z naszymi braćmi".

◆ LONDYN — W Londynie zakończyła się 24 bm. międzynarodowa konferencja rektorów uczelni muzycznych. W obradach uczestniczył rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie — prof. Bogusław Madey, który został wybrany przewodniczącym unii rektorów wyższych szkół muzycznych.

◆ LONDYN — Nad wschodnią częścią Sri Lanki przeszedł w piątek cyklon. Zginęło co najmniej kilka osób, tysiące zaś straciły dach nad głową. Bliższe szczegóły nie są znane, gdyż łączność z zaatakowanymi przez żywioł przestrzeniami została przerwana.

Nowe szczegóły

na temat wydarzeń w Gujanie

WASZYNGTON (PAP) — W czwartek i piątek między Gujaną a amerykańską bazą lotniczą Dover w stanie Delaware uruchomiono most powietrzny. Do Dover przetransportowano już zwłoki 121 ofiar tragedii w gujańskiej dżungli, w tym samozwańczego „proroka" kalifornijskiej sekty „Świątynia Ludu", 46-letniego Jima Jonesa. Wszystkie ciała, znalezione na terenie zaszytej w buszu gminy Jonestown, zostały już przewiezione na lotnisko w stolicy Gujany — Georgetown i przygotowane do przetransportowania do USA. Ze względu na gwałtownie postępujący rozkład zwłok, trzeba je było umieścić w szczelnych workach plastykowych, a następnie w zapieczętowanych aluminiowych trumnach. Personel wojskowej kostnicy w Dover przed przekazaniem ciał rodzinom, dokona ich oględzin i zabalsamuje je. W czwartek oficjalnie zidentyfikowano zwłoki prowodyra sekty, kładąc tym samym kres utrzymującym się od kilku dni pogłoskom, sugerującym, iż Jones, po zlikwidowaniu całej komuny zbiegł do dżungli ze swymi najlojalniejszymi współwyznawcami, a znalezione w Jonestown zwłoki są zwłokami jego sobowtóra.

Nadal utrzymują się rozbieżności co do liczby mieszkańców Jonestown, a tym samym liczby błąkających się od kilku dni w dżungli uciekinierów. Jeden z wyższych funkcjonariuszy sił porządkowych wyraził opinię, że osadę zamieszkiwało nie więcej niż 600 osób.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie duże, okresami opady mżawki i deszczu. Temperatura maksymalna 7—9 st., minimalna 2 — 0 st. C. Wiatry umiarkowane i dość silne w porywach silne południowo-zachodnie i zachodnie.

JUTRO — zachmurzenie zmienne, przelotne opady deszczu i śniegu z deszczem. Chłodniej.

DZIŚ imieniny: Erazma i Katarzyny, JUTRO — Konrada i Sylwestra. (ska)

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

PAKISTAN WYGRAŁ TURNIEJ HOKEJA NA TRAWIE

▶ Zwycięstwem reprezentacji Pakistanu zakończył się w piątek w Lahore międzynarodowy turniej hokeja na trawie. W ostatnim spotkaniu turnieju, które decydowało o pierwszym miejscu, Pakistan zwyciężył Australię 2:1 (2:1).

Ostateczna kolejność turnieju: 1) Pakistan — 8 pkt., 2) Australia — 5 pkt., 3) W. Brytania — 4 pkt., 4) N. Zelandia — 2 pkt., 5) Hiszpania — 1 pkt.

ZWYCIĘSTWO KOSZYKAREK AZS POZNAŃ...

▶ W Wiedniu odbył się pierwszy mecz drugiej rundy rozgrywek o Puchar Europy w koszykówce kobiet, w którym mistrz Austrii, drużyna ABC Donau, przegrała z mistrzem Polski AZS Poznań 61:70 (34:32).

I KOSZYKARZY WYBRZEŻA

▶ W meczu o puchar Europy koszykarzy Wybrzeże Gdańsk pokonało SC Moderne le Mans (Francja) 86:83 (38:45).

SUKCES ADAMA ADAMCZYKA W TOKIO

▶ Bardzo duży sukces odniósł polski judoka, Adam Adamczyk na międzynarodowym turnieju im. Jigoro Kano w Tokio, uznawanym za nieoficjalne mistrzostwa świata. Startujący w wadze 78 kg, Adamczyk zajął drugie miejsce. W finale przegrał on na punkty z Japończykiem Shozo Fujii.

4:1 PIŁKARZY ZSRR W JAPONII

▶ Przebywająca w Japonii piłkarska reprezentacja ZSRR spotkała się w Tokio z reprezentacją Japonii. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny ZSRR 4:1 (2:0).

Następny mecz piłkarze radzieccy rozegrają w niedzielę w Osaka.

CHALLENGE AIOCC

▶ Podczas kongresu UCI, który odbywa się w Genewie, ogłoszono klasyfikację AIOCC organizatorów wyścigów kolarskich dla amatorów. Polska zajęła w „Challenge 1978 r." 2 miejsce — 136 pkt., a zwyciężyli kolarze ZSRR — 210 pkt.

WYSTĘPY PIŁKARZY RĘCZNYCH ZSRR W DANII

▶ Po występach w Szwecji reprezentacja ZSRR w piłce ręcznej mężczyzn przybyła do Danii. W pierwszym meczu, piłkarze ręczni ZSRR pokonali w Kopenhadze reprezentację gospodarzy 19:15 (10:8).

Z TENISOWYCH KORTÓW

▶ Rumun Ilie Nastase awansował do półfinału tenisowego turnieju rozgrywanego w japońskim mieście Kobe, zwyciężając Japończyka Juna Kamiwazumi 6:2, 7:5.

Włosko-austriacki debel Corrado Barazzutti i Hans Kary, odniósł spory sukces zwyciężając w III rundzie turnieju w Buenos Aires hiszpańską parę Antonio Munoz i Jose Higueras 6:4, 7:6.

W turnieju o „Złotego Żubra"

Ciekawe pojedynki i niespodzianki

W piątek, w drugim dniu międzynarodowego turnieju bokserskiego o „Złotego Żubra" rozgrywanego w hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Białymstoku oglądaliśmy 15 pojedynków. Jeden z programowych, w wadze półciężkiej nie odbył się, ponieważ lekarz nie dopuścił do walki zawodnika białostockiej Gwardii Micewicza.

Drugi dzień dostarczył licznie zebranej publiczności sporo emocji. Jak to bywa zazwyczaj w sporcie sympatycy boksu przeżyli kilka niespodzianek, przykrych i radosnych. Do radosnych zaliczyć trzeba zwycięstwo białostoczanina Olechno, który po zaciętym i dynamicznym pojedynku pokonał Uscowa (Kostroma) oraz zdecydowane zwycięstwa reprezentantów Gwardii Białystok — Czaplińskiego i Rećki przed czasem oraz Bancera i Lula. Najlepszy chyba pojedynek oklaskiwaliśmy w drugiej wadze lekkiej, w której to zmierzyli się utytułowany Kaesebier (Berlin) — brązowy medalista ostatnich mistrzostw świata i Woźniak z Gwardii Warszawa. Młody warszawianin przez trzy rundy stawiał ambitny opór. Obaj walczyli podobnie wykorzystując długie ręce. Bardziej dokładny był zawodnik NRD. Jeżeli chodzi o przykre niespodzianki to — porażka białostoczanina Zamajtysa już w I rundzie z Kirschsteinem (Berlin).

Poziom walk półfinałowych był bardzo nierówny. Świadczy o tym osiem walk zakończonych przed czasem.

Wyniki techniczne piątkowych pojedynków: **waga musza** — Rac... (Budapeszt) został poddany w III starciu Chajkinowi (Grodno), ... (Grodno) w ... Kirschstein (Berlin) pokonał w I rundzie Żamajtysa (Białystok); **kogucia** — Gojak (Budapeszt) wypunktował Proscha (Berlin), Uscow (Kostroma) przegrał z Olechno (B-stok); **piórkowa** — Czapliński (B-stok) wygrał na skutek przewagi z Stezakiem (Budapeszt), Kamieński (B-stok) przegrał na skutek przewagi z Nowi...kiem (Grodno); **lekka** — No... (B-stok) został wypunktowany przez Erdesi (Budapeszt), Woźniak (W-wa) przegrał z Kaesebierem (Berlin); **lekkopółśrednia** — Rećko wygrał na skutek przewagi z Aradi (Budapeszt), Mankiewicz (Grodno) przegrał z Małkowem (Kostroma); **półśrednia** — Bancer (B-stok) wypunktował Morazajewa (Kostroma), Lul (B-stok) wypunktował Bielenke (Grodno); **półciężka** — Pergamenta (Berlin) wygrał na skutek przewagi z Bohusem (Budapeszt); w ciężkiej oba pojedynki zakończyły się przed czasem. Kuczuk (Kostroma) wygrał z Parranghy (Budapeszt) i Kostromin (Kostroma) pokonał Nieścieruka (B-stok).

Dziś, 25 bm. uczestnicy turnieju mają dzień przerwy.

(let)

NA ZDJĘCIU: fragment walki w wadze muszej z pierwszego dnia turnieju między białostoczaninem W. Żamajtysem i A. Gruzdziewem z Kostromy. Po dobrym pojedynku zwyciężył Żamajtys.

Fot. K. ŚWIDERSKI

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka. Godz. 18 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet Włókniarz B-stok — Znicz Pruszków. O godz. 20 — mecz klasy „M" kobiet Włókniarz II — ŁKS Łomża.

Siatkówka. Godz. 18 — hala AMB w Białymstoku — mecz II ligi kobiet SZS AZS B-stok — Warmia Olsztyn.

Godz. 18 — hala OSiR w Suwałkach — międzynarodowy mecz mężczyzn Wigry Suwałki — Dainawa Alytus. Drugi mecz tych drużyn — w niedzielę o godz. 18.

Tenis stołowy. Godz. 15 — sala LO w Łomży — strefowy turniej klasyfikacyjny seniorów. Dalszy ciąg — w niedzielę o godz. 9.

Piłka ręczna. Godz. 10 — hala OSiR w Suwałkach — turniej mężczyzn o puchar prezesa OZPR w Suwałkach. Dalszy ciąg — w niedzielę o godz. 9.

Boks. Godz. 16.30 — hala Skry w Czarnej Białostockiej — turniej juniorów z udziałem zawodników kilku klubów. Dalszy ciąg — w niedzielę o godz. 8.

Akademie i zebrania. W sobotę o godz. 15.30 w sali Filharmonii w Białymstoku odbędzie się uroczysta akademia z okazji 30-lecia Gwardii Białystok. W Mońkach o godz. 17 w sali Ośrodka Kultury odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze LKS Promień.

NIEDZIELA

Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — finałowe walki VI Międzynarodowego Turnieju o „Złotego Żubra".

Godz. 11 — hala przy ul. Kościuszki w Ełku — mecz o wejście do II ligi Mazur Ełk — Hetman Zamość.

Godz. 11 — hala Skry w Czarnej Białostockiej — eliminacyjny mecz juniorów o puchar GKKFiS Białystok — Radom.

Siatkówka. Godz. 10 — hala AMB w Białymstoku — mecz II ligi kobiet SZS AZS B-stok — Warmia Olsztyn.

Koszykówka. Godz. 11 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet Włókniarz B-stok — Znicz Pruszków. O godz. 12.30 — mecz klasy „M" kobiet Włókniarz II — ŁKS Łomża.

Szachy. Mecze o drużynowe mistrzostwo woj. suwalskiego: Hańcza — Mamry (godz. 10. sala ZS w Dowspudzie), PRIM — LZS Dowspuda (10.30. sala PRIM w Ełku), WUTEH — Nida (11, sala LO w Gołdapi).

Spotkania. O godz. 11 w sali Filii UW przy ul. Mickiewicza odbędzie się spotkanie z naczelnym redaktorem miesięcznika „Kultura Fizyczna", dr H. Zuchora, który wygłosi prelekcję pt. „Współczesne tendencje w wychowaniu fizycznym". (ko)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

POLSKA — JAPONIA

Z uwagą śledziliśmy wizytę Piotra Jaroszewicza w Japonii. Nie tylko dlatego, że była to **pierwsza** w historii wizyta polskiego premiera w tym kraju. Również dlatego, że Polska i Japonia **zajmują** liczącą się pozycję we współczesnym świecie i mają w nim wiele do powiedzenia.

Rozmowy polsko-japońskie miały charakter roboczy, rzeczowy. Wobec wielu problemów międzynarodowych obie strony zajęły zbieżne stanowiska. Dotyczy to w pierwszym rzędzie utrzymania pokoju, pogłębienia procesu odprężenia i zacieśnienia wzajemnie korzystnej współpracy. Ale miały one jednocześnie charakter szczery, otwarty. Nie pominięto w nich m. in. takich kwestii, co do których oba kraje mają odmienne zdanie. Strona polska zaprezentowała negatywne stanowisko wobec hegemonistycznej, wielkomocarstwowej polityki Chin. Wyraziła zarazem zaniepokojenie z powodu wykorzystywania przez Pekin traktatu z Japonią do wzrostu napięcia w tym rejonie świata. Owa szczerość i otwartość stworzyła sprzyjający klimat dla rozmów gospodarczych. Jak się zgodnie ocenia w Warszawie i Tokio były one korzystne dla obu stron. Ich owocem jest zawarcie układu o handlu i żegludze, podpisanie umowy o współpracy w dziedzinie nauki i techniki oraz szereg porozumień branżowych. Podjęte zostały ponadto konkretne kroki zmierzające do likwidacji naszego ujemnego salda w handlu z Japonią. Polegać one będą m. in. na zwiększonym eksporcie polskich towarów na rynki japońskie oraz na wzajemnie korzystnej współpracy handlowej na rynkach trzecich.

Rozmowy tokijskie mają więc **konkretny wymiar**. Sprzyjać to będzie nie tylko rozwojowi harmonijnej współpracy wzajemnej. Wpływać będzie również na **umacnianie procesu** międzynarodowego odprężenia i pokojowego współistnienia.

PUŁAPKI

W jednym z poprzednich przeglądów tygodnia zwracałem uwagę na **niebezpieczne pułapki** stawiane na drodze demokracji hiszpańskiej. Pułapek tych jest **dużo**. Może nawet więcej niż przed rokiem, czy dwoma.

Oto w minioną sobotę agencje światowe doniosły z Hiszpanii o próbie zamachu stanu w tym kraju. We wtorek potwierdził to ostatecznie oficjalny komunikat. Na czele spisku stało kilku wyższych oficerów gwardii cywilnej, żandarmerii i armii. Zamach miał być dokonany w piątek, kiedy król Juan Carlos składał wizytę w Meksyku, a premier Adolfo Suarez miał — jak co tydzień — przewodniczyć posiedzeniu rządu. Plan był prosty: uwięzić premiera i członków jego gabinetu na sali obrad i wymusić na nich zgodę na powołanie „rządu ocalenia narodowego". Jednak do przewrotu nie doszło. Spisek został w porę wykryty, a jego inicjatorzy aresztowani. Ale sam fakt próby zamachu stanu pozwolił — zarówno władzom jak i społeczeństwu — szerzej spojrzeć na groźne manewry prawicy. Manewry te znajdują szczególny wyraz w nasilającej się propagandzie profrankistowskiej (np. książka o gen. Franco pióra jego gorącego wielbiciela, adwokata — Fernando Vizcaino Casasa rozeszła się w ilości 400 tysięcy egzemplarzy, a nakład prawicowego pisma „El Alcazar" wzrósł w ciągu niespełna trzech lat z 4.000 do 100.000 egzemplarzy). Ale nie tylko. Ujawniły się one również w masowych obchodach trzeciej rocznicy śmierci hiszpańskiego dyktatora, których szczytowym punktem był niedzielny „Parteitag" faszystowskiej „czarnej międzynarodówki" w Madrycie.

Cel tych manewrów jest **jeden**: spotęgować zamieszanie, sprowokować armię do wystąpienia. Innymi słowy strącić grudkę, **by spadła lawina**. Przed takim niebezpieczeństwem ostrzegają głośno partie lewicy — komuniści i socjaliści.

KLUCZ DO POKOJU

Tragedia Libanu trwa. **Kluczem do pokoju** jest jednak **całościowe** rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego. A na to — wobec separatystycznej polityki Egiptu — na razie się nie zanosi.

W tym miejscu pozwolę sobie przypomnieć kilka faktów, by powiązać je z kolei w logiczną całość. Otóż po agresji izraelskiej w 1967 roku, setki tysięcy Palestyńczyków, głównie w Cisjordanii, znalazło schronienie m. in. w Libanie. Nie usiedli oni z założonymi rękami. Walczyli i walczą na forum międzynarodowym o prawo decydowania o własnym losie, o utworzenie własnego, niepodległego państwa. I to jest właśnie to, co najbardziej — delikatnie mówiąc — złości polityków Izraela. Chcieli więc wymusić na Libanie rozprawienie się z palestyńskim ruchem narodowowyzwoleńczym. Ale mimo ciągłych nacisków, rząd tego kraju nie dał się zastraszyć. A jednak i tu znalazła się siła, która poszła na jawną współpracę z Izraelem. Jest nią libańska prawica, grupująca w głównej mierze maronitów, która pała jawną nienawiścią do Organizacji Wyzwolenia Palestyny i jej postępowych haseł. I ona to właśnie — libańska prawica — wspierana militarnie, materialnie i moralnie przez Izrael rozpętała krwawą walkę z oddziałami palestyńskimi, która przerodziła się z kolei w wojnę domową. Tymczasem obecność międzyarabskich sił zbrojnych w tym kotle antagonizmów, tylko na chwilę gasi ogniska napięcia.

A więc nie **separatystyczne** układy z Izraelem, na co stawia prezydent Sadat, ale **całościowe** rozstrzygnięcie spornych problemów, łącznie z zagwarantowaniem prawa narodu palestyńskiego do własnego państwa, może przywrócić pokój w tej strefie. Takie stanowisko, potwierdzane **niezmiennie** przez kraje socjalistyczne, staje dziś znowu na porządku spraw międzynarodowych.

KWESTIA PRZEDAWNIENIA

Ścierają się poglądy, ujawniają różne postawy. Dyskusja nad **kwestią przedawnienia** zbrodni hitlerowskich zatacza w RFN coraz szersze kręgi. Nie jest to przypadek; z końcem przyszłego roku mija termin ścigania nazistów i do tego czasu Bundestag musi zadecydować: **co dalej**.

Jak dotąd znamy dwa oficjalne stanowiska. Jedno z nich zaprezentował niedawno przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu — Herbert Wehner. „Jestem za tym — oświadczył on — abyśmy zdecydowali, że w naszym prawodawstwie nie będzie w ogóle przedawnienia dla zbrodni morderstwa". Nie czyni on — jak z tego wynika — rozróżnienia między zbrodniami hitlerowskimi a terrorystycznymi. Każdą zbrodnię — jego zdaniem — trzeba traktować jednakowo. I pod tym względem jest to stanowisko nowe. Nie odgradza się ono jednak od przeszłości, ale uwzględnia zarazem teraźniejszość i przyszłość. W tym też sensie ma ono dużą nośność społeczną. Stanowi bowiem ważki czynnik oddziaływania, zwłaszcza na młode pokolenie zachodnich Niemców, dla którego obozy koncentracyjne i hitlerowskie plutony egzekucyjne, to często „propaganda komunistyczna". Propozycja Wehnera spotkała się z pełnym poparciem frakcji socjaldemokratów w parlamencie. Drugie z kolei stanowisko przedstawił przewodniczący CDU — Helmut Kohl. Jak można było przewidzieć opowiedział się on za przedawnieniem zbrodni nazistowskich. Jeszcze dalej poszedł w swych żądaniach przewodniczący CSU, czyli szef bawarskiej siostrzycy chadecji — Franz Josef Strauss. Ten reakcyjny demagog domaga się nie tylko przedawnienia, ale również generalnej amnestii dla zbrodniarzy hitlerowskich.

Oto dwie różne **ideologie**, dwie różne **moralności**. Dyskusja nad Renem rozgorzała z nową siłą. Ale dopiero za niespełna rok, **kropkę nad „i"** w kwestii „za" czy „przeciw" przedawnieniu, postawi Bundestag.

MIECZYSŁAW CHAJA

DROGI DO ZJEDNOCZENIA (1)

Dwa główne nurty

W grudniu tego roku zbiegają się dwie ważne rocznice: 60-lecie powstania Komunistycznej Partii Polski oraz 30 rocznica zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. A więc dwa ważne wydarzenia, które stały się momentami przełomowymi w historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Kiedy jednak zastanawiamy się nad procesami zjednoczeniowymi, które przyczyniły się do powstania KPP, a później PZPR, musimy pamiętać także o czynnikach, które wpłynęły wcześniej na rozłam w polskim, a także międzynarodowym, ruchu robotniczym. Zdając sobie przy tym sprawę, że historia polskiego ruchu robotniczego jest ściśle związana z dziejami międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zorganizowany ruch robotniczy na ziemiach polskich zaczął kształtować się w latach siedemdziesiątych XIX w. pod wpływem przemian w łonie coraz liczniejszej klasy robotniczej, pod wpływem narastającego procesu przemian w świadomości klasowej proletariatu. W teorii naukowego socjalizmu nazywamy to przekształcaniem się klasy robotniczej z „klasy w sobie" w „klasę dla siebie".

Wzrost świadomości proletariatu na ziemiach polskich, pod koniec XIX w. był jednak utrudniony na skutek podziału ziem polskich między trzy mocarstwa oraz prowadzonej przez nie określonej polityki. Główną siłę tego ruchu stanowił proletariat wielkoprzemysłowy, który zasilany był ludnością ze wsi i rzemiosła. To z kolei powodowało, że liczebność proletariatu rosła, ale różnice pomiędzy stanem świadomości starej klasy robotniczej, a masami nowej, która trafiała do fabryk, były wciąż duże.

Uświadamianiem proletariatu zajęły się powstające stopniowo partie robotnicze.

W roku 1882 rozpoczęła swą działalność Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat, na czele której stał Ludwik Waryński. Odezwa programowa, oparta o marksistowską teorię rozwoju społecznego, wzywała proletariat polski do walki z klasami uprzywilejowanymi. Zasięg jej działania nie był jednak szeroki, ograniczał się do terenów Warszawy i okolic, obejmując tylko niewielki procent klasy robotniczej. Po aresztowaniach działaczy Proletariatu, dalszą agitacją wśród klasy robotniczej zajął się II Proletariat (1887) oraz powstały w Warszawie z inicjatywy grupy młodych socjalistów (Janusz Tański, Julian Marchlewski, Adolf Warszawski) — Związek Robotników Polskich. Różnice w charakterze działania przyczyniły się do tego, że między obu partiami robotniczymi nie doszło początkowo do porozumienia.

W tym czasie prowadzono także agitację socjalistyczną wśród proletariatu zaboru pruskiego i w Galicji, chociaż w mniejszym stopniu.

Początek lat dziewięćdziesiątych XIX w. przynosi przyspieszenie prac nad stworzeniem międzyzaborowej partii socjalistycznej. Ale już w okresie przygotowawczym zaczęły się rodzić różnice poglądów w kilku zasadniczych sprawach: — jak pogodzić współpracę z robotnikami innych narodowości w ramach poszczególnych państw zaborczych z potrzebą koordynacji dążeń polskich robotników w tych zaborach; w jaki sposób rozwiązać kwestię narodową, która odgrywała przecież istotną rolę, a jak kwestię społeczną? Sposób dojścia do poszczególnych kwestii, stał się przyczyną rozbieżności wśród powstających partii robotniczych.

W 1892 r. w Paryżu odbył się zjazd części działaczy socjalistycznych, który przyjął program, wysuwający na czoło hasło niepodległej i demokratycznej republiki polskiej. Poza tym zgłaszał postulat utworzenia w kraju jednolitej partii realizującej ten program.

Tymczasem w Królestwie w 1893 r. doszło do połączenia się II Proletariatu ze Związkiem Robotników Polskich. Organizacja przybrała nazwę Polskiej Partii Socjalistycznej i przyjęła program paryski. Wkrótce jednak (latem 1893) część działaczy postanowiła odciąć się od programu paryskiego i w związku z tym utworzyli oni nową partię — Socjal-Demokrację Polski (nieco później zmieniono nazwę na Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego, a od 1900 r. — Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy). Do otwartego starcia ideologiczno-politycznego doszło na Kongresie II Międzynarodówki (sierpień 1893) w Zurychu.

W zaborze pruskim w 1893 r. polscy socjaliści wyodrębnili się z niemieckiej SD, tworząc PPS zaboru pruskiego, pozostając w ścisłym kontakcie z partią niemiecką.

Pod względem ideowym i politycznym znaczny wpływ na tę partię wywierała PPS zaboru rosyjskiego.

W Galicji od 1897 r., po zmianach organizacyjnych w całym austriackim ruchu robotniczym, wyodrębniła się partia pod nazwą — Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Współpracowała ona z PPS zaboru rosyjskiego i pruskiego.

Dodać trzeba, że partie socjalistyczne na przełomie wieków miały ograniczony zasięg wpływów — był to jeszcze okres krystalizacji programu ideowo-politycznego każdej z partii. Duży wpływ na to miał rozłam, jaki zarysował się w tym czasie w międzynarodowym ruchu robotniczym, na dwa kierunki: rewolucyjny i reformistyczny. Reformizm, który zyskał popularność przede wszystkim w partiach Europy zachodniej, głosił hasła bytu robotników w ramach burżuazyjnego społeczeństwa, w drodze przeprowadzanych stopniowo reform. Rewolucjoniści dążyli natomiast do obalenia burżuazyjnego ładu drogą rewolucji.

Zasadnicze zmiany w rozwoju polskiego ruchu robotniczego przynoszą wydarzenia rewolucji 1905—1907. Przyczyniły się one nie tylko do wzrostu liczby członków poszczególnych partii (SDKPiL — 40 tys., PPS — 55 tys. za rok 1906), ale stały się także przyczyną modyfikacji ich programów.

W listopadzie 1906 r. na IX Zjeździe PPS w Wiedniu, doszło do rozłamu. Zasadniczym tego powodem były spory o charakter partii socjalistycznej, o jej program społeczny. Powstały dwie partie. Jedna z nich to PPS — Frakcja Rewolucyjna. Działacze, którzy się w niej znaleźli, byli obojętni wobec spraw ideologicznych, wysuwając na czoło program walki o niepodległość. Radykalny zaś nurt reprezentowała PPS — Lewica, wokół której skupili się zwolennicy rewolucyjnego programu marksistowskiego.

Umacniała się także pozycja SDKPiL. W 1906 zacieśniły się znacznie stosunki partyjne i osobiste pomiędzy przywódcami SDKPiL i partią bolszewicką.

Zaostrzenie się walk rewolucyjnych, spowodowało powstanie obozu kontrrewolucyjnego, na czoło którego wysunęła się endecja. W czerwcu 1905 powołany został ściśle z nią związany — Narodowy Związek Robotniczy, który z pozoru wypowiadał się w obronie interesów robotniczych, ale faktycznie odrzucał strajki, demonstracje i walkę klasową, zachęcał zaś do wspólnej z burżuazją akcji na rzecz autonomii. Zresztą w 1908 r. na skutek sporu w kwestii narodowej, NZR zerwał z endecją.

Lata następne przynoszą kolejne próby zjednoczenia w polskim ruchu robotniczym. Najpierw PPS-Lewica na zjeździe w Cieszynie (1908) wysunęła propozycję połączenia się z SDKPiL. Propozycja ta została jednak odrzucona. Z kolei wszczęcie rozmów na temat zjednoczenia zaproponowała w czerwcu 1914 r. SDKPiL. Ale do rozmów nie doszło na skutek wybuchu I wojny światowej.

Dopiero zwycięstwo rewolucji proletariackiej w Rosji znacznie przyspieszyło proces powstawania w poszczególnych krajach partii nowego typu — partii komunistycznych.

Wraz z odzyskaniem niepodległości Polski w 1918 r. rozpoczął się proces samookreślenia partii robotniczych. 16 grudnia 1918 r. połączyły się z sobą dwie rewolucyjne partie: Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz Polska Partia Socjalistyczna-Lewica. Na I Zjeździe utworzyły one Komunistyczną Partię Robotniczą Polski. W latach 1919—1923 wstąpiły do niej różne partie i grupy wywodzące się z lewicy polskiego ruchu socjalistycznego (w 1920: PPS — Opozycja; w 1921 grupy wywodzące się z PPS: Sochackiego, Łańcuckiego, Porankiewicza).

W kwietniu 1919 r. nastąpiło także formalne zjednoczenie w PPS z odłamów z zaboru rosyjskiego, pruskiego, austriackiego, a w maju 1920 r. połączyły się Narodowy Związek Robotniczy oraz Narodowe Stronnictwo Robotników działające w byłym zaborze pruskim, tworząc na I Kongresie Narodową Partię Robotniczą.

Tak ukształtowany polski ruch robotniczy wkraczał w progi odrodzonej państwowości.

ANTONI BOBRUS

Lżej i wydajniej pracuje się na nowoczesnych przewijarkach.

Po prostu „FASTY"

Ciąg dalszy ze str. 1

pracę oraz inicjatywy wnieśli i wnoszą ogromny wkład w sukcesy całej załogi.

JAK PRZYSTAŁO NA JUBILEUSZ

Na konferencji prasowej z okazji 25-lecia, naczelny dyrektor inż. **Adam Karwowski** mówi o historii zakładów, zapoznaje z obecną produkcją, podaje dane obrazujące całokształt działalności załogi i jej dorobek. — **W ciągu tych 25 lat zakłady wyprodukowały ponad 200 tysięcy ton przędzy, 400 milionów metrów tkanin w stanie surowym i 900 milionów tkanin wykończonych.** W tym roku wartość produkcji, w zdecydowanej większości po 10 miesiącach już odebranej przez przemysł odzieżowy i handel, wyniesie **3.975 mln złotych.** Oznacza to, że w ogólnej sprzedaży produkcji przemysłowej Białostocczyzny, ponad 10 procent jest udziałem Fast, a w branży 9—9,5 procent, w której to nasze zakłady zaliczają się do najlepszych i nie ustępują starym, z wieloletnimi tradycjami.

Towarzysz Karwowski może śmiało złożyć takie oświadczenie, bo atrakcyjną i wysoką jakościowo produkcję dokumentują liczne znaki jakości, listy uznaniowe przedsiębiorstw handlowych i zakładów przemysłu odzieżowego, kontrakty na giełdach do... ostatniego metra, rosnący eksport na wszystkie kontynenty i oczywiście, nieograniczony zbyt na krajowym rynku.

Nie sposób wymienić wszystkich wyrobów, nawet tych najbardziej atrakcyjnych i najmodniejszych. Oto tkaniny płaszczowe i ubraniowe z udziałem włókna poliestrowego, kolorowo tkane i barwione, o różnych wzorach i koloryzacjach, wszystkie wykończone w tzw. szlachetnych apreturach.

„ALBIN" I „HANIA"

Szczególnie podobają się tkaniny sukienkowe i koszulowe o ogromnej skali wzorów i ciekawych zestawach kolorystycznych, od lekkich przewiewnych filmdruków do grubszych, kolorowo tkanych i barwionych. „Albin" i „Hania" mają znaki najwyższej jakości, inne „jedynki". Na przykład tkanina bluzkowo - koszulowa „Dolores", która zdobyła II miejsce w branży, „Beata" w 7 zestawach kolorystycznych, „Wacka" z niskogatunkowej wełny, lecz tak wykonana, że zgłosiły na nią zapotrzebowanie znane domy mody.

Mówi **Anna Jarosławska:** Znajoma moja, bawiąc na południu Polski kupiła tkaninę zasłonową, która po powrocie do Białegostoku pokazywała sąsiadom. Że taka ładna. A to była nasza, fastowska tkanina.

— A ta tkanina, pokazuje dyrektor dekoracyjno - zasłonową, bogatą kolorystycznie o wzorze białoruskim — pobiła rekord. Wyprodukowaliśmy już 3 mln metrów i mamy dalsze zamówienia.

Jest rzeczywiście ładna. Ładne też są tkaniny pościelowe bielone i kolorowo tkane, o które dopomina się białostockie „Bielpo", odbiorcy krajowi i zagraniczni. Więc chociaż co dobę opuszcza zakłady 100 ton towaru wciąż jest go za mało w stosunku do potrzeb.

— Ale będzie coraz więcej — zapewnia szef ośrodka badawczo - rozwojowego inż. **Alfred Dudziak.** — Po modernizacji zakładów i wprowadzeniu nowych technologii.

KURACJA ODMŁADZAJĄCA

Ten fakt wart jest szczególnego podkreślenia: **swoje 25-lecie „Fasty" obchodzą w procesie gruntownego odmłodzenia dokonywanego kosztem 1,5 mld złotych.**

Mówi inż. Dudziak: — Proces odnowy zakładów rozpoczął się przed 5 laty od zmechanizowania przędzalni cienkoprzędnej. Całkowicie wymieniliśmy maszyny oddziału przygotowawczego i zainstalowaliśmy nowe wysoko wydajne, uzyskując jednocześnie powierzchnię na zmontowanie przędzalni obrączkowej i skręcarki. W efekcie nastąpił przyrost produkcji przędzy o 1230 ton i skręcarki o prawie 500 ton rocznie.

— Wymieniliśmy też i zainstalowaliśmy dodatkowo maszyny w wykończalni, dzięki czemu podniesione zostały walory użytkowe i jakościowe tkanin oraz wzrosła do 70 procent ilość tkanin wykończeniowych w szlachetnych apreturach.

Idziemy wzdłuż rzędów krosien tkalni białej. Uwagę zwracają krosna produkcji radzieckiej, chwytakowe typu STB-2-175. Chwalą je sobie tkaczki, gdyż praca przy nich jest lżejsza, a zarazem wydajniejsza. Notuję: zainstalowanie tych maszyn umożliwiło zwiększenie produkcji tkanin o 900 tysięcy metrów.

Przędzalnia średnioprzędna. Również tu wymieniono zgrzeblarki i rozciągarki, zainstalowano wysokowydajne przędzarki japońskie, a obecnie wymienia się przędzarki obrączkowe i zespoły maszyn w oddziale mieszalni-trzepalni. Po zrealizowaniu zadania produkcja przędzy wzrośnie o 1665 ton.

Inżynier Dudziak oprowadza po wydziałach, pokazuje nowoczesne maszyny, między innymi — szczyt techniki — zainstalowane w przędzalni cienkoprzędnej przewijarki automatyczne firmy „Savio", które już wpłynęły na znaczną poprawę przędzy przeznaczonej do produkcji tkanin płaszczowych elanowych.

Inżynier informuje, że nie łatwa jest praca w warunkach modernizacji przeprowadzanej na tak dużą skalę. Jednakże proces odnowy sprzyja bowiem nowoczesności produkcji, poprawie warunków użytkowych wyrobów, zwiększeniu wydajności pracy oraz stwarza przesłanki do tego, że fastowskie tkaniny będą coraz piękniejsze i o pierwszorzędnej jakości. Lecz co jeszcze jest niezmiernie ważne: realizowane i programowane inwestycje wpłyną na znaczną poprawę warunków pracy i socjalnych załogi. To niezmiernie ważny i pilny problem. Wprawdzie sporo się robi w dziedzinie spraw socjalnych, ale potrzeby 6-tysięcznej, w głównej mierze kobiecej załogi, są nadal ogromne.

ZESPOŁY NA MEDAL

W ostatnim numerze zakładowe pismo **„Fasty"** prezentuje najlepsze zespoły mistrzowskie we współzawodnictwie o tytuł **Brygady Pracy Socjalistycznej:** zespół przewijarek z przędzalni średnioprzędnej mistrza **Eugeniusza Haramczuka,** zespół **Tadeusza Dąbkowskiego** z farbiarni przędzy, brygady mistrzów **Aleksandra Grzybka** i **Zdzisława Jungermana** z tkalni kolorowej i inne. Prezentuje też w tym i w poprzednich numerach najstarszych i zawsze przodujących pracowników — tkaczkę **Krystynę Łoś,** mistrza salowego — **Ryszarda Kuczyńskiego,** tkaczki — **Zinaidę Brunejko** i **Teresę Sieczko,** kierownika oddziału przędzalni — **Kazimierza Grochowskiego.**

Mówi **Zinaida Brunejko:** „Przyszłam do Fast osiemnaście lat temu. Dziś pracuję na sześciu krosnach. To nie jest lekko. Na pogaduszki nie mam czasu, ale zarabiam do 6 tysięcy miesięcznie. To się liczy w rodzinie. Mamy dobrze urządzone mieszkane. Ale chociaż zarobki są ważne to przecież ogromną satysfakcję dają dyplomy, pochwały i sama świadomość osobistego udziału w osiągnięciach załogi".

Ta świadomość własnego, twórczego udziału w osiągnięciach zakładów odznaczonych **Orderem Sztandaru Pracy I klasy,** dominuje też w rozmowie wracających „siódemką" do domu prządek i tkaczy I zmiany.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Zdjęcia: **GABOR LORINCZY**

NA ZDJĘCIU: książki sięgają pod sufit.

Fot. Stanisław Wasilewski

30 dobrych lat

Jubileusz 30-lecia istnienia obchodziła niedawno węgorzewska biblioteka publiczna, a wraz z nią bibliotekarze miasta i gminy. Niby to nic wielkiego, a jednak w tym przypadku powód do zadowolenia był szczególny.

Popatrzmy przez chwilę wstecz. 21 maja 1948 roku nieliczne jeszcze grono działaczy kulturalnych i mieszkańców miasta uroczyście świętuje otwarcie biblioteki powiatowej. W tym samym czasie Jerzy Putrament pisał na łamach „Odrodzenia": „Tak wypalonego śródmieścia poza Warszawą, Gdańskiem, Wrocławiem nie ma chyba w Polsce. Tu jest pustynia lub raczej puszcza".

I właśnie w środku tej „pustyni lub raczej puszczy" powstaje biblioteka. Dobrze to świadczy o kulturalnych ambicjach pierwszych osadników w Węgorzewie i ich ofiarności, bowiem pamiętać trzeba i o tym, że spora część książek pochodziła z darowizn. Zebrano na początek 3254 książki. Dziś, kiedy biblioteki węgorzewskie imponują bogatym księgozbiorem, który w 1974 roku sięgał prawie 100 tys., zaś liczba wypożyczeń przekroczyła 170 tys., tamte liczby wydają się trochę śmieszne, ale trzeba było przecież od czegoś zacząć.

Imponujący rozwój księgozbioru, jak również jego jakość, bogate formy pracy z czytelnikami dorosłymi i młodzieżą, to drugi powód, obok szacownej przeszłości, dla którego o pracy węgorzewskich bibliotekarek (same panie) trzeba pisać z uznaniem. Za przytoczonymi liczbami kryje się ich dobra praca, która uplasowała bibliotekę w czołówce zarówno poprzednio — w woj. olsztyńskim, jak i obecnie w woj. suwalskim. Wyraz temu dały szefowe obu wojewódzkich bibliotek, które przyjechały na tę uroczystość z Suwałk i Olsztyna. Gratulacje na ręce dyrektora węgorzewskiej biblioteki Jadwigi Purkiewicz składały również koleżanki z całego województwa suwalskiego i — to szczególnie sympatyczne — z olsztyńskiego.

Węgorzewska biblioteka ma chyba najtrudniejsze warunki lokalowe w województwie. Zaledwie 131 m kwadr. powierzchni! Nic więc dziwnego, że regały zawierające dziesiątki tysięcy tomów, stoją tuż obok siebie. Nie pomogło nadbudowanie półek pod sam sufit. Książek przybywa w takim tempie, że zmiana lokalu jest rzeczą konieczną. Tym bardziej, że funkcjonowanie biblioteki to nie tylko wypożyczanie książek. Jeśli się dysponuje pięknym księgozbiorem podręcznym, to oczywistością jest, że powinna być i czytelnia. Jak tu jednak o niej mówić, kiedy jedyną namiastką jest maluteńki (na większy brak miejsca) stolik? A oprócz księgozbioru do dyspozycji gości biblioteki jest jeszcze 56 tytułów czasopism! Niewiele lepiej jest w wypożyczalni dziecięcej. Tu co prawda jest miejsce na trzy stoliki, ale bywają i takie dni, kiedy jednocześnie przychodzi ponad 50 młodych czytelników.

Jakoś się jednak tymi warunkami węgorzewskie bibliotekarki nie zrażają. Upychają gdzie tylko można książki, wdrapują się pod sam sufit i ciągną — jak same mówią — robotę dalej. A efekty?

Księgozbiór stawia bibliotekę na pierwszym miejscu w województwie. Dobrze jest z ilością wypożyczeń. Najbardziej zaś cieszy wszystkich liczba wypożyczeń literatury popularnonaukowej i politycznej, która osiągnęła 22,5 proc. Świadczy to, że biblioteka w coraz większym stopniu spełnia rolę wszechnicy wiedzy.

Szczególny powód do zadowolenia mają mieszkańcy miasta i gminy, uzupełniający wykształcenie na studiach wyższych. Biblioteka miejska i punkty w terenie udzielają tysięcy porad bibliograficznych, organizują wiele wystaw, odczytów, spotkań autorskich. Wszystko to stawia Węgorzewo w czołówce bibliotek woj. suwalskiego. A ponieważ czytelnictwo w tym województwie ma dobrą pozycję w skali kraju, więc tym bardziej trzeba cenić sukcesy węgorzewskich bibliotekarzy.

ST. KULIKOWSKI

HISTORIE WIARYGODNE

Dziewczynki z Oldham i Kalkuty

Kilka lat temu wybitny ginekolog, prof. August Meyer krzyczał: „Zastąpienie naturalnego zapłodnienia sztucznym jest szalbierstwem, zaś następstwa czegoś takiego budzą grozę..." Dziś żyje już kilkaset tysięcy ludzi poczętych metodą sztucznego zapłodnienia. Jeszcze bardziej zdumiewają przypadki zapłodnienia jaja ludzkiego w próbówce. Zapłodnienie „in vitro" pobudza wyobraźnię ludzką, skłania do najgłębszych refleksji. Wyodrębnioną z ciała kobiety komórkę jajową można zapłodnić plemnikami męża, bądź innego mężczyzny i następnie ponownie wprowadzić ją do organizmu kobiety.

Czy podobne eksperymenty nie budzą sprzeciwu? Czy ich dobra strona nie przesłania ważniejszych stron życia?

Czy niepozbawiamy tak poczętych istot pewnych cech właściwych człowiekowi? Mimo, że będziemy korzystali z nasienia wybitnych ludzi, mogą przecież pojawić się defekty zauważalne dopiero po kilku pokoleniach, ale wtedy trudne do wyeliminowania. Człowiek ciągle zadaje sobie pytanie i nie zawsze potrafi sobie odpowiedzieć. Ryzyko jednak zawsze istnieje.

Choć doświadczeń przeprowadzonych na zwierzętach nie można całkowicie przenosić na człowieka, to jednak one zazwyczaj poprzedzają eksperymenty dotyczące ludzi. Można więc uznać je za bezpieczne, także w naszym przypadku, tyle że dyskusyjne w sensie etycznym. Ale etyka to przecież nic innego, jak tylko "umowny system „zasad i norm postępowania obowiązujących w danej epoce i środowisku" (W. Kopaliński). Etyka nie ma cech praw przyrody, których naruszenie może się groźnie odbić na naszych organizmach. Nie zamierzam obniżać w ten sposób znaczenia norm etycznych w życiu społeczeństwa, ale musimy sobie uświadomić ich prawdziwy sens i zakres funkcjonowania. Także etyka ulega ewolucji.

Wydarzenie w Oldham, samo w sobie nie jest aż taką rewelacją, jaką czynią z niego dziennikarze. Małej Luizy Brown nie można bowiem nazywać dzieckiem z próbówki. Takie określenie sugeruje bowiem, że dziewczynka została poczęta i wyrosła w sztucznych warunkach poza organizmem matki. Tworzenie ludzkich zarodków w laboratorium jest niewątpliwie dużym osiągnięciem, ale nie aż takim za jaki uznajemy przypadek samego zapłodnienia jaja w próbówce.

Osiągnięcie to stanowi bezsprzecznie olbrzymi postęp w walce z bezpłodnością. Stanowi ono szansę dla wielu kobiet skazanych na bezdzietność. Przyczyn bezpłodności jest wiele.

Drugim problemem wymagającym w związku z tym naświetlenia jest nieporozumienie otaczające przyczynę bezpłodności. Z reguły sprowadza się bezdzietność małżeńską do winy kobiety. A okazuje się, że mężczyźni mają wcale nie mniejszy w tym udział.

Jeśli mężczyzna jest bezpłodny lub niezdolny do spełnienia roli ojca, wtedy rozwiązaniem może być sztuczne zapłodnienie, oczywiście za zgodą obu małżonków. Taki akt nie ma nic wspólnego z cudzołóstwem, choć nie zawsze łatwo go zaakceptować i to nawet ludziom wysoce wykształconym.

Dużo gorzej, gdy przyczyna bezpłodności leży po stronie kobiety. Wtedy małżeństwo jest bezapelacyjnie skazane na brak własnego potomstwa. Ale i w tym wypadku eksperyment przeprowadzony przez uczonych z Oldham otwiera realne szanse przed bezpłodną kobietą na urodzenie „własnego" dziecka. Nie da się porównać satysfakcji z urodzenia i wychowania własnego dziecka i wychowania dziecka zaadoptowanego. Można bowiem będzie wszczepiać zapłodnione już komórki jajowe kobietom bezpłodnym pochodzące od innych dawczyń.

Eksperyment w Oldham polegał jedynie na zapłodnieniu komórki jajowej w próbówce poza organizmem matki. Przez następnych kilka dni jest ona hodowana w warunkach laboratoryjnych i wszczepiona do macicy, gdzie już dalej rozwija się normalnie.

Tego rodzaju udany eksperyment, zwłaszcza jeśli jajo kobiety będzie mogło zostać zapłodnione plemnikami męża, otwiera niespotykane szanse przed wielu nieszczęśliwymi małżeństwami.

Dziewczynki z Oldham i Kalkuty stanowią właśnie taki bezkonfliktowy przypadek poczęcia dziecka z komórki jajowej i plemników jej prawdziwych rodziców.

Wątpliwości może na razie budzić perspektywa sztucznego zapłodnienia kobiet komórkami jajowymi pobranymi od innych kobiet, zapładnianymi plemnikami małżonka lub innego dawcy.

Tego rodzaju próby zostaną poprzedzone rozległymi badaniami, które dadzą odpowiedź, czy są one dopuszczalne, czy też nie. Upowszechnienie tego typu zabiegów jest sprawą odległej przyszłości.

Podzielam niepokój wielu wypowiadających się na ten temat. Czy jednak mamy prawo odmawiać możliwości posiadania własnych dzieci, tym, którym nauka zapewnia to szczęście? Czy twierdząca odpowiedź na to pytanie nie byłaby również nieetyczna?

CZESŁAW WRONKOWSKI

Potopu nie będzie

NA ZDJĘCIU: karczma „Pokrzyk" stała tu gdzie dzisiaj stodoła Borawskiego. Fot. K. Świderski

Osiemnaście lat temu reporterzy „Gazety Białostockiej" pisali z Wąsosza: „Był tu ponoć zamek obronny — do dziś jest ulica Zamkowa, która wiedzie... w kartoflisko. Była karczma w pobliżu, ale też jej nie ma, nawet brawurowych awanturników, którzy by kontynuowali tradycje zapoczątkowane przez Józwę Butryma i Kiemliczów, także brak.

U nas spokojnie, targów nie ma, jarmarków nie ma, to się i ludzie nie biją — zapewniają dwie panienki z Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej".

Bez pomocy Sienkiewicza historia w ogóle odwróciłaby się do Wąsosza tyłem, a i tak zresztą obeszła się z nim dość szorstko. Dziennikarski raport sprzed lat nie mówi nic o dniu współczesnym miejscowości nad Wissą: wyglądał pewnie jak dzisiaj, czyli skromnie. Podobny sytuacją do setek innych siedzib gmin, Wąsosz już nie jest wsią, jeszcze nie miasteczkiem, zaś większość potrzeb zapisuje w rubryce „Pilne".

NASTROJENIE HISTORYCZNE

wobec wakatu zabytków dają w Wąsoszu nazwy miejsc publicznych: najznaczniejszy plac nosi imię Rzędziana. Stoi przy nim Urząd Gminy, hydrofornia, dawny budynek parafialny, służący dziś szkole i kinu „Awangarda". Jak na „Awangardę" przystało, nie jest ona zbyt obfita i daje seanse raz albo dwa razy w tygodniu.

Od placu Rzędziana, przy którym wyróżnia się jeszcze klasztorek i drewniany piętrus, przezwany belwederem, odchodzi ulica Zamkowa i Sienkiewicza. Czytam w tekście sprzed lat: „Według tradycji starosta wąsoski Rzędzian został pochowany w podziemiach poklasztornego kościółka wraz z szablą i długimi rycerskimi butami. Szablę wprawdzie zrabowali Niemcy, zaś buty jakiś zapalony wielbiciel „Trylogii" wziął sobie na pamiątkę. Miejscowi przysięgali na wszystkie świętości, że oglądane przez nas zwłoki należą do Rzędziana".

Te przeświadczenia, półdomysły i zapewnienia dają w sumie powiew, żeby nie powiedzieć przeciąg historyczny. Do prochów Rzędziana nie dotarłem, bo nie odnalazłem Stanisławczyka, grzebalnego, który czuwa nad spokojem i zamkami klasztornej krypty. Bowiem Wąsosz nie robi interesów na historii jak Nowogród na ludowości.

W KRONICE GMINY

wpisano kolorowymi flamastrami: „Z dniem 1 stycznia 1973 r. w powiecie grajewskim tworzy się gminę Wąsosz obejmującą 17 wsi".

„PRN podjęła uchwałę o budowie w Wąsoszu ośrodka zdrowia, budowa ruszyła w styczniu 1973, mieszkańcy zadeklarowali czyny społeczne".

„W sierpniu 1975 oddano Dom Nauczyciela o pięciu mieszkaniach. W tymże roku Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła osiemdziesięciolecie istnienia".

„27 lutego 1976 otwarto Gminny Ośrodek Kultury".

„1 czerwca 1978 w szkole w Ławsku obchodzono dziesięciolecie Szkolnego Klubu Sportowego „Orliki".

Rzeczywistość to i owo koryguje. Ośrodek zdrowia buduje się do dzisiaj, konsekwentnie od 1975 roku trwają w nim prace wodno-kanalizacyjne. Kolejny termin oddania mówi o grudniu, pewniejszą jednak rzeczą jest wierzyć w Rzędziana niż w terminy.

Gminny Ośrodek Kultury (nazwa dumna, materia mniej) zajął dawny Klub Rolnika czyli boczną salę strażackiej remizy. GOK prowadzi Krystyna Galińska, nauczycielka miejscowej szkoły, która streszcza sąsiedztwo ze strażakami:

— Kupa chłopów i ja muszę się dostosować.

W dzienniku GOK-u systematyczna dokumentacja kolejnych dni kobiet, spotkań z gośćmi, konkursów piosenek, quizów.

5.II.1977 „Impreza dla dzieci z przedszkola w Wąsoszu. W roli Mikołaja wystąpiła mama Kasi i Radka — pani Alicja Komosińska. Impreza zakończyła się balem dla pracowników przedszkola i rodziców dzieci. Do tańca przygrywał zespół braci Mierzejewskich".

„Do 15.07.77 trwał obóz Naukowego Koła Fotogrametrów ART Olsztyn. Wykonana została mapa strefy obserwacji archeologicznej oraz zdjęcia fotogrametryczne zabytkowych chat kurpiowskich. Zdjęcia przedstawiono na wystawie".

„Na spotkanie przyjechał pan Borkowski, aktor Teatru „Komedia". Nieobyczajne zachowanie niektórych widzów było przyczyną, że pan Borkowski zdenerwował się, przerwał występ i odjechał. Winni zostali ukarani przez kolegium".

O WĄSOSZANACH W OGÓLE

Kiedy pytam Jana Ostrowskiego, komendanta OSP, jak zmienili się ludzie i Wąsosz przez ostatnie lata, ten pyta uściślająco:

— To znaczy, pod względem palności?

Owszem, też. W bieżącym roku wybuchły dwa pożary. Ludzie wolą jednakże stare chałupy rozbierać niż palić, dawniej różnie. Ogólnie miejscowość też je[illegible] komendanta — zmierza ku dobremu. Buduje się wodociąg, prawda, że chodniki rozkopane, ale głównie przez tę wodę. Ludzie są skłonni do pracy społecznej, krótko mówiąc: atmosfera sukcesu.

Dyrektor GOK, Krystyna Galińska patrzy inaczej. Wąsoszanie nie za bardzo interesują się sprawami publicznymi, czasami może ktoś miałby ochotę popracować bezinteresownie, ale co powie sąsiad. Razu jednego młodzież społecznie kładła podłogę w remizie, przyszedł podpity koleś i strofował:

— Co, będziecie za darmo robić?

Sekretarz Biura w Urzędzie Gminy (naczelnik na kursie w Okoniówku), Stefan Sztejno załatwia kwestię statystyką. Za mijający rok plan czynów społecznych był na milion czterysta tysięcy złotych, a wykonano przeszło dwa miliony. Tak, tylko owe liczby tyczą całej gminy, zaś prezencja samego Wąsosza nie czyni na przyjezdnym dobrego wrażenia. Chodniki rozkopane i zabałaganione, (no, ale wodociąg), na wielu posesjach prywatnych sporo można by uporządkować, wiele elewacji odnowić.

Sekretarz Sztejno: — W Wąsoszu mieszka sporo chłopo-robotników, półtora setki dojeżdża do pracy w Grajewie, Kobylinie i Szczuczynie. Nie starcza czasu i siły.

Dugoletni komendant OSP, teraz prezes honorowy, Jan Soliński: — Więcej można zrobić koło tego Wąsosza. Nie ma inicjatywy w młodym pokoleniu, szczuczyniaki są bardziej zgrane.

O MŁODYCH

Najchętniej wyjeżdżają. Soliński ma siedmioro, dwie córki w Wolinie, **dwie w Międzyzdrojach, po jednej** w Czechowicach-Dziedzicach i Wałbrzychu, syn w Gdańsku. Ale, mówią mi, nie wszyscy wyjeżdżają, na przykład młoda Ołdakowianka zrobiła inżyniera i wróciła z powrotem i pracuje w służbie rolnej. Odnajduję gospodarstwo Ołdakowskich. Pani inżynier nie ma, wyjechała na kurs do Supraśla. Ojciec dopowiada:

— Tak, wróciła, bo musi odpracować fundowane stypendium. Potem może wyjedzie, a może obejmie gospodarkę.

Galińska nie wierzy, że Wąsosz trzeba będzie kiedyś zamknąć na kłódkę: — Dzieci w szkole jest coraz więcej.

Prezes honorowy Soliński swoje: — Kiedyś przed wojną było w Wąsoszu sześć tysięcy mieszkańców, teraz niecałe dwa. Kiedyś, jak zakładałem orkiestrę, chodzili za mną i prosili, żeby przyjąć. Teraz ja nie mogę się doprosić.

O KARCZMIE „POKRZYK"

„Gazeta Białostocka" sprzed lat: „Nasz pierwszy informator, p. Soliński wąsoszanin z dziada pradziada roześmiał się w kułak, kiedy mu powiedzieliśmy, iż karczma „Pokrzyk" mieściła się w połowie drogi ze Szczuczyna do Wąsosza.

— Panowie, ta karczma z „Potopu" stała niedaleko Wąsosza, tuż za cmentarzem.

Inni mówią, że w Miętusewie na polu Aleksandra Bagińskiego (otrzymał je z reformy rolnej):

— Moja matka dobrze ją jeszcze pamiętała i opowiadała o strasznych bijatykach, które często się tam zdarzały".

W młodszym pokoleniu wąsoszan problemat umiejscowienia karczmy nie wzbudza emocji, są życzliwie obojętni jak wszyscy ich rówieśnicy — dzieci epoki nadmiaru informacji.

Sekretarz Sztejno nie ma czasu na takie rozważania, w jego pokoju stoi skrzynia kwestionariuszy do spisu powszechnego, czekają go podania o umorzenie podatku gruntowego.

Galińska i Ostrowski zarzekają się, że karczma stała w miejscu gdzie teraz stodoła Borawskiego.

Soliński przez osiemnaście lat swego zdania nie zmienił.

O PRZYSZŁOŚCI

Potrzeb jest, jako się rzekło, wciąż więcej niż dokonań. Pilnie aktualna byłaby szkoła, pawilon handlowy, wiosną prawdopodobnie ruszy budowa przedszkola. Całe będzie kosztowało dwa i pół miliona złotych, z czego milion czterysta dadzą wąsoszanie. Jak więc naprawdę jest z ich aktywnością?

* * *

Z Sienkiewicza: „Tymczasem, nie dojeżdżając Wąsoszy, zatrzymali się w przydrożnej karczmie, „Pokrzyk" zwanej, i roztasowali się na nocleg, który obiecywał się być wygodny, bo w karczmie prócz karczmarza Prusaka nie było nikogo z gości".

Ze współczesności: bar na ul. 11 Listopada pełen gości, choć to poniedziałek. Niektórzy przydrzemują z głową na stolikach, co nie wydaje się być wygodne.

JACEK RATAJCZAK

FINISZ 78

Na kraj i na eksport

Do wyboru — w bogatym asortymencie Fot. K. Świderski

Do końca roku pozostało już niewiele czasu i dlatego trzeba go jak najlepiej wykorzystać dla pełnej realizacji planu produkcyjnego. Nie szczędzą więc starań białostoccy hutnicy, wiedząc, że właśnie ich produkcja jest szczególnie poszukiwana na rynku. Dopominają się też o nią krajowe zakłady przemysłu oświetleniowego i klienci zagraniczni, gdyż białostockie klosze podobają się w Szwecji, RFN, Anglii, Włoszech, Kanadzie i w innych krajach. Stąd też aż połowa szklanych wyrobów przeznaczona jest na eksport.

Główną pozycję stanowią klosze wytwarzane trzema metodami: dmuchaną, prasowaną i na półautomatach. W tym roku odnowiono tę produkcję aż w 100 procentach, dostosowując ją do aktualnej mody i życzeń odbiorców. Istotną rolę w hucie spełniają więc własna wzornictwa i pracownia plastyczna. Asortyment jest bardzo szeroki, przekracza 300 pozycji jedno- i wielopunktowych do opraw sufitowych, ściennych, podłogowych, stołowych, do oświetlenia mieszkań, instytucji, zakładów przemysłowych.

Końcowa produkcja — szlifowanie kloszy.

Zwiększając produkcję, białostoccy hutnicy dążą jednocześnie do stałej poprawy jej jakości. Dowodem tego jest oznakowanie 9 wyrobów znakiem jakości i wystąpienie o przyznanie 4 znaków Q.

We wzmożonym rytmie pracuje także oddział szkła gospodarskiego, wytwarzającego szklanki, szklaneczki, kieliszki o różnej pojemności i wykończeniu — gładkie, malowane, szlifowane. Również w tych wyrobach zwiększono produkcję o kilkanaście procent. W przyszłym zaś roku — ze względu na montaż taśm w innych zakładach — białostoccy hutnicy podejmą produkcję szkła gospodarczego o wyższej jakości.

Chociaż tegoroczne zadania są wyższe od ubiegłorocznych o 23 procent, po 10 miesiącach notuje się nawet małą nadwyżkę. Niestety... w magazynach z powodu braku wagonów do dostarczania jej odbiorcom. Należy spodziewać się jednak, że białostocka dyrekcja rejonowa PKP pomoże hutnikom wykonać plan sprzedaży.

(rk)

Z BLISKA

Ładny gips

Dedykuję ludziom w szarym

1.

Nie ma co ukrywać, wśród znajomych i kolegów z pracy cieszę się — zasłużoną, niestety — opinią tzw. człowieka chirurgicznego. Byle kamyk na drodze, byle dziura w chodniku — bach i już noga złamana. Gdybym praw swych dochodził na drodze sądowej, dawno puściłbym z torbami odpowiedzialnych za stan naszych ulic, speców od odśnieżania, dozorców itp.

Wchodzę oto — nie bez trudności — na schody, z nowym opatrunkiem gipsowym na lewej nodze, a tu już czyhają życzliwi. — Za dużo pisałeś, przyjacielu. — No tak, kieliszeczek za wiele — wtórują inni.

Niech to cholera. Dałby człowiek po mordzie, lecz cóż, szkoda ręki. Jeszcze się złamie.

2.

Z racji swoich przypadłości mam jednak wiele profitów. Przede wszystkim stały, przyjazny kontakt z ludźmi w obieli, jak w świątecznych chwilach nazywamy personel medyczny, z lekarzami na czele. I otóż, drodzy moi, im więcej czynię obserwacji, tym silniej jestem przekonany, że ludzie są faktycznie biali (z wyjątkami oczywiście), ale otaczająca ich rzeczywistość szara. W tej szarości, jak we mgle, giną gdzieś autorzy „genialnych" pomysłów, cudownych przepisów, zarządzeń i okólników.

3.

Na korytarzu w przychodni przy ul. Fornalskiej siedzi starsza kobieta ze świeżo zagipsowaną nogą. Siedzi i płacze. Nie dostała skierowania do szpitala. Ma wprawdzie męża, lecz od niego nie oczekuje pomocy. To on właśnie spuścił ją ze schodów, na dokładkę częstując kułakiem pod oko. Teraz jest skazana na własne siły, a nie może zrobić ani kroku. Noga boli niemiłosiernie. Siedzi więc tak już od rana. Nikt się nią nie interesuje, choć siostra co chwilę przechadza się z gabinetu do gabinetu. Tutaj to normalka, codzienny chleb z masłem. Kilka setek połamanych, zwichniętych, porżniętych, pobitych, skrwawionych.

Łza jest cicha. Dopiero krzyk budzi ludzi z letargu. Ale krzyk jest nie fair, nie w porządku.

4.

Kobieta dostała dziewięć dni zwolnienia. Tyle w myśl przepisów mógł jej wypisać lekarz. Choć wie doskonale, że w dziewięć dni żadna kość się nie zrośnie i trzeba będzie — już komisyjnie — wystawić następne zwolnienie. Teraz kontuzjowana myśli tylko o tym, że bolt i w jaki sposób dostanie się do domu, do łóżka, jeśli ktoś się nad nią nie zlituje. Za dziewięć dni musi zwlec się z wersalki, ze schodów i dotrzeć (jak?) do przychodni z książeczką zdrowia. Tam przystawią jej pieczątkę, właściwie bez biurokratycznej komisji, gdyż i tak wiadomo, co i jak. Ale przepis jest przepisem.

Kiedyś ze skomplikowanym złamaniem ręki wyjechałem do rodziny przebywającej akurat na letnisku. Sądziłem — o, naiwny — że zwolnienie będę mógł przedłużyć na miejscu. Nic z tego. Tak zdecydował sam główny dyrektor, głuchy na wszelkie moje wyjaśnienia. Rad nie rad odbyłem kilkusetkilometrową podróż tam i z powrotem po świstek papieru z pieczątką. Przepis jest przepis.

5.

Z lekarstwami krucho — donosi prasa. Fakt. Znam takich co faszerują się lekami jak karp na Wielkanoc. Znajoma nie może otworzyć apteczki domowej, gdyż medykamenty sypią się jej na głowę. Poradziłem jej, aby otworzyła aptekę. Też podobno nie można, choć agencje w modzie. Czas zatem najwyższy, by założyć komis z lekarstwami. Nie, chyba nie chwyci. Niektórzy swe dobre samopoczucie zawdzięczają domowemu magazynowi aspiryn i madroxinów.

Ministerstwo wydało instrukcję (nr 5/78) ograniczającą jednorazowy zakup leków do jednego opakowania.

Aby być w zgodzie z instrukcją i kontynuować kurację, trzeba teraz chodzić do lekarza przykładowo co dwa dni. Przy kolejnej wizycie pan doktor orzeknie niechybnie „zdrów", gdyż nie będzie mógł patrzeć na nasz schorowany i skamlący pysk. Trudno sobie wyobrazić masowy exodus chorych mieszkańców wsi, gdzie do najbliższego lekarza jest kilkanaście kilometrów, a do najbliższej apteki jeszcze dalej. Oto widoczek, emeryt-inwalida brnie zimą przez zaspy po kolejne opakowanie leku.

W mieście łatwiej. Idzie się do kilku lekarzy, po kilka recept i do kilku aptek. Wszystko gra, jak gruźlikowi w płucach.

6.

W przychodni na Fornalskiej zdejmują gips. Drobna panienka pracowicie kruszy tępymi szczypcami twardą jak skała skorupę. To już dzisiaj siedemnasty klient. Pot obficie zrasza czoło człowiekowi w bieli. Trwają mozolne zapasy przerywane sykiem bólu pacjenta.

— Dlaczego nie ma piłek do gipsu? — dopytuje się połamaniec, który kierowany współczuciem sam wreszcie bierze się do nożyc.

— Nie można kupić. Nie możemy się o nie doprosić — pada odpowiedź.

Wchodzący lekarz komentuje sprawę od ręki. — Dałiby mnie delegację i forsę do ręki, od razu przywożę ile trzeba.

7.

Pytanie za dziesięć punktów. — Gdzie ulokowano gabinety rehabilitacyjne dla połamańców w przychodni przy ul. Bema? — Oczywiście na trzecim piętrze! Ci, którzy ledwo powłóczą nogami mają swoją wspinaczkę na Mont Everest. Z pewnością wyrośnie z nich jeszcze Wanda Rutkiewicz.

— Przecież jest winda — odpowie dyrektor.

— A jest, proszę pana. Tyle, że często nieczynna, a większość pacjentów nie umie po prostu z niej korzystać lub w ogóle nie wie o jej istnieniu.

Sam byłem świadkiem, gdy starsza pani po wdrapaniu się na schody straciła przytomność, a lekarz miast aplikować jej zabieg rehabilitacyjny zmuszony był wezwać karetkę. Reanimacyjną.

8.

W Gdańsku, bodajże, był przed laty specjalista-amator z aparaturą do łamania palców. (Pan Słodowy palców w tym nie maczał). Klientela „specjalisty" rekrutowała się spośród amatorów lewego L-t. Chory wkładał rękę w maszynerię, trach i po wszystkim. Szedł do lekarza i kaca można było leczyć legalnie. Niestety intratny interes zwinięto, a racjonalizator trafił do pudła.

Teraz, gdy mówią mi — Ty to masz dobrze, ciągle na zwolnieniu, myślę, że „maszynerią" do dzisiaj się zacina...

Życzę zdrowia!

PROTON

Przodujący zespół hutniczy Henryka Stankiewicza.

Takie długie wieczory

Ciąg dalszy ze str. 1

bochen, a Dąbrowska, sklepowa nie zorientowała się, myślała, że sześć złotych za kilo. Sprzedała chleb po dwanaście. Koń ma cztery nogi i się potknie, człowiek też może się omylić. Nie było nalepek na chlebie. Dla siebie tych pieniędzy nie wzięła, ale ludzie jak ludzie, ktoś podał na milicję, przyjechali, dochodzenie, awantura...

Pani Dąbrowska w każdym razie ma kłopoty ze sklepem. Wszystkich nie zadowolisz. Dostanie na przykład wędliny — jedni chcą, żeby wszystkim rozdzielić jednakowo, inni, żeby sprzedawać, ile kto chce. Kto przyjdzie pierwszy, ten będzie lepszy. Bądź tu mądry. Kończy pracę w sklepie, idzie do klubu. Działalność kulturalna w Miodusach, to jej sprawa.

— Teraz dzieciaki wierszy nauczyła — mówi pani Leokadia. — Przyszła do mnie, żebym i ja jakąś piosenkę o listopadzie śpiewała, bo program, powiada, o 60-leciu Polski. Tłumaczę, że takiej piosenki nie umiem. Ja kiedyś, to byłam śpiewaczka, a dziś głos mam stracony całkowicie. Już cienko nie zaśpiewam, tylko grubo, kiedyś to byłam artystka ale piosenki o listopadzie nie znam.

— Sześćdziesięciolecie! — przerywa pan Piotr. — A co ja mogą pamiętać? Sześć lat miał człowiek jak Polska powstawała. Na wojnie trzydziestego dziewiątego roku, to byłem. Człowiek na wojnie miał więcej szczęścia niż pieniędzy.

— Tu do nas, bywało, naschodzi się młodzieży i słuchają jak on im opowiada — szczyci się mężem pani Leokadia.

— A co ja mam opowiadać? Przeżył wojnę, a powinien w grobie leżeć. Kolegów wybili, a ja co, lepszy? Na froncie nie ma lepszych. Było nas dwustu, zostało czterdziestu. W 76 pułku piechoty w Grodnie służył. Wyszli na Ostrołękę, pułk był pod generałem Kleebergiem, ale Kleeberga ja nie widział, panie dobrodziejski. Do Śniadowa przyjechaliśmy rowerami. Zaskoczyli nas z maszynowych karabinów w lesie. W środek kompanii strzelali. Ja był na przodzie i my zemknęli. W Zamościu nas rozbroili, panie dobrodziejski. Skończyło się, kot kuśkę zjadł...

— Nie klnij Piotruś, bo adwent wnet — upomina męża pani Leokadia.

— Przed adwentem pójdzie się jeszcze na zabawę w Miodusach (jutro, w niedzielę w Midusach zabawa).

— Dawniej w adwencie po wsiach ligawki były modne — wspomina pani Leokadia. — Jak przyszedł wieczór, to echo niosło się kilometrami. W Miodusach grał Mioduszewski z Zasmuża i mój stryj Józef Mościcki, dziadek tego co ma teraz pieczarkarnię. On sam eleganckie ligawki robił, z wierzbowego drzewa. Wydłubywał w dwóch połowach kloca, potem nakładał na to obrączki jałowcowe i zawsze wieczorami grał przy studni. Jak był śnieg i mróz, aż miło było posłuchać. On już nie żyje i teraz już nikt nie gra. Czasami słychać ze Skarżyna, ktoś tam jeszcze widać gra...

Gospodyni kończy obieranie kartofli, szykuje spóźniony obiad, bo robota w polu pierwsza niż jedzenie.

— Gąsiorowi człowiek łeb urżnął, oskubał i raz dwa mam obiad. Miałam sześć gąsek, jedna gdzieś zaginęła. Kury też się wymarnowały, tylko trzy stare zostały. Wzięłam pięćdziesiąt kurczaków, ale w nich więcej było kogutów niż kurek.

Gospodarze w Miodusach kończą już ostatnie jesienne prace, liczą zarobione złotówki. Wieś przysposabia się do zimy. Jakby nie liczył, święta już za pasem. Kończy się mozolny rok. Teraz czasu więcej, można nieco odetchnąć. Takie długie wieczory, czas na to, żeby nastawić ucha, posłuchać, co się dzieje w świecie szerokim w najbliższej okolicy. A słyszeli może panowie tę historię z wyrodnym ojcem? Nie?

— Na łomżyńskiej czy na szepietowskiej szosie miało jechać nocą dwóch milicjantów „Nysą". Wyleciała im przed samochód jakaś kobieta, chcieli ją wyprzedzić. Oni prędko, on też biegiem. Oni zwolnili, on też wolniej. Chcieli ją wyprzedzić, jakoś nie mogli. I tak do torów kolejowych doprowadziła ich ta kobieta. Tam im zniknęła. Wysiedli i dawaj ją szukać. Nagle usłyszeli płacz dzieci. Podchodzą, a dwa dzieciaki do torów przywiązane chłopiec i dziewczynka. Starsza miało pięć lat. Pytają, kto was tu przywiązał, a dzieci, że tatuś.

— A co mama?

— Mamusia umarła.

— A wiecie gdzie tatuś mieszka?

— Wiemy...

Zabrali dzieci i pojechali do tego tatusia. Był w domu.

— Proszę pana, gdzie pana dzieci?

— Do ciotki odwiozłem.

— A gdzie żona?

— Zmarła.

— Pojedzie pan z nami po te dzieci.

— Idą z nim, otwierają samochód, a tu dzieci siedzą.

— Czy to prawda, to nie wiem— kończy pani Leokadia.

— Ja w to nie wierzę — machnęła ręką pan Piotr — bo byłoby w gazetach ogłoszone. Prawda, panowie?

— Prawda.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK
STANISŁAW POGORZELSKI

MOTTO

Szlachcic bez herbu to jak pies bez ogona.
(przysłowie staropolskie)

Spór o herb Białegostoku wybucha po kilka razy w każdym pokoleniu. Okazji do wymiany poglądów dostarcza każda niemal pozycja wydawnicza dotycząca miasta i jego dziejów. Bywają też powody o wiele poważniejsze, jak np. próba ustalenia daty powstania Białegostoku jako miasta. Tak się bowiem składa, że na dobrą sprawę nie wiadomo, czy Białystok otrzymał prawa miejskie w roku 1668, w 1749 czy też dopiero w 1760. Przy pierwszej z wymienionych dat obstawał J. Glinka, ale zbyt słabo udokumentował swoją hipotezę, więc większość historyków ją odrzuca, co jednak bynajmniej nie znaczy, że należy ją przemilczeć w naszych rozważaniach. Kto wie, może za kilka lub kilkadziesiąt lat znajdą się dokumenty potwierdzające przypuszczenia Glinki? Wówczas może się okazać, że Białystok ma jeszcze jeden herb, ten najprawdziwszy, nadany w XVII w.

Spór o herb

Póki co, najstarszym znanym herbem jest ten, który nadał miastu wraz z przywilejami August III Sas, a mianowicie Gryf wsparty przednimi łapami o inicjał złożony z liter JKB (Jan Klemens Branicki) Kompozycję tę wieńczy korona. Herb ten projektował przypuszczalnie któryś z nadwornych malarzy hetmana, Czech — **Antoni Herliczka** lub **Szkot — Sylwester Mirys.** Herbu tego miasto używało być może już wcześniej, bo J. K. Branicki nazywa Białystok miastem już w r. 1737, choć pierwszy oryginalny dokument dotyczący nadania praw miejskich datowany jest na 1760 r. Z drugiej jednak strony pieczęć — na której herb miasta wyryto — pochodzi, o czym świadczy odbitka, z roku 1759 i ma w obwodzie napis nie pozostawiający pola do snucia hipotez na temat daty: „Pieczęć miasta Białegostoku magdeburska IKMYIOIPBKKHWK 1759). Językołomny skrót należy odczytywać następująco: „Jego Królewskiej Mości Jaśnie Oświeconego Imć Pana Branickiego Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego".

Uważa się powszechnie, iż herbu tego miasto używało do 1802 roku tj. do śmierci wdowy po hetmanie, **Izabelli z Poniatowskich Branickiej.** Niedawno jednak na jednej z broszur wydanych przed I wojną światową — a mianowicie na sprawozdaniu z 10-letniej działalności Białostockiego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych od Ognia — znalazłem herb, który daje nieco do myślenia. Na tarczy przedzielonej poziomo na dwie części widnieje: w górnej połowie Ciołek Poniatowskich, w dolnej — Orzeł bez korony. Nie ma na to dokumentów z przełomu XVIII i XIX w., ale nie można całkowicie wykluczyć, iż po śmierci męża Izabella Branicka, która otrzymała dożywocie na Białymstoku pod warunkiem, że nie wyjdzie drugi raz za mąż nadała miastu własny herb. W przeciwnym razie trudno pojąć, skąd wydawcy wspomnianej broszury strzeliło do głowy posługiwanie się herbem, w którym widnieje akurat Ciołek?! Jeśli hipoteza moja otrzyma potwierdzenie, amatorzy dyskusji na temat „prawdziwego" herbu będą mieli kolejną okazję do ożywionej wymiany zdań.

Tak czy owak, w roku 1802 Białystok zmienił herb. Po śmierci Izabelli Prusacy kupili miasto od spadkobierców, Branickiego, Potockich i postanowili uczynić je stolicą tzw. departamentu białostockiego należącego do Nowych Prus Wschodnich. Na znak, że nie jest to już miasto prywatne lecz królewskie, Prusacy zmienili Białemustokowi herb. Co prawda nie wysilili się zbytnio, poprzestali bowiem na małej przeróbce herbu Podlasia.

Tu kilka słów wyjaśnienia. Województwo podlaskie powstało w 1520 r. w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W r. 1569 przeszło do Korony, co stanowiło jeden z warunków zawarcia unii polsko-litewskiej. Aby podkreślić związek obu łączących się krajów, pozostawić potomnym ślad „litewskości" Podlasia, nadano województwu herb, jakim posługiwali się Jagiellonowie. Wyglądał on następująco: tarcza dzieliła się na cztery pola, na których na przemian widniały Orzeł i Pogoń. Połówkę tego herbu Prusacy nadali Białemustokowi.

Herbu tego — z niewielkimi odmianami wynikającymi jak się zdaje bardziej z fantazji rysowników niż z wymogów stawianych przez władze — używano co najmniej do r. 1902, kiedy to wydrukowano znajdujące się w moim posiadaniu sprawozdanie Miejskiej Rady za rok poprzedni.

Po odzyskaniu niepodległości, co w Białymstoku nastąpiło dopiero w lutym 1919 r. — wśród radnych powstał spór — jakim właściwie herbem ma się posługiwać miasto. Pragnąc oddać świadectwo prawdzie wydelegowano do Krakowa plastyka, **Bolesława Zagłobę Łozowieckiego** — *(„ucznia Białostockiej Szkoły Realnej oraz profesora Petersburskiej Szkoły Sztuk Pięknych, Jana Ciąglińskiego")*, aby ustalił w dawnej stolicy Polski, który herb jest prawdziwy.

B. Zagłoba Łozowiecki zasłynął w międzywojennym dwudziestoleciu jako „producent szlachty", gdyż każdemu kto miał dosyć pieniędzy „nadawał" herb i w dodatku malował drzewo genealogiczne sięgające korzeniami niemal Adama i Ewy. Swój pobyt w Krakowie wykorzystał przypuszczalnie w sposób milszy niż ślęczenie w archiwach, zaś w sprawie herbu odwiedził... Sukiennice. Tu na ścianie widniała piękna, owalna tarcza podzielona na dwa pola, w górnym czerwonym — pysznił się Biały Orzeł w złotej koronie, w dolnym, Pogoń na złotym tle. Fakt, iż herb ten niewiele wcześniej został namalowany przez **Stanisława Wyspiańskiego,** który z polecenia władz miejskich Krakowa przyozdabiał Sukiennice, nie interesował delegata miasta Białegostoku. Większości radnych zresztą również. Piękny herb z patriotycznymi akcentami umieszczono na pieczęci, a później również na frontonie Domu Parafialnego (obecnie kino „Ton").

Przy tej ostatniej okazji doszło znów do zaciętego sporu, w wyniku czego wyłoniono komisję złożoną z *„ławników: dr St. Rutowicza i L. Węsława oraz panów: prof. M. Goławskiego, W. Zawadzkiego, radcy wojewódzkiego J. Glinki i mecenasa Wł. Olszyńskiego".*

Nie wiemy, co ustaliła komisja, ale wniosek Rady Miejskiej, aby używać herbu nadanego przez króla pruskiego, był trzykrotnie odrzucany przez władze centralne. 9 sierpnia 1939 r. „Dziennik Białostocki" poinformował, że Warszawa po raz trzeci odrzuciła wniosek białostocczan nakazując używania herbu nadanego wraz z prawami miejskimi przez Augusta III Sasa. Jeśli rada nie zgodzi się, miastu zostanie nadany ten sam herb, jaki ma województwo.

Po II wojnie przez jakiś czas mieliśmy poważniejsze problemy. Trawestując znaną anegdotę o Napoleonie i armatach można powiedzieć, że po pierwsze nie było miasta. Ale ledwie się z gruzów wyłoniły jego przyszłe zarysy, odżył spór o herb i trwa do dziś angażując szerokie kręgi ludzi, którzy nie mają większych zmartwień.

RYSZARD KRAŚKO

Tak wyglądał herb Białegostoku na pieczęci miejskiej z 1759 roku — reprod. K. Świderski

Herb używany w latach 1879—1914.

Herb zaproponowany przez B. Zagłobę Łozowieckiego.

Czyżby takiego herbu używał Białystok w latach 1771—1802 tj. za rządów Izabeli Branickiej - Mokronoskiej z domu Poniatowskiej?

RATURO — 78

Z określeniem „seminarium" kojarzy się zwykle coś długiego, naukowego, bardzo często nudnego. Poważne dyskusje w poważnym gronie na poważne tematy. W Ciechanowcu było zupełnie inaczej, momentami aż za wesoło, chociaż powagi również nie brakowało. W Ciechanowcu bowiem przez trzy dni odbywało się seminarium poświęcone programom rozrywkowym w radiu, w którym obok szefów od rozrywki uczestniczyli ich podopieczni, czyli sami satyrycy. Najpierw trzeba wyjaśnić co znaczy nazwa RATURO: jest to skrót od „Radiowego Turnieju Rozrywki", której to interesującej audycji słuchaliśmy raz w miesiącu w III programie Polskiego Radia.

Na wesoło w Ciechanowcu

Zasada zabawy (przepraszam — turnieju) była prosta. Poszczególne Rozgłośnie PRiTV z całego kraju przysyłały do „trójki" krótkie audycje satyryczne, następnie zaś zgromadzone w studiu jury na gorąco przyznawało punkty, wyrażając przy tym swoje uwagi. Po rocznych zmaganiach największą ilość punktów zdobył zespół białostockiej Rozgłośni PRiTV w osobach autorów: **Andrzeja Bartosza, Wiesława Janickiego i Tomasza Piotrowskiego.** Przy czym trzeba zaznaczyć, że różnica między ilością punktów, jakie zdobyli nasi dziennikarze a ich konkurenci była — skromnie mówiąc — zasadnicza. Z tego też powodu, seminarium połączone z wręczeniem nagród i przesłuchiwanie uczestniczących w konkursie programów rozrywkowych — zlokalizowane zostało na terenie „obsługiwanym" przez białostocką Rozgłośnię i przez nią zorganizowane.

Programy Janickiego, Bartosza i Piotrowskiego stworzyły — tak chyba można powiedzieć — jak gdyby nowy gatunek radiowy — autentyczny reportaż satyryczny. Dlatego też na tym przykładzie oprę kilka słów teoretycznych. Otóż do tej pory istniał podział na klasyczny reportaż i klasyczny program rozrywkowy, czyli śmieszny. Nie znaczy to oczywiście, by wśród reportaży nie było czasem elementów humoru, ale przynajmniej jego autorzy nie taki zakładali sobie cel numer jeden. Podobnie prawie nie do pomyślenia było wstawianie aranżowanych — ale nie do poznania — wstawek uzupełniających. Czyli: bunt teoretyków wywoływało dopisywanie czegoś, co reportażysta chciałby od rozmówców usłyszeć, ale nie usłyszał, więc — na poparcie swojej teorii — wymyślał i wkładał w usta aktora. Nawet gdyby tym aktorem był kierowca z rozgłośni.

Czymś zupełnie innym były programy stricte rozrywkowe. Tzn. pisane i recytowane przez aktorów od początku do końca. Nawet gdyby tym aktorem był autor. Pomysłem dziennikarzy białostockich była więc zmiana celu w przypadku reportażu, ale przy zachowaniu prawie w stu procentach zasad reportażu. Chodziło o to, by zrobić autentyczny reportaż, który na słuchacza działałby jak najlepszy program rozrywkowy. Tak powstała słynna „Smażalnia story", tak zrobiono „Uchwalić uchwałę", „Zwiedzić wycieczkę", „Krajobraz po naświetleniu" i kilka innych materiałów, które w znakomitym stopniu odniosły zamierzony skutek i stały się bestsellerami na skalę krajową. Przedrukowano je wprawdzie w „Kontrastach", ale ich forma pisana nie sprawdziła się. Nie sprawdziła się tam, gdzie zabrakło oryginalnego brzmienia ludzkiego głosu.

Piszę o tym dlatego, że zarówno na Przeglądzie Reportażu i Słuchowisk Radiowych w ubiegłym roku w Białowieży, jak i w tym roku w Ciechanowcu — ten temat był jednym z głównych w dyskusji. Do tego wszystkiego doszło jeszcze pytanie, czy autor takiego gatunku ma prawo do aranżowanych i wymyślanych wstawek fikcyjnych, brzmiących jak najprawdziwszy autentyk. Ale to jest normalne, bowiem każda nowość budzi tysiące pytań i wątpliwości. Moim zdaniem rzecz ma się podobnie, jak z mozaiką mistrza Wańkowicza, bowiem i tam i tutaj chodziło o osiągnięcie celu, mimo że w tym przypadku te cele się różnią. Nadrzędnym celem Janickiego i jego kolegów jest bawienie przy pomocy prawdy, a nie dokumentowanie prawdy przy pomocy humorystycznych elementów. Przynajmniej takie odniosłem wrażenie słuchając programów szkoły, którą — bądź co bądź — stworzyli. A że tu i ówdzie, na zasadzie pointy wyłącznie sytuacyjnej, znajdzie się wymyślony element, to tylko im chwała za to. Mówię to jako słuchacz radia w ogóle.

I chyba z tego powodu nagroda RATURO przyjechała do Białegostoku.

W Ciechanowcu słuchaliśmy różnych audycji. Czystych gatunkowo, naśladujących autorów białostockich, mieszanek gatunkowych, świetnych programów kabaretowych i dyskusji czy turniej — i oczywiście sposób jego prowadzenia — mają sens. Trochę dziwne pytanie, ale bardzo u nas częste. Jeśli coś zacznie odbiegać od utartego schematu, w tym przypadku od schematycznych audycji muzycznych, męczących, ale i podobnych do siebie programów rozrywkowych, typowych reportaży o kółku zainteresowań w szkole podstawowej nr 200, typowych produkcyjniaków podobnych do siebie jak dwie krople wody, to natychmiast musi paść pytanie o sens istnienia tego czegoś. I to wyjaśnia chyba wszystko.

Mniej kłopotów było z uznaniem świetnych programów, przeniesionych prosto z anteny radiowej na sceny trzech miast: Łomży, Zambrowa i Ciechanowca. Na sceny, bowiem na seminarium przyjechali tak znani autorzy programów, jak Jan Kaczmarek, Marcin Wolski, Jerzy Skoczylas, Krzysztof Jaroszyński, Andrzej Waligórski, a więc twórcy programów „60 minut na godzinę" i „Studio 202", m. in. byli członkowie znakomitego kabaretu „Elita" z Wrocławia. Doskonałe teksty i profesjonalny poziom wykonawczy, to wszystko sprawiło, że mieszkańcy miast, którzy — dosłownie — dopchali się na widownię, mieli rozrywkę nie byle jaką. I jeśli chodzi o mniej oficjalną część trzydniowego seminarium, narzucali atmosferę pozostałym uczestnikom.

JACEK GRÜN

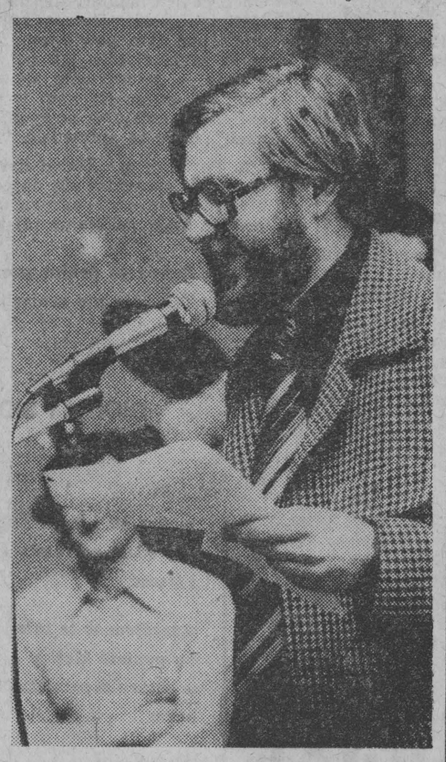

Przed mikrofonem twórca znanego programu satyrycznego „60 minut na godzinę" — Marcin Wolski.

Zespół twórców wrocławskiego programu „Studio 202" — czyli dawny kabaret „Elita" — w komplecie, pozuje naszemu fotoreporterowi do rodzinnego zdjęcia.

Fot. K. Świderski

MOJA BIBLIOTEKA

Nowości i wznowienia

Przed dwoma laty ogłaszając pierwszą edycję konkursu bibliotek domowych, kierowaliśmy ją w stronę posiadaczy bibliotek i to bibliotek sporych. Stąd też nasze propozycje zakupów obracały się niemalże wokół nowości wydawniczych. Wychodziliśmy bowiem z założenia, że większość interesujących wznowień już jest w tych bibliotekach. Organizując drugą edycję konkursu skierowaliśmy ją wyłącznie do tych uczestników, którzy dopiero mają zamiar założyć księgozbiór; stąd przede wszystkim preferowaliśmy książki interesujące, nawet wielokrotnie wydane. Ponieważ w tym roku edycja konkursu dotyczy i tych, i tych zbieraczy, postaramy się zachować proporcje, przedstawiając w tym miejscu zarówno nowości, jak i wznowienia.

W czasie wielokrotnych rozmów z uczestnikami poprzednich konkursów słyszeliśmy propozycje, zgłaszane pod adresem wydawnictw, a dotyczące polityki wydawniczej. I w tych propozycjach — a właściwie żalach — jest sporo prawdy, wszak wychodzą one nie od krytyka, jednostkowo najczęściej rozpatrującego książkę, ale od masowego nabywcy. A z taką opinią należy się liczyć. Prawdą jest, że częstokroć na półkach księgarń pojawiają się kolejne wydania pozycji, której pierwsze egzemplarze zalegają jeszcze w magazynach. Prawdą jest również, iż sporo książek ma absurdalnie wysokie, bądź niskie nakłady. Nie jest to zresztą żadnym odkryciem. Każda dyskusja na ten temat w poważnych pismach społeczno-kulturalnych i stricte literackich wyciąga ową prawdę na wierzch, ale jak dotąd niezbyt skutecznie. Nawet następne wydania bestsellerów, pilnie poszukiwanych na rynku i sprzedawanych w ciągu kilku gdzin, są stanowczo za niskie. Dotyczy to chociażby lektur szkolnych, które należą do światowej klasyki, powieści Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, poezji Mickiewicza czy Słowackiego. Tymczasem oko śmieszą tomy opowiadań czwartorzędnych autorów i jeszcze dalszych wierszokletów. Oczywiście tego typu wznowień (a nawet pierwszych edycji) nie mamy zamiaru prezentować naszym Czytelnikom, dlatego przy redagowaniu tej rubryki uczestniczy kilka osób. Przy okazji prosimy również o listy, o propozycje dotyczące tych szpalt. Czy mają się na nich znajdować omówienia książek jednotematycznych, jednogatunkowych czy też jednego autora, czy może to — chaotyczne nieco — traktowanie materiału ma większy sens?

INGMAR BERGMAN: TWARZĄ W TWARZ. CZYTELNIK. WARSZAWA 1978 r., s. 110, zł 20.

Od kilku lat pojawiają się u nas książki zawierające scenariusze wybitnych reżyserów filmowych, które cieszą się nadzwyczajnym wręcz powodzeniem. Natychmiast zniknęły z półek utwory Bergmana, Antonioniego, Brandysa, Zanussiego i Żebrowskiego. Kolejną pozycją, której popularność już znamy, jest scenariusz głośnego filmu Ingmara Bergmana, jednego z najwybitniejszych współczesnych reżyserów, pt. „Twarzą w twarz". Jest to opowieść o lekarce, psychiatrze, która w obłędzie szuka wyjścia ze skomplikowanej sytuacji rodzinnej. Ów moment, wynikający zresztą z lat dziecięcych, określony przez psychoanalizę, wiąże się z przedziwnymi majakami sennymi, z przeżywaniem czegoś na kształt realnego snu. Nieudana próba samobójstwa, próba trochę podejrzana, jest obrazem tego właśnie stanu doktor Jenny. Warto zwrócić uwagę na interesujące „Posłowie" pióra Małgorzaty Szpakowskiej.

MIROSLAV KRLEŻA: TYSIĄC I JEDNA ŚMIERĆ. WYDAWNICTWO ŁÓDZKIE. ŁÓDŹ 1978 r., s. 184, zł. 22.

Szczęśliwym pomysłem Wydawnictwa Łódzkiego okazała się nowa seria pn. „Biblioteka Jugosłowiańska", w którym to cyklu mieliśmy już okazję do spotkania z kilkoma naprawdę interesującymi utworami. Przypomnijmy chociażby „Konsulów ich cesarskich mości" czy „Bohatera na ośle". Tym razem chcemy polecić zbiór opowiadań Miroslava Krleża zatytułowany „Tysiąc i jedna śmierć". Autor nie jest obcy polskiemu czytelnikowi, bowiem jest to jego trzecia książka na naszym rynku. „Tysiąc i jedna śmierć" zawiera 8 utworów, z czego 5 należy do tzw. cyklu glembajowskiego. Łączy je wiele wspólnych elementów, są jakby fragmentami dużej sagi rodzinnej chorwackiego mieszczaństwa. Cała zaś twórczość Krleży odwołuje się do lat dwudziestych naszego stulecia.

OTA PAVEL: ŚMIERĆ PIĘKNYCH SAREN. PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY. WARSZAWA 1978 r., s. 182, zł 35.

Dobrze się stało, że ukazało się drugie wydanie tej niecodziennej książki, którą czyta się z zapartym tchem. Ota Pavel, nieżyjący już czeski autor, napisał zaledwie dwa tomy opowiadań, obydwa też znalazły się w omawianym zbiorze. Temat autobiograficznej literatury Pavla obraca się wokół losów jego rodziny, przed wojną i po jej zakończeniu. Tłem zaś jest obraz małomiasteczkowej społeczności. Głównym bohaterem „Śmierci pięknych saren" jest ojciec autora, groteskowy Don Kichot, którego jedyną miłością jest łowienie ryb. Toteż barwne, niezwykle dowcipne opowiadanie roztacza Pavel na tle lasów i stawów, w okolicy, w której przyszło mu spędzić znaczną część życia. Ale podstawą twórczości tego autora jest humor i to dość swoisty (jego ojciec był Żydem, matka Czeszką). Drugi zbiór zamieszczony w tym tomie nosi tytuł „Jak spotkałem się z rybami".

JERZY WALDORFF: SEKRETY POLIHYMNII. ISKRY. WARSZAWA 1978 r., s. 379, zł 45.

To już szóste wydanie jednej z najciekawszych i najpopularniejszych książek znanego krytyka i publicysty muzycznego, Jerzego Waldorffa. „Sekrety Polihymnii" skierowane są przede wszystkim do czytelnika nie obeznanego z wiedzą muzyczną. Układ tej książki pomyślany jest w ten sposób, by powoli i w miarę dokładnie wprowadzać w poszczególne stopnie trudności. Trzy kolejne rozdziały noszą tytuły: „O instrumentach muzycznych", „O formach muzycznych, terminach i jeszcze innych sprawach" oraz „Słowniczek muzyczny". W bardzo cierpliwy, harmonijny i dowcipny sposób tłumaczy Waldorff poszczególne zjawiska z kręgu muzyki poważnej, rozrywkowej, baletu, omawia terminologię i historię. Olbrzymia wiedza autora pozwala na taki typ informowania o rzeczach trudnych i ważnych, że selekcja ta rodzi łatwość percepcji. I chyba temu zjawisku należy przypisać wieloletnią już popularność „Sekretów". J. G.

KOLUMNA LITERACKA

JAN KULKA ur. w 1937 r. w Katowicach. Poeta. Debiutował w „Trybunie Robotniczej" w 1956 r. wierszem pt. „Jesień i dziewczyna". Wszystkie jego książki ukazały się nakładem Wydawnictwa Ossolineum we Wrocławiu. A oto ich tytuły: „Projekt zachodu słońca" (1962), „Niedaleko twierdzy" (1965), „Zmiana bolesna" (1969), „Więc jestem" (1973), „Droga poprzez cień" (1975), „Spłoszyć sen" (1977) i „Podwójne salto" (1978), którą recenzowaliśmy w jednej z poprzednich „Kolumn".

Wiersze Jana Kulki publikowały pisma: nowozelandzkie „Cave No. 8", zachodnioniemieckie „Literatur und Kritik", amerykańskie „The New York Review" i czeskie „Nase Rodina".

Od 1958 do 1976 roku Jan Kulka mieszkał w Kłodzku na Dolnym Śląsku, gdzie był głównym organizatorem największej imprezy poetyckiej w Polsce „Wiosen Kłodzkich". Obecnie mieszka w Łomży. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Zdarzają się po drodze klęski

Rozmowa z Janem Kulką

Gazeta Współczesna: Przez wiele lat mieszkał Pan w Kłodzku, a obecnie w Łomży. Czy możliwy jest pełny rozwój osobowości pisarskiej z dala od środowisk twórczych?

Jan Kulka: Wydaje mi się, że tak. Całe moje dorosłe życie mija na prowincji i jako poeta tam się narodziłem. Uważam, że duże miasto nie sprzyja koncentracji, rozrzedza, czyni okazjonalnym nasze kontakty z przyrodą, tak wzbogacające naszą wrażliwość. Po trzech dniach pobytu w Warszawie wracam do domu bardzo zmęczony. Teraz przeniosłem się do Łomży, ale przecież mogłem gdzie indziej W Kłodzku, gdy mi zaczynało brakować kontaktów ze środowiskiem twórczym, intelektualnym, wymyśliłem Wiosny Kłodzkie i miałem te kontakty, i osobiste, i listowne. Posiadam obszerną korespondencję z Julianem Przybosiem, Kazimierzem Wyką.

GW: Jest pan wyjątkiem?

J.K.: Chyba nie. O ile wiem to żaden znany poeta polski nie pisze w Warszawie. Pisze w Domu Pracy Twórczej w Oborach, Konstancinie, w leśniczówce, a w Warszawie mieszka. Ja w tym względzie różnię się od nich, że piszę tam, gdzie mieszkam, bo otacza mnie cisza sprzyjająca skupieniu. By napisać duży poemat, a taki chciałbym napisać, potrzebne są dwie rzeczy: ogromna wiedza i duży spokój.

GW: A talent?

J.K.: Oczywiście, ale talent sprawdza się przez całe życie.

GW: Pańska poezja jest przeniknięta smutkiem, by nie powiedzieć — nostalgią. Czy daje tu o sobie znać przysłowiowy już prowincjonalny spleen?

J.K.: Każda wielka poezja jest smutkiem przeniknięta. Wystarczy tutaj dla przykładu przywołać nazwiska Jesienina i Rilkego. Nie znaczy to, że stawiam siebie obok nich, ale o tej ogólnej prawdzie trzeba pamiętać. Na charakter mojej poezji ma niewątpliwie wpływ moja kondycja fizyczna. Po przebytej wiele lat temu ciężkiej chorobie posiadam przecież ograniczone możliwości poruszania się, korzystania z przyjemności tego świata. Chciałbym jak najwięcej jego wchłonąć w siebie, może dlatego lubię podróże.

Poza tym nie miałem lekkiego życia. Moje częste kontakty ze szpitalami, klinikami, sanatoriami nie nastrajają wesoło. W szpitalach często ocierałem się o śmierć. Doświadczyłem choroby także swoich bliskich. Więc jednak to nie prowincjonalny spleen. Nie czuję się prowincjuszem, bo to zależy od czyjegoś wnętrza, a nie miejsca zamieszkania.

GW: Ale wiele autentycznych talentów zgasło na prowincji.

J.K.: Tak. Pisarza na prowincji może zgubić pogoń za pieniędzmi. Tu pisarz posiada niewielkie możliwości. Nie ma tu radia, telewizji, prasy, wydawnictw, nawet o spotkania trudno. Pisarz zmuszony jest do gorączkowej krzątaniny i ta codzienna walka o byt może zabić poetę.

W woj. łomżyńskim jest ogromnie dużo do zrobienia. Dopiero wykształca się nawyk korzystania na co dzień z dóbr kultury. Oczywiście, można tu wiele zdziałać, ale często kosztem własnej twórczości.

GW: Prowincja wymaga od pisarza wiele hartu?

J.K.: Bezsprzecznie. Koszty własne są duże. Tu trzeba być pionierem, musi się być pionierem . Nie wystarczy napisać, trzeba jeszcze niejako stworzyć sobie czytelnika. Szanse powodzenia mają owe zabiegi wtedy, gdy istnieje dla tych działań życzliwość władz. Ale mimo to zdarzają się po drodze klęski i należy je uwzględnić w swoim rachunku strat i zysków. Zatem wielka odporność jest konieczna. Słabe, kruche organizmy mogą się załamać. Byłem świadkiem wielu takich upadków.

Kiedy przyjeżdżałem do Łomży, liczyłem tylko na jedno, na zmianę klimatu, bo taką zmianę nakazywali mi lekarze. I nie zawiodłem się. Poza tym Łomża niczym nie różni się od Kłodzka.

GW: Nutka optymizmu.

J.K.: Jednak. W Łomży dziwi mnie tylko to, że wiele wojewódzkich instytucji jest wojewódzkimi tylko z nazwy, jakby ciągle nie zdawały sobie sprawy ze swego ogromnego awansu. Ich działalność jest nie tak wielkiego jak województwo formatu. Ciągle powiat daje znać o sobie.

GW: Jak Pan widzi swoją rolę w Łomży?

J.K.: Chciałbym temu miastu coś od siebie dać, nie tylko wiersze, wykorzystać tu swoje doświadczenia kłodzkie. Założyliśmy już z Henrykiem Gałą Klub Literacki, skupiający sporo utalentowanych ludzi. Zostałem jego prezesem i usiłuję go prowadzić. Jakie będą rezultaty tej działalności, pokaże czas.

Ponadto, w najbliższej przyszłości, chciałbym zorganizować sesję „Ziemia Łomżyńska w literaturze polskiej". Może takie działania rozruszają środowisko? Materiały z sesji powinny być pomocne dla szkół i działaczy kulturalnych. Trzeba sobie zdać jasno sprawę z tego, co się już posiada. Przygotowałem almanach „Poezja ludowa Ziemi Łomżyńskiej". Będę starał się go wydać drukiem. Jeździłem po terenie i zbierałem do niego materiał. Użyczono mi samochód. Moja działalność jest w gruncie rzeczy społeczna, bo mam tylko dwutysięczny ryczałt w Wojewódzkiej Bibliotece.

GW: A co z pisaniem?

J.K.: Chcę do niego wrócić. W druku znajduje się mój poemat pt. „Krąg otwarty". Poza tym rozpocząłem dwie prace.

1. Tom esejów, pt. „Podać ręce ginącemu światu", o sztuce ludowej Kurpi i Podlasia. Przygotowuję tę książkę dla Wydawnictwa „Epoka". Chcę pójść śladami Chętnika, który kiedyś napisał: „Dawna kultura ludowa pod tym powiewem topniała coraz szybciej i — jak po ostatniej wojnie — załamywała się z kretesem, pokazując się nam w nowym obliczu, a często w nowych łachmanach". Chcę to sprawdzić.

2. Powieść, pt. „Układ dyskretny". Człowiek sprawdza się najpełniej w obliczu drugiego człowieka, chcę poddać moje pokolenie tej konfrontacji.

GW: Będzie to debiut prozatorski.

J.K.: Tak. Ale nie zaniecham poezji.

Rozmawiał:

DIONIZY SIDORSKI

JÓZEFA DROZDOWSKA

MOST

Zakodowali w drzewo i kamienie
odbicia papilarne palców
Idąc odczytuję stopami
to czy mieli brudne dłonie

CZUWANIE NAD JEZIOREM PANIEWO

Skrzydłem czapli kreślone jezioro
z sitowiem marzy o locie
a u brzegu perkoz woła
echo zrodzone w szmaragdach
czapla krąży na tratwę opada
sprężona ostatnie minuty odlicza
rybie płynącej obok
zza wzgórza słońce-rak czerwony
gotuje się w ukropie spadających godzin
woda bogata w czerwień i granat
oczyszcza królów i katów milczeniem
nad sosnami dojrzewa cicho gwiazda
a czapla rozmachem skrzydeł
ścina mi głowę krwią brocząc
wchodzę w szmaragd
z perkozem czuwam

PORTRET MATKI

Kłaniasz się Ziemi ramionami
zapuszczonymi w glebę czarnoziemu
i wyrastasz z niej siwiejącym puklem włosów
a spękane usta poją drzewa i kwiaty.
Na paterze skłaniasz owoce lat wielu
nie prosząc o zapłatę — uśmiech Ci wystarcza.
Nogi stawiając prosto wchodzisz matko
na most przez który łączysz się ze mną
nakazując rodzenie dzieci i chleba.
Cicha i uparta w wiejskim domu
uchylasz zasłonę okna abym mogła pobyć
z innymi światami
za to Cię kocham.

*
* *

Nieprawdą jest, że szczerość
przychodzi w samotności
i że wtedy zdejmujemy maski.
To właśnie wtedy ogarnia nas niepewność
zachwiani mocujemy bojaźnie
które odwiedzają nas w małych pokojach.
I mimo, że wybieramy pokoje najmniejsze
nasza nieprawda wyolbrzymia się
podróżami w szczęście
i dopiero otwarte drzwi
zdejmują nam maski czułości
zostaje ordynarność a ta przynajmniej prawdziwa.

ON

Oddechem ucałował źdźbła dopiero co wyrosłych traw. Zdmuchnął z drzew okruchy zimy a zawilcom utulonym w milczenie rozkroił serca. Biała krew rozlała się po bagnie. A gdy już wszystko uczynił, zwiesił głowę i w zamyśleniu usiadł na miedzy, co to dzieliła jankowe pole od piotrowego. W szacowną, starczą brodę zachodziły myśli. Takim myślom poddaje się każdy gospodarz kiedy to zasieje pszenicę, zakryje ostatnią skibę kartofli, skosi ostatni pokos trawy. On dokonał. Siedział w dokonaniu. Lecąca kaczka, czajka oświadczająca światu nadzieję, znów kaczka. One dopełniały to co uczynił a zarazem dopełniały jego.

Zmierzch wstępował powoli i cicho. Otulał coraz bliższe krajobrazy aż otulił jego po kolana i spękane dłonie podtrzymujące myśli ażeby jedynie zostały, ażeby jedynie nie ulotniły się jak ulotniło się wszystko co dotąd posiadał. Coraz bardziej tkwił w przekonaniu, że to on zapalił światła nieba, że on uciszał zieleń, aby wschodziła cicho nie mącąc rytmu wiosny, że on podarowywał olszynom korzenie... Ocknął się w podeszłym wieczorze. Nad nim księżyc chichotał z jego snu. Czyżykowały jeszcze nieuśpione czajki. Drogą, z nosem u samej ziemi, biegł truchtem wioskowy niedojda — łaciaty pies. Zmarznięte palce wdychały chciwie smak, którego nigdy nie będzie. Pies przebiegł, nie zauważył jego palców, nie usłyszał nawet jego oddechu.

— Tak bardzo jestem szczęśliwy — myślał. — Widocznie jestem już przyrodą, jestem tą miedzą, tym drzewem. On to wyczuł, nie warczał nawet jak na człowieka. To właśnie dzisiaj spełniło się moje życie. To nic, że biorą moją ziemię. Ja jestem nią... Niezdarnie zwlókł się z miedzy i poszedł do widniejącego w oddali światełka. Tam w domu kończyli na pewno kolację. On jest bardziej syty niż oni. On jest syty ziemią, zapachem nadciągającej nocy, ptakiem...

Irena Borowik

Irena Borowik ur. w 1956 r. we wsi Morze, położonej nie opodal Bielska Podlaskiego. Jest studentką III roku Wydziału Pedagogiki i Psychologii białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego. W 1977 roku debiutowała wierszami w „ITD".

I

*
* *

Ostatni obraz sfałszowany jaskrawo
przesłania dłońmi radość szkiców
— a dłonie szalejące dłonie buntownika

w krzykliwym cudzysłowiu
karłowacieje sens

ostatni obraz — wielki plagiat
dzieło impulsu czy perfidii
ekspresjonisty z konieczności
czy ekscentryka z przekonania

wielki plagiat — twoje dzieło

w geście samotnym
pędzel kładziesz na usta
w oko bez spojrzenia
chcesz włożyć
nienawiść czy już wybaczenie

łańcucha ciemnych barw
nie rozprowadzisz
domalowaniem słońca .

2

*
* *

Jestem wężem
w niecierpliwości
gdybym miała jad
darowałabym śmierć wybranym

3

*
* *

Niczyja ale też nie swoja
przez zamydlone okna
wyglądam ze swej dziupli

boję się innych ptaków
dziobiących zachłanniej
omijających odważniej

a na mym drzewie
i bez brawury
każdy szczebiot wołaniem

Czesław Kowalewski

W starym notesie
Poety
Wykręcone motywy
kołatają
Wciąż w to samo miejsce
Coraz ciszej
I ciszej
I tak do obłędu

Powrót z podróży

To co się rodzi
z dużej tęsknoty
jest cierpkim owocem

spożywa się go
z grymasem na twarzy

każda linia
ma na niej
ślady niedoczytania
czegoś do końca

albo w zrozumieniu
nowego
nastąpiło
niewidzialne pęknięcie

ile razy słońce
okrąży oczy
zanim się to
wszystko zrośnie

ale co będzie z tą blizną
która na zawsze
będzie świadczyć
o istnieniu
tamtego świata

Gdy ogień n' sę
nie patrz na ręce
tylko w płomieniu
wymatruj sława
które

Jan Kulka WIERSZE

od lat obmyślam
przymierzałem je do wiatru
do łzy
która przetoczyła się
od wschodu do zachodu rzęs
kiedyś drzewa skute
w białych kajdanach
miało kilka jego liter

zanurzyłem dłonie
w długotrwałej ciszy
zapłonęły
niech się palą
aż umilknie ból

nowy obraz świata
rozkwita w ogniu

Skąd ta zieleń
Goyi
w tych murach
za szkłem

można się nią
odgrodzić od reszty świata
i trwać

wszedłem w te sale
by ponieść klęskę
w sztuce zapamiętywania
barw

Rembrandt
ściga się z Velazquezem
w światłocieniach

mroczne płaszczyzny
starych mistrzów
zatrzymały w twarzach
coś bardzo ważnego
dla nas dzisiaj

oni wiedzieli
co to jest
trud istnienia
nakładając
dni swojego życia
na płótno

przemierzając sale
to tak jakbym
odwiedzał ich
w pracowniach

można by tu
rozprawiać
o istocie sztuki

ale żaden ból
nie znosi
nawet szeptu

W poprzednich numerach Kolumny publikowaliśmy wiersze Piotra Waldemara Wiśniewskiego, obecnie zaś prezentujemy jego debiut prozatorski.

Meta

Mało kogo dziwi krzyk syreny karetki pogotowia ratunkowego. Świta tło, we wczesnej jesiennej nocy, jak zwariowany meteoryt spada w gwałtowną ciemność.

— Co jest z tym sercem?

Sanitariusz spogląda na lekarza pełen pytania.

— To mój kolega szkolny — lekarz patrzy na leżącego — on to przetrzyma.

— Znam jego możliwości, doskonale biegał. Był moim największym rywalem na długich dystansach. Trudno sobie wyobrazić grubasa w białym kitlu, biegnącego.

Otwieram oczy. Czy to Wacek, ów otyły jegomość pochylony nad jakimś przyrządem? Czy to możliwe... Przez chwilę wydawało się mnie, że Wacek to stary człowiek, ale oto stoimy na starcie w zbitym tłumie. Napięcie rośnie, gromada pęka, rozsypuje się, spływa w las. Zgarniam rytmicznie, powoli jakieś postacie za plecy. Obok rwą jak jelenie knieją. Oddechy ciężeją, ołowieją, a ja spokojnie, równo. Oni w podrywach, szarpaniach, skokach. Drzewa zastawiają drogę, ścieżka uskakuje, a tu odtrącać ziemię trzeba, a tu powietrze przemycać w zamknięte granice płuc. Już półmetek, jakiś pajac podskakuje, gesty już za plecami, krzyki niezarejestrowane. I teraz trasa zaczyna rosnąć, chodzić, jakby była z ciasta drożdżowego, pęcznieje, do stóp się przylepia, pnie się. Tu ich pokonam, tu wchłonę ich zmęczenie, mięśni ciasto, zaatakuje kryzys bezlitośnie, a spalone papierosy będą pęcznieć w wyschniętych gardłach. Wreszcie punkt kulminacyjny trasy, już tylko jeden biegnie obok. Reszta czepia się rozpaczliwym wzrokiem naszych pleców, a tu już górki uległość. Spływamy w susach ramię w ramię, asystujące drzewa spychamy do tyłu, nowe się przybliżają. Oddechy miarowe. I nagle ostatnia prosta wykłada się gładko pod stopy. Muszę być lepszy, być najlepszy, być albo nie być. Hamlet przełajów? Czy czas o czymś takim? Przyśpieszam, przyśpieszamy obaj już do maksymalnego wysiłku i nagle widzę jego plecy przesuwające się do przodu. Ręce mam z drewna, obce nogi posuwają mnie do przodu. Więc nie być! Bezsilność w ostatnich, a meta bliska. I nagle zdobywam się na większe przyśpieszenie. Jego kontur znika, został gdzieś w tyle. Nogi luźniej, rytmiczniej odbijają ziemię, ręce regularnie pracują, nadzieja popycha, jeszcze parę kroków w rozpędzie. Więc być! Widzę, jak już za metą, jego sylwetka przesuwa się do przodu, biegnie. Zatrzymuję się, zwariował, myślę. Wpadają inni i walą się pokotem na ziemię...

— Co on szepcze?

Lekarz odsuwa sanitariusza i nasłuchuje.

Słyszę, jak dociera do mojej świadomości głos: Biegnij dalej! Zostało jeszcze jedno okrążenie! Jeszcze nie wierzę, rozglądam się bezradnie. Tak, to jeszcze nie meta. Muszę od początku pokonywać trudności tego biegu i już samotnie biegnę, wiedząc, że ktoś już biegnie przede mną i za mną może następny. Teraz już nic się nie powtarza, inne są te same drzewa, inne jest to samo wzniesienie, inny jestem sam, już jakby zupełnie wyczerpany, a jednak dążący do przodu. Biegnę w innym czasie, czuję tornister na plecach. Torba z kapciami obija się o nogi, plącze je, krępuje ruchy. Byleby nie upaść, byle prześcignąć dzwonek, który stroi zajadle zęby w dźwięczny, bezwzględny śmiech. Jakie to ważne, chyba najważniejsze w tej chwili, zdążyć, być na czas, położyć ręce na ławce, jak inne dzieci i grzecznie powiedzieć dzień dobry pani o miłym uśmiechu. Chyba najważniejsze, by nie otwierać drzwi nieśmiało, by nie ujrzeć pani o surowym spojrzeniu, aby znowu nie usłyszeć, Wacek nigdy się nie spóźnia...

Człowieku, opamiętaj się, biegniesz w innym czasie, w innym celu, w innej przestrzeni... Gdzie jest ta meta? Czy nigdy do niej nie dotrę? Czy wytrzymam bieg daleki od snu?

Szybciej, szybciej! Już za dziesięć ósma! Widzę przed twarzą zegarek. Teraz najważniejsze jest, aby zdążyć do biura, załatwić jeszcze jeden dzień, zaczynając od bardzo ważnego podpisu, listy obecności. Prędzej, nim zabiorą listę, prędzej! Prędzej do szklanki kawy na biurku, prędzej do papierosa trzymanego swobodnie, do rozparcia się w krześle prędzej!

Czemu przed oczy przychodzą takie obrazy? Przecież biegnę lasem zielonym, sosnowym, pachnącym, ścieżką zakorzenioną, zdradliwą ścieżką gnam na spotkanie z nią, z tą najwspanialszą, jedyną z żyjących na tym świecie istot. Szybciej! Nieubłagany czasie, prześcignąć ciebie? Szybciej do niej, bo rozpłynie się jak nimfa leśna, bo spotkam tylko smutku podkowę z własnych ust w odbiciu nad leśnym jeziorkiem. Szybciej, by spotkać odbicie w złote loki, by w nich odetchnąć, jak po najcięższym biegu wśród oceanu dojrzałego żyta, w zapachu dzikich kwiatów i w słońcu. Przecież ona nie jest żoną Wacka, dobrze zapowiadającego się lekarza przecież...

— Andrzej! Andrzej, do jasnej cholery, nie rób takich kawałów!

Lekarz puszcza rękę leżącego. Puls ustał

PO CO PRZYGODA Z MUZĄ?

Współcześni socjolodzy i teoretycy sztuki na ogół zgodni są co do tego, że rozdźwięk między społeczeństwem a współczesną sztuką jest zjawiskiem na tyle mocnym, że aż niepokojącym. Puste salony sztuki i ludzie, którzy potrzebę estetycznych przeżyć realizują u pokątnych dostawców, nie tworzą, niestety, sytuacji wyjątkowych. Artyści, zamykając się w wysoce wyspecjalizowanych kręgach, które kiedyś nazywały się wieżami z kości słoniowej, a dziś przybierają formę najeżonych — izmami trendów — zbyt często pozostają sam na sam ze swoimi krytykantami, poza zainteresowaniem szerokiego społeczeństwa. Z kolei zdezorientowany i zniechęcony piętrzącymi się trudnościami widz zbyt łatwo przechodzi na pozycję kibica, któremu wszystko jest obojętne, poza anegdotką lub artystycznym skandalem.

Sytuacja tym bardziej dziwaczna, że nikt przy tym wprost nie neguje roli, jaką w życiu każdego z nas z osobna i w życiu całych społeczeństw ma do odegrania sztuka. Mając przeczucie, że egzystencja bez udziału muz, choćby najszczelniej wypełniona mechanicznymi zabawkami, nie zbliża nas do humanistycznego ideału, pełnego człowieczeństwa, od czasu do czasu tęsknimy za muzami. Łaknienie sztuki, nie zawsze dokładnie uświadomione, bywa równie dotkliwe jak pragnienie życiowego sukcesu, jak pożądanie Fiata i orbisowskiej wycieczki.

Nie zawsze tak było. To znaczy sztuka była niegdyś „towarem” równie pożądanym jak inne dobra, a obecność muz przyjmowano jak dobrodziejstwo wysokiego rzędu. Przyczyn pogłębiającej się oziębłości między muzami a społeczeństwem jest wiele, ale najprostszą, wymienianą najczęściej na początku rozważań w tym temacie jest odejście sztuki od naturalistycznego obrazowania. Człowiek z chwilą tego odejścia przestał w obrazie lub rzeźbie „czytać” rzeczywistość, przestał odnajdywać znajome mu odbicie natury razem z jej bogactwem form, koloru, świateł i cieci, i — nie nauczony nowego alfabetu sztuki — przestał rozumieć jej mowę.

Tymczasem, zanim przez niecierpliwionego widza zostanie skreślone wszystko lub prawie wszystko, co zostało stworzone w wieku XX — należy przypomnieć sobie, że sztuka po zrezygnowaniu z tworzenia przez wieki całe uprawianej iluzji, postawiła przede wszystkim na w y o b r a ź n i ę. W miejsce sztywnych kanonów lub wyraźnie nakreślonych reguł odtwarzania pojawiła się wysoko ceniona o r y g i n a l n o ś ć t w ó r c z a, a posądzenie artysty o i n d y w i d u a l i z m równało się najwyższemu komplementowi. Artystyczny ferment, jaki u schyłku ubiegłego stulecia wszczęli impresjoniści, a później do stanu wrzenia doprowadzili kubiści, fowiści i ich następcy, spowodował, że dziś artysta dysponuje n i e o g r a n i c z o n ą s w o b o d ą t w ó r c z ą, która nieustannie zaskakuje i zmusza widza do nieustannego dopasowywania się do wyobraźni twórcy.

Sytuacja nie należy oczywiście do łatwych i rozwiązywalnych poprzez cykl świetlicowych prelekcji. Język czy raczej języki, jakimi posługują się współcześni twórcy, bywają bardzo często niezrozumiałe, ale przecież nie musi to oznaczać, że jest to od początku do końca bełkot. Podobnie jak trudno ocenić ile mądrości wypowiedziano w języku chińskim, zanim się tego języka nie pozna.

Szukanie wspólnego języka poprzez kontakty częste i przygotowane jest pierwszym celem „Przygody z muzą”, przygody, w której uczestniczą i twórcy, i odbiorcy. Jest szukaniem według przepisu humanisty starej daty Herberta Reada, który pisał: „Człowiek współczesny musi odnaleźć duchowe treści swojego istnienia. W tej chwili jest człowiekiem wewnętrznie rozdartym, okaleczonym, jak ptak, któremu podcięto jedno skrzydło. Świat współczesny każe mu posługiwać się skrzydłem intelektu, podczas gdy skrzydło uczuć i wyobraźni wciąż pozostaje kalekie. Harmonię lotu zapewnić może tylko sztuka, narzędzie integralnego rozwoju wszystkich sił, sztuka przywrócona społeczeństwu”.

A.K.

„POGODNA JESIEŃ” w Białymstoku

Od siedmiu lat działa z powodzeniem Artystyczny Zespół Emerytów i Rencistów przy Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w Krakowie pod nazwą „Pogodna jesień”. W myśl zasady „dla każdego coś miłego” zespół występuje z ciekawym programem, na który składają się pieśni i piosenki, recytacje tekstów literackich, przyśpiewki ludowe, skecze, fraszki oraz tańce.

Bilans artystyczny „Pogodnej jesieni” jest niemały. Zespół wystąpił już z 970 koncertami i opracował 15 pełnych programów artystycznych. Występował w wielu miastach, część programu emitowała telewizja, część nadawało Polskie Radio. „Pogodna jesień” liczy 37 członków, w tym 26 emerytów i 11 rencistów. Za działalność artystyczną i społeczną zostali wyróżnieni „Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa” oraz „Odznaką Honorową Związku Inwalidów Wojennych”.

Niedługo, bo 27 listopada br. zespół „Pogodna jesień” wystąpi w Białymstoku w Kino - Teatrze „Związkowiec”. Karty wstępu na imprezę rozprowadza Klub WRZZ. (CH)

Studium Wiedzy o Teatrze

Najbliższe zajęcia Studium Wiedzy o Teatrze odbędą się w poniedziałek, 27 bm. o godz. 18 w Sali Kameralnej Teatru im. Al. Węgierki. Wykład nt. „Od Witkacego do Mrożka” wygłosi pisarz, publicysta i wykładowca w Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie — dr Zbigniew Kubikowski. (CH)

„Święto ziemniaka” w PR

Tak jak corocznie obchodzone jest święto plonów w całym kraju, tak już 3 rok obchodzone było w Mońkach „Święto ziemniaka” w dniach 7—8 października.

Z tej okazji Polskie Radio w programie w dniu 25 listopada o godz. 19.30 nada okolicznościowe wydanie „Wesołego autobusu”.

Wszystkich chętnych zapraszamy do wysłuchania specjalnej edycji Polskiego Radia.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę —duża scena — „Generał Barcz”, godz. 19.

Państwowy Teatr Lalek — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — „Sześć małych pingwinów”, w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 11 i 16.30. (Ponadto w niedzielę — Łomża: „Zegar z kukułką”).

KINA

„Pokój” — w sobotę i niedzielę — Program składany z kolorowych bajek, godz. 10; „Była cisza...”, prod. radz., panor., kol. (od lat 12), godz. 12.30, 15, 17.30 i 20.

Kasa kina „Pokój” prowadzi przedsprzedaż biletów zbiorowych na film prod. polskiej pt. „Do krwi ostatniej”, w godz. 14—16.

„Ton” — w sobotę — „Korsarze Pacyfiku”, cz. I, prod. radz., kol. (od lat 15), godz. 10.30 i 13; „Wśród nocnej ciszy”, prod. polsk., kryminał (od lat 18), godz. 15.20, 17.45 i 20; w niedzielę — „Korsarze Pacyfiku” cz. II, godz. 10.30 i 13; „Wśród nocnej ciszy” godz. 15.20, 17.45 i 20 (ostatnie dni)

„Syrena” — w sobotę — „Białe słońce pustyni”, prod. radz., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13 i 15.30; „40 karatów”, prod. USA, kol., komedia (od lat 15), godz. 17.45 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek pt. „Bocianie gniazdo”, godz. 10.30 i 11.45; „Białe słońce pustyni”, godz. 13 i 15.30; „40 karatów” godz. 17.45 i 20.

„Studio” — w sobotę — „Powrót z frontu”, prod. radz. (od lat 12), godz. 16 i 18; w niedzielę — MDKF — „We władzy ojca”, prod. włosk., godz. 11; „Powrót z frontu”, godz. 16 i 18. „Pojedynek”, prod. ang. (od lat 15); godz. 20 (w sobotę i niedzielę).

„Związkowiec” — w sobotę i niedzielę — Przegląd piosenki młodzieżowej.

„Spotkanie” — w sobotę — „Rozerwany pierścień”, prod. radz. (od lat 12), godz. 17; w niedzielę — „Jazz i ekran” — filmy krótkometrażowe o tematyce muzycznej, godz. 11 (wstęp wolny); Bajki dla dzieci, godz. 15; „Rozerwany pierścień”, godz. 17.

„Kolejarz” — w sobotę i niedzielę — „Wojenny prezent”, prod. radz., panor., kol., godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6 — w sobotę — zarezerwowany; w niedzielę — Program dyskotekowy — La Bionda, godz. 19—24.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedzielę — „Wniebowstąpienie”. prod. radz. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Cudze listy”, prod. radz. (od lat 12).

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Morze w ogniu”, prod. radz.

Łapy — w sobotę i niedzielę — „Brylantowa ręka”, prod. radz.

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Opowieść o komuniście”, prod. radz.

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Kaukaska branka”, prod. radz.

Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Aferzysta”, prod. radz. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik” — w sobotę i niedzielę — „Zmartwychwstanie” cz. I i II, prod. radz. (od lat 15); „Niedokończony utwór na pianolę”, prod. radz. (od lat 15).

Grajewo — w sobotę i niedzielę — „Zaufanie”, prod. radz. (od lat 12).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Wilczym śladem”, prod. radz. (od lat 15).

Zambrów — w sobotę i niedzielę — „Kaskader”, prod. radz. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk” — w sobotę i niedzielę — „Zdrajczyni”, prod. radz. (od lat 12).

Suwałki „Kultura” — w sobotę i niedzielę — „Wołga, Wołga”, prod. radz.; „Marysia i krasnoludki”, prod. polsk.

Augustów — w sobotę — „Żołnierze wolności” cz. III i IV, prod. radz. (od lat 12); w niedzielę — „Front za linią frontu” cz. I i II, prod. radz. (od lat 12).

Ełk „Polonia” — w sobotę — „Skok z dachu”, prod. radz. (od lat 12); w niedzielę — „Czermen, miłość i kindżał”, prod. radz.

Ełk „Orzeł” — w sobotę i niedzielę — „Po prostu żołnierz”, prod. radz. (od lat 15).

Ełk „Zorza” — w sobotę — „Tajemniczy mnich”, prod. radz.; w niedzielę — „Błękitny ptak”, prod. radz.-ameryk.

Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Sprzężenie zwrotne”, prod. radz. (od lat 15).

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Temat na niewielkie opowiadanie”, prod. radz. (od lat 15); „Słoń z indyjskiej dżungli”, prod. radz.

Kruklanki — w sobotę i niedzielę — „Bracia Karamazow”, prod. radz. (od lat 15).

Mikołajki — w sobotę — „Zerwana nić babiego lata”, prod. radz. (od lat 12); w niedzielę — „Wesoły romans”, prod. radz.

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Przygody Robinsona Kruzoe”, prod. radz.

Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Dowódca armii”, prod. radz.

Pisz — w sobotę — „Melodie z przedmieścia”, prod. radz.; w niedzielę — „Własne zdanie”, prod. radz. (od lat 15).

Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę — „Siódma kula”, prod. radz.

Sejny — w sobotę i niedzielę — „Niewinne”, prod. włosk. (od lat 18).

Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Wiatr w żaglach”, prod. radz.

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Mazowiecki ośrodek metalurgii żelaza z czasów Cesarstwa Rzymskiego. Przewodnik muzealny jest do dyspozycji wycieczek zgłoszonych na 2 dni przed zwiedzaniem.

Punkt Muzealny w Supraślu — Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej — czynny w czwartki i piątki w godz. 13—16, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16. Obowiązuje zgłaszanie wycieczek — tel. 214-73.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego; Gabinet glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Zgłoszenia wycieczek na 2 dni przed zwiedzaniem — tel. 825-26.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy czasowe: Młodzież Białostocczyzny w walce i pracy; Znikające pejzaże starego Białegostoku w malarstwie Aleksandra Kozyrskiego.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski; Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego. Wystawa czasowa: 60 rocznica odzyskania niepodległości. Przewodnik muzealny jest do dyspozycji wycieczek zgłoszonych na 2 dni przed zwiedzaniem.

Dział Martyrologii Muzeum Wojska — nieczynny.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—15, w czwartki w godz. 13—17. Wystawy czasowe: Prezentacje łomżyńskiego środowiska plastycznego; Łomża i jej mieszkańcy w starej fotografii.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik; Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka, skansen mazowiecko - podlaski z ekspozycją wnętrz. Wystawa czasowa: Stroje ludowe Podlasia.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz-Kowalski 1846—1915. Wystawa czasowa: „Polak w Kosmosie” fotoreportera KAW Dionizego Gładysza.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi”.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — I Środowiskowa wystawa Okręgu Białostockiego ZPAP — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 10—17

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Ekspozycja malarstwa polskiego obcego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

ZPAP Galeria „ART”, ul. Sienkiewicza 14 — Poplenerowa wystawa malarstwa Ręczno 77 (okręg łódzki) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Wystawa książki „KiW” i „KAW” i plakatu społeczno-politycznego „KAW” — czynne w godzinach pracy czytelni.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 1 — Malarstwo Wiesławy Tylek z Białegostoku — wystawa czynna codziennie w godz 17—19

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — Jubileuszowa wystawa fotografii artystycznej BTF — cz. I — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 12—17.

W ŁOMŻY

Galeria ŁTF, ul. Sadowa 12 — Ella von der Hulst (Holandia) — cz. I. Wystawa fotografii — czynna w godz. 8—15, w soboty w godz. 8—13.

Galeria Sztuki Współczesnej „Plastyka”, Pl. Żeglickiego — Wystawa malarstwa i grafiki ze zbiorów Galerii — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—18.

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — nieczynny.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — I Przegląd Twórczości Artystów Plastyków woj. suwalskiego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Robotnicza, ul. Armii Czerwonej — Wystawa malarstwa Piotra Komincza i Sergiusza Grudkowskiego — czynna codziennie.

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa szkła artystycznego Józefa Kandefera, biżuterii srebrnej oraz malarstwa białostockich i suwalskich plastyków — czynna w dni powszednie w godz. 10—16.

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.12 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Przeboje z małych płyt; 13.25 Nasze ludowe rytmy; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio GAMA; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Przeboje sprzed lat; 19.15 Koncert na instrumenty; 19.30 Wesoły Autobus; 20.30 Muzyka z ekranów; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Gra Ork. H. Manciniego; 23.30 Halo Berlin, halo Warszawa.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.15 Przeboje świata po polsku; 7.35 Małe muzykowanie; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Żołnierz Tanaka”; 10.25 Recital R. Danel; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Szymanowski: Pieśni miłosne Hafiza; 12.25 Zagadka literacka; 12.45 Miniatury muzyczne; 13.00 Magazyn łowiecki; 13.15 Różycki: „Bolesław Śmiały” — poemat symf.; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Z nagrań A. Galli—Curci; 14.10 O zdrowiu dla zdrowia; 14.30 Dla dzieci: „Chłopcy z Montelbaan” — II cz. słuch.; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka G. Pergolesiego; 15.30 Program dla dziewcząt i chłopców; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Utwory fortepianowe J. Zarębskiego; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Książka miesiąca; 17.40 „Za burtą czekała śmierć” — rep. lit.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia GAMA; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie”; 19.30 G. Verdi: sceny z opery „Aida”; 20.00 Radiowe debiuty poetyckie; 20.15 Recital A. Stefańskiego; 21.40 Liszt: „Mazepa” — poemat symf.; 22.00 Radiovariete; 23.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Co kto lubi; 9.00 „Krótki, szczęśliwy żywot Franciszka Macombera” — odc. pow.; 9.10 Przeboje spółki Karolak — Czubaszek; 9.30 Nasz rok 78; 9.45 Kolekcja muzyki staropolskiej; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 Życie rodzinne — magazyn; 11.30 Klarneciści dyrygują; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Sto koni do stu brzegów” — odc. pow.; 14.00 Utwory kameralne i pieśni Schuberta; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 Raturo; 16.30 Piosenki z iluzjonu; 16.45 Nasz rok 78; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Z mandoliną przez blues and country; 18.10 Polityka; 18.25 Walce jazzowe; 18.40 Teatr PR: „Morderstwo przy Park Lane”; 19.10 Tanga jazzowe; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Krótki, szczęśliwy żywot Franciszka Macombera” — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 E. Adamiak; 22.15 „Czarne skrzydła” — odc. pow.; 22.45 Mistrzowie nastroju; 23.05 Jam Session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Radio — Szkole; 6.30 Gra Ork. V. de Los Rios; **6.45 Poranek informacyjno-muzyczny;** 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Piosenki bez słów; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 Uwertury J. Elsnera; 8.35 Polacy na świecie; 9.00 Mam 6 lat: „Dwaj u trzeciego”; 9.20 Poranek pieśni; 10.00 Chemia kl. VII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Chemia dla szkół średnich; 11.30 G. Donizetti: Sceny z Anny Boleyn”; **12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk;** 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.15 Negro spirituels; 13.30 Z dala od utartych szlaków; 13.50 Tu Studio Stereo; 15.05 Teatr PR: „Warszawianka”; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; **16.40 „Bezinteresownie” — fel. A. Markowej; 16.50 Śpiewa „Mazowsze”; 17.05 W panoramie tygodnia; 17.20 Dyskoteka, start (stereo); 17.55 Wiadomości;** 18.25 Pasje, podróże, przygody; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Radiowe Portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 I. J. Paderewski: „Chłopca mego mi zabrali”.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia

12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia

14.15 „Skakanka” — magazyn studyjny z udziałem dzieci (kolor)

14.45 „Zwiedzajcie Mongolię” — film dok. (kolor)

15.00 Dziennik (kolor)

15.10 Dzień dobry, tu telewizja — „Piosenki, których zawsze chętnie słuchamy” (kolor)

15.30 Polsce i partii: „Feliks Dzierżyński” (kolor)

16.00 STUDIO 8 wita

16.10 TV Klub Małego Fiata (I)

16.35 Studio 8 — „Na tak i na nie”

16.40 Wiadomości Dziennika

16.45 Co warto wiedzieć o Narodowym Spisie Powszechnym

16.55 „Dawno, dawniej, najdawniej” — filmy dokument.

17.55 Śpiewa Petra Janu

18.25 Studio 8 — „Na tak i na nie”

18.30 Konferencja prasowa z pełnomocnikiem Ministra Budownictwa d/s Kombinatu Celulozy w Kwidzynie

18.50 „Słuchaliśmy w tym roku” — przeboje

19.00 Dobranoc

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z Dziennikiem

20.30 „Obieżyświat” — przygodowy film fab. prod. ameryk.-australijskiej

22.45 „Pan Tadeusz” fragmenty spektaklu

23.10 Wiadomości Dziennika

23.15 Tenisowe Grand Prix — spotkanie Fibak — McEnroe

23.35 Z serii: „Inspektor Regan” — film kryminalny prod. ang. pt. „Temat na pierwszą stronę”

0.25 Studenckie debiuty płytowe — cz. II.

PROGRAM II

13.00 Studio 8 — początek programu, program dnia

13.05 „Słuchaliśmy w tym roku” — przeboje

13.25 Studio 8 „Na tak i na nie”

13.35 „Żyć aby żyć” — fel. film. z cyklu: „Jak szybko mijają chwile”

13.45 „Błękitna wstęga Szwecji” — rep. z rejsu

14.05 „Młode talenty” — spotkanie z Ewą Pobłocką

14.15 Studio 8 — „Na tak i na nie”

14.25 „Za co mi płacą”? — program publ.

14.40 Tenisowe Grand Prix

14.50 Studenckie debiuty płytowe — cz. I

15.20 Kino TDC: Sekrety Kina TDC oraz film fab. prod. ang. pt. „Dzieci spod 47 a” (kolor)

16.05 „Wszyscy na start”

16.50 Popołudnie wiedzy i fantazji (kolor)

18.20 Klub Jazzowy Studia GAMA (kolor)

19.10 Program lokalny

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

20.30 Teatr Wspomnień: Henri de Montherland — „Martwa królowa”

21.55 IV Symfonia Piotra Czajkowskiego (kolor)

22.40 „Pieśń Belgradu” — odc. 2 dramatu wojennego prod. TV jug.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas”

6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)

8.25 — Program muzyczny „Poczta poranna”

8.55 — Opowiadania o malarzach (kolor)

9.30 — Program „Zdrowie”

10.15 — Program Telewizji Jugosłowiańskiej

11.15 — Człowiek. Ziemia. Wszechświat (kolor)

12.00 — Hokej. „Spartak” — „Skrzydła związków”

W przerwie „Ciągnienie „Sport Loto”

14.20 — Filmy animowane (kolor)

15.00 — Oczywiste — niewiarygodne

17.40 — „Wyspy na oceanie” — spektakl

19.00 — Program informacyjny „Czas”

19.30 — Dalszy ciąg spektaklu

21.00 — Tańcząca sala (kolor)

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

W sobotę 25 listopada w Teatrze Wspomnień Henri de Montherlanda „Martwa królowa” w reż. Jerzego Kreczmara. Grają: Aleksandra Śląska, Jacek Woszczerowicz i Władysław Kowalski.

NA ZDJĘCIU: Aleksandra Śląska i Jacek Woszczerowicz.

CAF — Matuszewski

NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.12 Nocne studio GAMA; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 78; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Moja audycja muzyczna; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Z albumu polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Mały, wynoś się stąd”; 11.00 Różne barwy piosenki; 12.05 W samo południe; 12.45 Polska muzyka popularna; 13.00 Studio GAMA; 14.30 „W Jezioranach”; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Warszawianka”; 16.50 Mistrzowie stylu „Country”; 17.15 Studio Młodych; 18.05 Muzyka z ekranów; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Wróżby z gwiazd; 22.00 Lekka muza na płytach; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński; 23.45 „Big Band PWSM w Katowicach”.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 13.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 — 11.57 Niedzielne spotkania — program literacko — muzyczny; 12.05 Poranek symfoniczny muzyki francuskiej; 13.00 Teatr PR: „Węzły życia”; 14.10 Z nagrań Poznańskiej Ork. Rozrywkowej PRiTV; 14.35 Estrada folkloru; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Z Rozarka”; 15.30 Najciekawsze nagrania radiowe; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Poznajemy płyty „Polskich Nagrań”; 18.35 Felieton publicystyki krajowej; 18.45 Schubert: 5 tańców niemieckich; 19.00 Recital Shelli; 19.20 Studio Młodych; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Koncert wieczorny; 22.30 Poetycki Koncert Życzeń; 23.00 Arcydzieła muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 18.30, 22.00; 7.05 Za kierownicą; 7.30 Komu piosenkę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 9.00 „Krótki, szczęśliwy żywot Franciszka Macombera” — odc. pow.; 9.10 Na góralską nutę; 9.30 Gdy się mówi: Hutnik szkła; 9.50 Solo na harfie celtyckiej; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Tradycjonaliści z Krakowa; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Czas nadziei” — słuch. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III; 15.00 Człowiek i morze; 15.20 „Jak w rodzinie” — nowa płyta; 16.00 Teatr PR: „Coś za coś”; 16.25 „Pierwszych siedem dni” — suita; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Pod urokiem folkloru; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Krótki, szczęśliwy żywot Franciszka Macombera” — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Jaka była, jaka jest — o poezji polskiej; 21.00 Poeci Szymanowskiego; 22.08 E. Adamiak; 22.15 Wieczór w kabarecie; 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych; 23.45 Koncert, jakiego nie było.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Utwory wokalno-instrumentalne Haendla; **8.05 „Fakty i kontakty” — mag. J. Chmielewskiego; 8.25 Audycja słowno-muzyczna J. Gruna; 8.40 Reportaż literacki A. Bartosza; 9.00 „MMAKS” — T. Piotrowskiego;** 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Śpiewa Chór Hermana Kreutza; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Pożegnanie z Marią”; 13.10 Klub Olimpijczyków; 13.30 Muzyka pięciu kontynentów; 14.10 Ludzie, epoki, obyczaje; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Z biegiem lat, z biegiem dni”; **16.05 „O pożytkach z wzorów idealnych płynących” — aud. T. Kudelskiej;** 18.00 Radiolataria; 18.25 W. Żeleński: Pieśń na „Anioł Pański”; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 C. M. Weber: „Oberon” — opera w 3 aktach; 21.12 Muzyka Schumanna; **22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz;** 22.10 P. Hindemith: Symfonia „Harmonia świata”.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia

7.25 Nasze spotkania

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie

8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)

8.20 Studio Sport i Telewizjada (kolor)

8.55 Program dnia

9.00 Teleranek TDC oraz film TP „Siedem stron świata” (kolor)

10.20 Antena (kolor)

10.45 Drogi i bezdroża II Rzeczypospolitej — „Próba demokracji”

11.15 Polskie bitwy: „Raszyn” — film dok. prod. TP (kolor)

12.25 Dziennik (kolor)

12.40 Rolnicze rozmowy

13.10 Kartki z 35-lecia — program publ.

13.35 Klub Sześciu Kontynentów: „Wyżej niż białe orły” (kolor)

14.25 „Komedia omyłek” — o twórczości Stefana Żeromskiego (kolor)

15.05 Losowanie Dużego Lotka (kolor)

15.20 „Z życzeniami dla polskich telewidzów z okazji 60-lecia odzyskania niepodległości” — koncert TV CSRS

16.05 Tele-Echo (kolor)

17.05 Studio Sport (kolor)

17.55 „Curro Jimenez” — film przygodowy prod. TV hiszp. (kolor)

19.00 Wieczorynka (kolor)

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

20.30 „Układ krążenia” — 1 odc. filmu obyczajowego prod. TP (kolor)

21.55 „Polska pieśń żołnierska” — „Listopadowe nadzieje” (kolor)

22.55 Studio Sport (kolor).

PROGRAM II

8.35 Program dnia

8.40 Teatr TV: Bruno Winawer — „RH Inżynier” (kolor)

10.20 Sprintem przez Polskę

10.50 Militaria, obronność, nowoczesność: „Liga Obrony Kraju”

11.20 Pegaz — wydanie niedzielne (kolor)

12.20 STUDIO BIS — omówienie programu

12.25 Mecz: Manchester City — Upswich Town

— Wywiad z Deyną

— Anglicy o Deynie

Dla dzieci — prowadzą Aldona Dmochowska oraz Dorota

13.40 Piosenka dla dzieci

— Dziennik dla dzieci

13.50 „Najdłuższy szlak” — film fab. prod. USA cz. I

14.40 Bajka dla dzieci — 1 odc.

14.50 „Artyści — dzieciom”

15.20 Gość Studia BIS

15.25 Bajka dla dzieci — 2 odc.

15.35 Konferencja dla dzieci z R. Szurkowskim

15.50 Bajka dla dzieci — 3 odc.

16.00 „Najdłuższy szlak” — film fab. prod. USA cz. II

16.50 Bajka dla dzieci — 4 odc.

NIE DLA KIBICÓW — prowadzą Aldona Dmochowska oraz gość Studia BIS

17.00 55 minut rozrywki — wystąpią: „Dwa plus jeden”, Ałła Pugaczowa, Lidia Stanisławska, Renata Kretówna, Barbara Bossak

DLA KIBICÓW — prowadzą Aldona Dmochowska oraz Tomasz Hopfer

17.55 Powtórzenie programów „Nie tylko dla odważnych” i „Sportowe pasje” oraz programów rozrywkowych Studia 2

19.30 Wieczór z Dziennikiem

DLA TYCH CO WOLĄ PROGRAM II — prowadzą Aldona Dmochowska oraz Stefan Truszczyński

20.30 Powtórzenie wywiadów A. Dmochowskiej oraz programu „Macieja Zembatego i Magdy Umer” i programu „Ewa Bem” oraz siostry Kessler.

DLA CIEKAWYCH — prowadzą Aldona Dmochowska oraz Stefan Truszczyński

21.55 Reportaże filmowe Studia 2

DLA MELOMANÓW — prowadzą Aldona Dmochowska oraz Grzegorz Michalski

22.30 Reportaże dla melomanów: — „Krzysztof Penderecki — dyrygent”

— „Człowiek z kanału”.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas”

6.35 — Gimnastyka poranna (kolor)

6.55 — Koncert zespołów ludowych (kolor)

7.30 — Program na dzień dobry „Budzik”

8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor)

10.30 — Program dla wsi (kolor)

11.30 — Muzyczny kiosk (kolor)

12.00 — „Śpiewające pieski” — spektakl

14.00 — Międzynarodowa panorama (kolor)

15.00 — Klub podróży filmowych (kolor)

18.00 — Hokej. „Chemik” — „CSKA”

18.20 — Koncert estradowy

19.00 — Program informacyjny „Czas”

20.15 — Olimpiada — 80 (kolor)

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

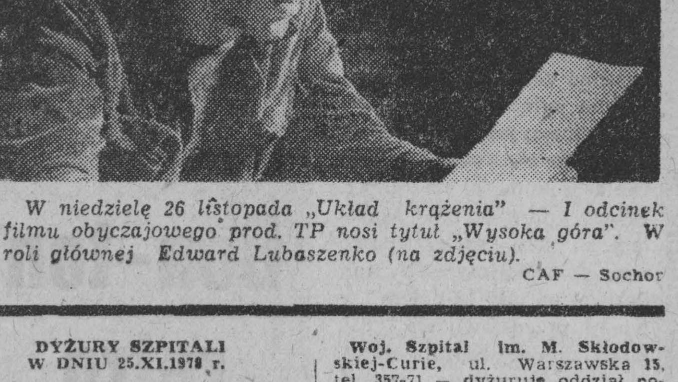

W niedzielę 26 listopada „Układ krążenia” — I odcinek filmu obyczajowego prod. TP nosi tytuł „Wysoka góra”. W roli głównej Edward Lubaszenko (na zdjęciu).

CAF — Sochor

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992

Pogotowie Ciepłownicze — tel. 993

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-05

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04

Informacja o lekach — tel. 319-04

Informacja o lekach z importu — tel. 268-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 319-06.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 25.XI.1978 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja, położniczy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

W DNIU 26.XI.1978 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, reanimacja.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 76-003, ul. Gielczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Dąbrowa Białostocka — 207; Łomża — 33-43; Suwałki — 981; Ełk — 31-03, Giżycko — 22-85; Pisz — 27-86.

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, ul. Wesołowskiego, 15-950 Białystok, skr. pocz. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji: Redaktor Naczelny 2-09-35, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10, Sekretarz Redakcji 2-15-08, Dział Reporterski 2-23-77, Dział Ekonomiczny 2-11-30, Dział Sportowy 2-23-17, Redakcja nocna 3-46-27, 374-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26 i 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-16. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 2-32-41. Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 57-11. Druk Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35069/35013.

N-2

relaks

Satelity przeciwko... przemytnikom

Amerykański urząd d/s zwalczania przemytu narkotyków zaprzągł obecnie satelity do walki z tym przestępstwem. Agenci DEA, urzędujący w krajach południowoamerykańskich, śl d przeważnie do USA przemyca się narkotyki, informują swą centralę w Waszyngtonie o wypływaniu w morze podejrzanych statków. Wówczas cztery używane przez DEA satelity okołoziemskie otrzymują poprzez NASA (Amerykańska Agencja d/s Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej) lub marynarkę wojenną odpowiednie rozkazy śledzenia kursu tych statków. Skoro zbliżają się one do wybrzeży USA, zatrzymywane i rewidowane są przez kutry straży granicznej. W ten sposób w ciągu siedmiu pierwszych miesięcy tego roku zatrzymano 40 statków przemytniczych i skonfiskowano około 500 ton różnego rodzaju narkotyków. (s)

Jan Kobuszewski

Dysponuje on niezwykłą siłą komiczną, która jak mawiają znawcy „zdolna jest ożywić i uczynić źródłem humoru niemal każdy tekst, nawet książkę telefoniczną".

Żywiołowy talent komediowy, znakomite poczucie humoru, mistrzowskie opanowanie rzemiosła, wreszcie ogromna pracowitość sprawiły, że Jan Kobuszewski reprezentuje styl, którego naśladować nie sposób.

Niektórzy nazywają go polskim Fernandelem, nie dlatego jednak, że jego sztuka przypomina francuskiego komika — Kobuszewski nie próbuje bowiem naśladować kogokolwiek i zapewne na tym polega jego wielkość — ale, by podkreślić, iż jest wśród polskich aktorów komediowych nie zaprzeczalną indywidualnością.

W swoich kreacjach, a w przeszło dwudziestoletniej karierze jest ich niemało, bywa śmieszny i przejmujący bezradny i sprytny, wesoły i smutny, ba, czasem nawet komicznie ponury. Zawsze jest autentyczny, we wszystkim co robi widać prawdziwą radość zabawy. Aktor wyznaje bowiem zasadę „muszę się sam bawić, żeby kogoś bawić".

Patrząc na Kobuszewskiego, który daje popis swych komicznych możliwości na scenie, czy małym ekranie trudno uwierzyć, że kandydat do aktorskiego rzemiosła oblał pierwszy egzamin do warszawskiej PWST. Zdawał do Państwowej Szkoły Dramatycznej Teatru Lalek. Został przyjęty i ukończył studia, tyle tylko, że wkrótce okazało się, iż ze względu na wzrost nie może grać w teatrze lalkowym — trudno bowiem ukryć wysokiego aktora przed publicznością. Powtórnie zdawał więc Jan Kobuszewski do PWST i tym razem egzamin został uwieńczony sukcesem.

Debiut aktorski Jana Kobuszewskiego przypadł w roku 1955 kiedy to jako student zagrał w „Godzinach nadziei". Zaraz potem przyszły epizody w „Warszawskiej Syrenie" i „Ewa chce spać". Drogę do szerokiej popularności otworzył mu jednak telewizyjny „Wielokropek", który prowadził razem z Janem Kociniakiem. Z telewizją, z którą związał się w okresie jej powstawania, współpracuje do dnia dzisiejszego, a liczne role w teatrze TV, kabarecie Olgi Lipińskiej, wreszcie udział w powszechnie lubianych „Dobranockach" powiększają ciągle grono wielbicieli jego talentu.

Nie należy zapominać, że Jan Kobuszewski jest jednak przede wszystkim aktorem teatralnym. Początkowo grał w mieszczącym się w Pałacu Kultury i Sztuki Teatrze Nowej Warszawy, potem występował na scenie Teatru Polskiego i Narodowego, a od lat dwóch związany jest z Teatrem Kwadrat prowadzonym przez Edwarda Dziewońskiego, z którym przez dziesięć lat pracował w doskonałym kabarecie „Dudek".

W ciągu tych lat Jan Kobuszewski stworzył wiele kreacji — nie tylko komediowych, grał bowiem również w „Dziadach", „Beatrix Centi", „Janie Macieju Wściekliczy".

Aktualnie widzowie mogą znakomitego aktora podziwiać w trzech wystawianych przez Kwadrat sztukach — „Damach i huzarach", „Miłości pod Padwą" i „Wstrętnym egoiście", który to spektakl aktor sam reżyserował, a także w filmie „Hallo, Szpicbródka".

Opracowanie — CAF

Tekst: BOŻENA KRUPE

Jan Kobuszewski i Jan Świderski w telewizyjnym spektaklu „Rewolwer" wg komedii Aleksandra Fredry.

CAF

FF — felieton faktu

Miejski Dom Kultury w Białymstoku donosi, że miasto odwiedzi odtwórca roli psa Pankracego w towarzystwie Wesołego Kazia.

□

Oddział PTT-K w Otwocku proponuje autokarową wycieczkę z Białegostoku do Supraśla za 1760 zł od osoby. Skądinąd wiadomo, że bilet PKS na tej trasie kosztuje 6 zł, zatem pytanie, co z resztą?

□

Tytuł z Expressu Wieczornego": „Łapy muszą więcej myśleć..."

□

A. Bartosz i W. Janicki w reportażu pt. „Krajobraz po naświetleniu" ujawnili niektóre fakty, związane z przygotowaniami gminy przed przyjazdem ekipy TV M. in. miejscowa spółdzielnia zmodernizowała uchwyt szczotki-zmiotki.

□

„Trybuna Ludu" zalicza pomnik na Wysokim Stoczku do kategorii rezerwatów przyrody. Na osłodę projektantom dziennik podaje, że rezerwat jest piękny.

Dziesiątki tysięcy... spadkobierców

Kiedy Domingo Faustino Correa zmarł w 1873 roku, pozostawił po sobie ogromny majątek ziemski, nie zostawił jednak konkretnego testamentu. Jego rodzina do dzisiejszego dnia toczy zacięte spory o spadek. Ponad 10 tysięcy obywateli Ameryki Południowej rości sobie pretensje do miejsca w piątej generacji drzewa genelogicznego rodziny Don Correa. Fortuna — przedmiot sporu, składająca się z akcji przemysłowych, ziemi uprawnej oraz nieruchomości w miastach Pelotas, Rio Grande i Porto Alegre, oceniana jest na ponad 50 bilionów dolarów.

Całe to zamieszanie powstało za sprawą samego nieboszczyka Correa, który z nie znanych bliżej powodów przed śmiercią zignorował swoją rodzinę i czasowo zapisał majątek bliskim przyjaciołom oraz byłym niewolnikom. Zażądał jednak, aby bogactwa zwrócono rodzinie Correa w czwartym pokoleniu.

Już od prawie stu lat sądy Brazylii zajmują się sprawą testamentu Correa.

Artykuły w prasie południowoamerykańskiej, szczegółowo rozpisujące się nt. legendarnego spadku po Correa, uruchomiły istną lawinę...

„Jeśli nazywasz się Correa, cztery miliony dolarów czekają na ciebie w Brazylii" — pisał jeden z argentyńskich magazynów w zeszłym roku.

Około 6 tysięcy Brazylijczyków i jeszcze większa rzesza obywateli innych krajów zaczęły rościć sobie prawa do „kawałka" tego wspaniałego „tortu". Kiedy pojawiły się podobne ogłoszenia w Hiszpanii, w kraju gdzie podobnie jak w Brazylii nazwisko Correa jest bardzo popularne, około 16 tysięcy Hiszpanów zgłosiło się jako potencjalni spadkobiercy.

Jaki będzie ostateczny rezultat, trudno przewidzieć. W każdym razie zamieszanie spowodował nieboszczyk ogromne... (E. P.)

Z TEKI SZPERACZA

W obawie, aby rubryka ta nie zawęziła zainteresowań, autora postanowiłem wyjść poza opłotki rodzimego zaścianka i sięgnąć tym razem do Paryża, gdzie niemal przed stu laty ukazała się niezmiernie wówczas przydatna książka „Gide des Convenances", czyli coś w rodzaju podręcznika dobrego wychowania. W jednym z rozdziałów poruszono problem, który niedawno zafascynował redakcję telewizyjnej „Siódemki", a mianowicie kwestię zawierania znajomości na ulicy. Prawdę mówiąc nie sądziłem, że jako społeczeństwo zmieszanieliśmy aż tak bardzo, bo gdy ja byłem w wieku przedstawiciela TV, który przeprowadzał minisondę, zawieranie znajomości z przygodnie zaczepianymi dziewczętami nie sprawiało najmniejszych trudności. Być może należy to tłumaczyć wrodzonym czarem zaczepiającego.

Przejdźmy do tematu. Francuzom przed stu laty chodziło nie całkiem o to samo, lecz o to co ma zrobić kobieta, gdy spotka na ulicy znajomego mężczyznę.

„Kobieta, która idzie ulicą powinna starać się nie widzieć znajomych mężczyzn, lepiej bowiem minąć ich, jakby się ich nie widziało, aniżeli narazić się na nieprzyjemność rozmowy prowadzonej w tak publicznym miejscu, jakim jest ulica. Gdy jednak tak się zdarzyło że mężczyzna i kobieta spotkali się na pustej ulicy, gdzie nie można się wyminąć niespostrzeżenie, dama lekko skinie głową, nie uśmiechając się zbyt wyraźnie, mężczyzna zaś z szacunkiem zdejmie kapelusz i głęboko pochyli głowę, po czym minie ją w milczeniu. Gdyby się zatrzymał, wówczas dama poda mu rękę i lekko uściśnie jego dłoń. Młode panny z reguły nie powinny wyciągać ręki ku mężczyźnie. Zwłaszcza na ulicy."

Otóż i macie! Jeżeli młoda dama (i to znajoma!) nie może nawet podać nam dłoni, to w jakim celu ją zaczepiać? Może po to, żeby porozmawiać i ewentualnie odprowadzić do domu? Akurat!

„Jeśli chodzi o rozmowę na ulicy, to może ona trwać najwyżej dwie minuty. Pod żadnym warunkiem kobieta nie może pozwolić młodszemu mężczyźnie odprowadzić siebie do domu, nie wypada też wejść z nim razem do sklepu nie mówiąc już o restauracji."

O „poderwaniu cizi na chatę" przed stu laty nie mogło być więc tym bardziej mowy, no bo jak? Ale może dało się przynajmniej po ludzku pogadać?

„Światowa dama nie powinna nigdy mówić o polityce ani o religii. Unikać też powinna wszelkich poufałych zwierzeń. Potoczna rozmowa prowadzona w salonie lub, jak wyżej zaznaczyliśmy, podczas przypadkowego zetknięcia z mężczyzną na ulicy, musi toczyć się na tematy obojętne. Jedynie mężczyznom przystoją wyrażenia bardziej dobitne. Dystyngowana kobieta popełnia grzech śmiertelny przeciwko konwenansom, jeżeli w uniesieniu użyje wyrażeń w rodzaju: „A niech tam! Do diabła! Jak ciebie kocham! Daję słowo! Gwiżdżę na to!" Należy również unikać porównań, które mogłyby kogoś nieświadomie dotknąć, takich na przykład jak „Zły jak pies", albo „Wykrętny jak adwokat" itp.

Młodym damom wychodzącym na ulicę zaleca się ponadto, żeby zabierały ze sobą stateczną, poważną wiekiem (35—50 lat) osobę w charakterze dame de compagne. Byłoby też ze wszech miar wskazane, gdyby zechciały „unikać zbyt częstego szafowania uściskami dłoni".

Aż dziw bierze, że mimo istnienia tak straszliwych rygorów ludzkość nie tylko nie wymarła, ale wręcz przeciwnie — nadzwyczaj szybko rozmnożyła się i to właśnie w stuleciu, jakie nas dzieli od wydania wspomnianego „Przewodnika po konwenansach". Inna sprawa, że te wszystkie nakazy i zakazy adresowane były do ludzi dobrze wychowanych. W tych sferach, w ciągu ostatnich lat zwłaszcza, nastąpiło straszliwe spustoszenie. Niekiedy jadąc miejskim autobusem, podmiejską kolejką albo stojąc w ogonku po niektóre artykuły ma się wrażenie, że wszyscy jako tako wychowani ludzie wymarli. Czy dlatego, że nazbyt skrupulatnie przestrzegali konwenansów — tego nie jestem pewien, ale fakt jest faktem.

RYSZARD KRAŚKO

Bon-ton retro

Portret króla Białowieskiej Puszczy.

CAF — Sieńko

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) rów obronny, 5) skoczny krwiopijca, 10) dzień tygodnia, 12) narząd, 13) stolica Norwegii, 15) krzew parkowy o białych kwiatach i czarnych jagodach w gronach, 17) palisada, 18) ptak drapieżny, 21) obszar, 23) opowieść staroskandynawska, 24) manierka kolarska, 27) polecenie, 29) pospolity chwast zbożowy, 31) po prawej stronie bilansu, 34) bańka, pęcherzyk, 35) może być błyskawiczny, 36) wybieg, podstęp, 38) część płaszcza, 40) do przyklejania papy, klepek podłogowych itp., 43) korpus, 44) szatan w filiżance, 47) solenizantka z 12 sierpnia, 49) na łące, 51) ubiera się wytwornie, 54) stan w USA, 55) ojczyzna szacha, 56) tkanina z wełny zgrzebnej, 57) królowa zwierząt, 58) w stogu, 59) papiery urzędowe.

PIONOWO: 1) zawsze najbardziej smakuje ten zakazany, 2) dziecko głupca, 3) figura geometryczna, 4) oddalenie się drogą powietrzną, 6) mimoza albo narząd chwytny stawonogów, 7) łajdak, złoczyńca, 8) gobelin, 9) zły nawyk, 11) poeta amerykański, tworzący w kręgu wpływów głównie T.S. Eliota, 14) w kościach, 16) nie ceper, 19) zwolennik skrajnych reform, 20) siedziba samochodu, 22) wyciąg z ziół zalanych wrzątkiem, 25) pełno w niej żołędzi, 26) wynalazł dynamit, 28) chaos, zamieszanie, 30) ptak nocny, 32) baba jędza, złośnica, 33) wynik, rezultat, 37) inaczej pinakiel, 39) ognista woda, 41) proboszcz, 42) siedziba najwyższych władz państwowych ZSRR, 45) to samo co kawon, 46) antonim degradacji, 48) kwitnie tylko raz, 50) zawartość kruszcu w monetach, próba, 52) maszyna tartaczna, 53) imię Jantar.

„LESZEK"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 269".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 263

PRAWOSKOŚNIE: łódź, wodze, ręcznik, lico, barć, ześlizg, piana, lep, ława, kitel, parawan, skalar, ajer, Europa, kłak, lada, tona, tabor, Sinatra, krawiec, azyl, Medea, owies, Sana, ring, blok, war.

LEWOSKOŚNIE: wół, rodak, lędźwie, bicz, zaczep, peron, liść, Real, pniak, Azjatka, atut, ikra, składka, allonim, Gela, Eros, Awar, Raba, panew, rozbieg, nowina, arara, rylec, Adam, ster, wina, los.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 257 z 10 listopada br., nagrody książkowe wylosowali: Krzysztof Tiwończuk z Giżycka, Barbara Białobłocka z Sokółki, Cezary Kuczyński z Białegostoku, Wojciech Wysocki ze Szczuczyna i Lesław Wasilewski z Jeziorowskich.

Nagrody prześlemy pocztą.

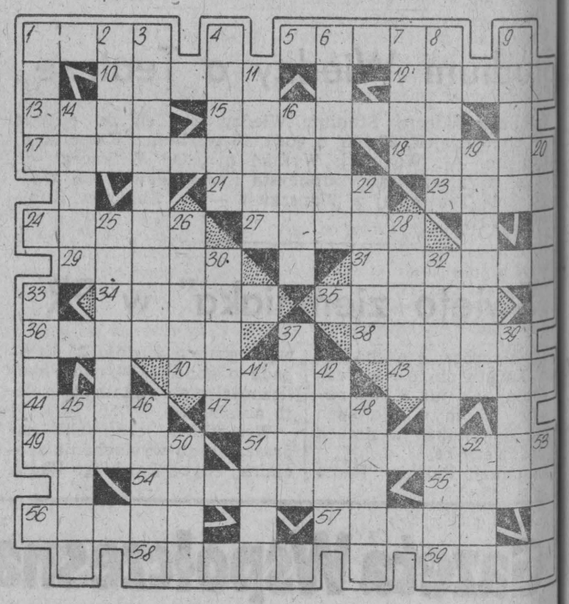

ZE ZNACZNIKIEM NA TY

Na półkach księgarskich ukazała się praca Franciszka Bogackiego pt. „Poczta Polska w Gdańsku". Niewątpliwie zainteresuje ona także filatelistów, szczególnie tych, którzy zbierają polskie znaczki pocztowe z nadrukiem „Port Gdańsk" oraz znaczki pocztowe b. Wolnego Miasta Gdańska. Przy okazji warto wspomnieć, że w 1964 roku nakładem Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu ukazała się podobna praca na ten temat — Aleksandra Śnieżki „Poczta Polska w Wolnym Mieście Gdańsku".

W książce F. Bogackiego czytelnicy znajdą wiele interesujących wiadomości z zakresu historii Poczty Polskiej w Gdańsku w okresie przedrozbiorowym oraz dwudziestoleciu międzywojennym. Autor dużo miejsca poświęca również obronie i obrońcom Poczty Polskiej w Gdańsku we wrześniu 1939 roku.

Poczta Polska w Gdańsku

Może nie wszyscy wiedzą o tym, że walki o pocztę w Gdańsku sięgają czasów panowania Jana Kazimierza. Elektorzy brandenburscy wielokrotnie usiłowali wyrugować z Gdańska polską pocztę i usadowić w mieście swoją. Zawsze jednak spotykali się z ostrym odporem królów polskich. Już wtedy bowiem poczta symbolizowała suwerenną obecność Polski w Gdańsku. Oczywiście, ważne były też wpływy finansowe z pobierania opłat pocztowych.

Zatargi polsko-niemieckie o pocztę nabrały ponownie ostrości w międzywojennym dwudziestoleciu. Senat Wolnego Miasta Gdańska starał się uszczuplić polskie prawa pocztowe, zagwarantowane w umowach międzynarodowych. Znane są spory o polskie skrzynki pocztowe w Gdańsku, znaczki pocztowe, granice polskiego obszaru pocztowego w mieście. O zaciętości konfliktów świadczyć może choćby fakt, że trafiał on na forum Ligi Narodów i Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Haski trybunał wydał orzeczenie korzystne dla Polski.

Przypomnę może nieco szerzej zatarg polsko-niemiecki o znaczki pocztowe. Jak wiadomo przed wojną Poczta Polska wydawała specjalne znaczki z nadrukiem „Port Gdańsk", przeznaczone do opłacania portb na terenie Gdańska (w określonych ściśle jego granicach). W 1938 roku Poczta Polska wydała nową serię znaczków z napisem „Port Gdańsk". Przedstawiono na nich kupca gdańskiego, handlującego zbożem z polskim szlachcicem. Projektant zaczerpnął motyw do tych znaczków z obrazu, znajdującego się w siedzibie Senatu Wolnego Miasta Gdańska.

A mimo to znaczki spotkały się z ostrym protestem Senatu WMG, prasy gdańskiej oraz Berlina. Chodziło bowiem o to, że znaczki nawiązywały w swej treści do czasów, kiedy Gdańsk należał do Polski i przeżywał okres swej świetności. Senat WMG zażądał wycofania z obiegu tych znaczków, ponieważ rzekomo godziły w uczucia patriotyczne mieszkańców Gdańska. Władze polskie odmówiły spełnienia tych żądań.

„Wojna znaczkowa" spotęgowała się z chwilą wydania przez Pocztę Polską w tzw. serii historycznej znaczka z krzyżackimi mieczami i szyszakiem, leżącymi u stóp Jagiełły i Jadwigi. Trzeba przyznać, że znaczek wyraźnie nawiązywał do Bitwy Grunwaldzkiej. Rzecz jasna musiał spotkać się z protestem niemieckich szowinistów. Senat WMG wydał tzw. znaczki odwetowe.

Ostatecznie miecze i szyszak na polskim znaczku zastąpiono ozdobnym ornamentem, a w zamian władze gdańskie wycofały z obiegu pocztowego znaczki odwetowe.

KOLEKCJONER

Poczta Polska wydała serię znaczków z okazji 35 rocznicy powstania LWP. Ukazały się także koperty pierwszego dnia obiegu FDC.

Fot. A. Zatorski

Ci co muszą pić...

Zawodowi znawcy win w Burgundii urzędowo trudniący się próbowaniem wszystkich partii tych trunków, które opuszczają wytwórnię i dokonujący ich klasyfikacji, zwrócili się do policji w sprawie pewnych ulg. Chodzi mianowicie o to, aby pozwolono im prowadzić samochód również wtedy, gdy po dniu (niewątpliwie ciężkiej) pracy w ich krwi znajdzie się więcej niż dopuszczalne 0,8 promille alkoholu. Policja dała w zasadzie pozytywną odpowiedź.

Bez żony...

50-letni paryżanin Denis Mornet urządził wielkie przyjęcie weselne, na które zmuszony był zaprosić 165 osób.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że Mornet wcale się nie ożenił, trwał w kawalerstwie, a uczta weselna odbywała się... bez żony.

Okazało się, że Denis Mornet często bywał na różnych weselach i w końcu liczne grono jego przyjaciół i znajomych zaczęło się domagać rewanżu. Nagabywano go aby się wreszcie ożenił i urządził przyjęcie weselne. Paryżanin wydał w końcu przyjęcie na dużym poziomie, ale bez żony. Stwierdził bowiem, że uczta jest jednorazowym wydatkiem, natomiast żona kosztuje przez całe życie... (MM)

NOWA PŁYTA

Namysłowski raz jeszcze

Redagując tę rubrykę, nie zawsze ściśle stosuję się do jej nazwy, polecając czasem interesującą kasetę magnetofonową, czasem zaś kolejne wznowienie jakiegoś krążka, szczególnie ważnego wydarzenia na naszym rynku muzycznym. Nazwa rubryki „Nowa płyta" ma więc być bardziej znakiem, pozwalającym zainteresowanemu Czytelnikowi na znalezienie danej stałej pozycji, niż ściśle określającym sprawę hasłem.

Nie tak dawno ukazała się reedycja znakomitej płyty Kwintetu Zbigniewa Namysłowskiego, zatytułowanej z angielska „Kujaviak Goes Funky", od tytułowego, trwającego ponad 20 minut utworu lidera. Po zespole, o którym mowa, nie ma już najmniejszego śladu; Namysłowski wyjechał — tym razem chyba na dłużej — za granicę, wcześniej jednak występował z kwartetem o innym składzie. Na omawianej płycie natomiast grają tak świetni jazzmani, jak: Tomasz Szukalski — saksofony, Wojciech Karolak — fortepian Fendera, Paweł Jarzębski — kontrabas i Czesław Bartkowski — perkusja. Wszystkie cztery kompozycje są bardzo reprezentatywne dla twórczości Namysłowskiego, ich tematy mają w sobie elementy folkloru słowiańskiego, są bardzo melodyjne, ale jednocześnie ich opracowanie wskazuje na związki z tendencjami współczesnego światowego jazzu. Jest tu sporo rytmów asymetrycznych, sekcja brzmi niczym w zespole rockowym, chwilami jest ostra i gęsta. Ale też Namysłowski jest mistrzem nastroju. Po chwili następują spokojne, melodyjne improwizacje wplatają się wyraźne elementy polskiego folkloru („Zabłąkana owieczka"). Oprócz tych walorów wynikających z indywidualności lidera trzeba zwrócić uwagę na doskonałą grę wszystkich muzyków. Tomasz Szukalski, grający na saksofonie sopranowym i tenorowym, jest dla Namysłowskiego bardzo dobrym partnerem Ich wspólnie wykonywane partie, urokliwe dźwiękowe przeplatanki, stanowią jedno z najciekawszych zjawisk w naszym jazzie.

JACEK GRÜN